

prestíž

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 02 (2016 r.)

GRZEGORZ NAWROCKI
CAŁE ŻYCIE Z KOBIETAMI

MICHAŁ MICHALCZEWSKI
BIŻUTERIA DLA SZEJKÓW

PATRYK WOJCIECHOWSKI
SUKNIE ŚLUBNE OD PROJEKTANTA

JERZY SNAKOWSKI
W JEDNEJ MAFII Z KACZYŃSKIM

MAZDA6

PIĘKNO I DYNAMIKA



Stworzyliśmy samochód, z którego jesteśmy dumni. Zarówno we wnętrzu jak i linii nadwozia uchwyciliśmy to co najważniejsze. Połączyliśmy piękno i dynamikę. Poznaj nasz sposób myślenia i sprawdź co jeszcze zrobiliśmy inaczej na filozofiamazdy.pl

MAZDA. Przełamujemy konwencje.

BMG GOWOROWSKI

80-718 Gdańsk, ul. Elbląska 81, tel.: 58 322 22 22
81-537 Gdynia, ul. Łużycka 9, tel.: 58 660 49 49
76-251 Bolesławice k/Słupska, ul. Słupska 6, tel.: 59 848 70 70

 **Znajdź nas na Facebook**

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa oraz emisja CO₂ wynoszą odpowiednio: od 4,2 do 6,4 l/100 km oraz od 108 do 150 g/km. Samochód jest wyposażony w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany [HFC-134A] o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdziesz na www.mazda.pl

deska|DESIGN

SPOTKAMY SIĘ?

Odwiedź nas w nowym SHOWROOMIE



Gdańsk, ul. Grunwaldzka 303 (przy C.H. Oliwa)

JEŻELI BLIŻEJ CI DO GDYNI:-)



ul. Wielkopolska 268
81-531 Gdynia



ul. Legionów 112/U6
81-472 Gdynia
(budynek Altus, Gdynia)



Grzegorz Nawrocki, lider zespołu Kobiety, z którym niezwykle ciekawy wywiad możecie przeczytać w środku tego wydania Prestiżu, powiedział, że nie chciałby być niewolnikiem splendoru, choć nadal go pragnie. Mówi to oczywiście w kontekście muzyki, którą tworzy, niemniej stwierdzenie to skłoniło mnie do pochylenia się nad pewnym, dość irytującym zjawiskiem, jakim jest parcie na szkło mocno osobiwego małżeństwa Terlikowskich.

Tomasz Terlikowski, filozof i katolicki publicysta, szczyci się tym, że ze swoją żoną Małgorzatą ma piątkę dzieci. Chwała im za to, gdyż w dzisiejszych czasach każdy dodatkowy Polak jest na wagę złota, szczególnie w kontekście zbliżającej się demograficznej katastrofy, załamującego się systemu emerytalnego i zalewającej europejską cywilizację fali agresywnego islamu.

Niestety nic więcej o Terlikowskich dobrego nie można powiedzieć. Przypomnę tylko ich najśłynniejsze poglądy: in vitro jest jak gwałt, lepsze efekty niż in vitro daje gorliwa modlitwa, trzeba podnieść podatki bezdzietnym małżeństwom, bo to pasożyty społeczne, prezerwatywy to zło i grzech największy, najlepszym zabezpieczeniem przed rakiem

szyjki macicy jest zgodne z nauczaniem Kościoła życie seksualne, homoseksualizm i zoofilia są tak samo zło, bo w obu przypadkach nie ma prokreacji...

Ostatnio słynne małżeństwo próbowało przekonywać, że dziewczynki szczepione przeciwko wirusowi HPV będą bardziej swawolne seksualnie. Przypomnę tylko, że wirus przenosi się drogą płciową, jest szczególnie groźny dla kobiet, gdyż powoduje raka szyjki macicy i może być powodem śmierci co drugiej Polki w wieku 15-44 lat. Szacuje się, że zakażonych nim może być nawet 80 proc. populacji!

Wirusa HPV można uniknąć w bardzo prosty sposób - wystarczy się zaszczepić. Skuteczność szczepionki, potwierdzona szerokimi badaniami klinicznymi ma skuteczność na poziomie 97 procent. Ministerstwo Zdrowia chce wprowadzić program darmowych szczepień dla dziewcząt przeciwko wirusowi brodawczaka ludzkiego, czyli HPV.

Tymczasem Terlikowscy postulują, żeby pieniądze zaplanowane na ten program przeznaczyć na kampanię społeczną promującą wierność małżeńską, zwracającą uwagę na etykę, moralność i życie wg nauki Kościoła. Przekaz jest prosty. Kobiety!

Z rakiem da się żyć. Krótko i w bólu, ale to jest przecież życie, najwyższa wartość! A ból przecież uśmierzy modlitwa.

Wracam do początkowego cytatu z Grzegorza Nawrockiego. Tak mi się coś wydaje, że Terlikowscy stali się właśnie takimi niewolnikami splendoru. Pragną go na tyle, że brną w odmęt absurdu. Dobrą radę daje Grzegorz Nawrocki, który w naszym wywiadzie mówi, że „świat jest zbyt przerażający, by go traktować poważnie”. Tak samo jest z poglądami Terlikowskich.

Jakub Jakubowski

prestiz
magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

Magazyn Prestiż,
ul. Pokorniewskiego 4, 81-860 Sopot
e-mail: redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl
www.prestiztrójmiasto.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski

Z-ca Redaktora Naczelnego:

Aleksandra Staruszkiewicz,

tel.: 533 337 725

e-mail: staruszkiewicz@eprestiz.pl

Wydawca: Prestiż Trójmiasto Sp. z o.o.

ul. Pokorniewskiego 4, 81-860 Sopot

Prezes: Michał Stankiewicz

Wiceprezes: Jakub Jakubowski

Redakcja: Max Radke, Czesław Romanowski, Klaudia Krause, Katarzyna Graj, Agata Rudnik, Matylda Promień, Marta Legieć, Paweł Rogalski, Marta Jaszczerska, Paulina Błaszczewicz, Marcin Wiła, Michalina Domoń

Dział foto: Marek Stiller, Karol Kacperski,

Krzysztof Nowosielski, Bartek Modelski

Sekretarz redakcji: Katarzyna Paduch

Skład gazety: Konrad Rószkowski

Dystrybucja: Paweł Bednarczyk

Dział sprzedaży i marketingu

Krzysztof Nowosielski, tel.: 533 200 779

Karol Kacperski, tel.: 796 023 368

Małgorzata Budrys, tel.: 504 968 177

Eventy i PR

Aleksandra Staruszkiewicz (szef), tel.: 533 337 725

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

www.facebook.com/prestiz.trójmiasto

www.issuu.com/prestiz

AZIMUT ATLANTIS 43

POLSKA PREMIERA PODCZAS TARGÓW WIATR I WODA W WARSZAWIE 10-13 MARCA 2016

www.powerboats.pl



ATLANTIS COLLECTION

34 43 50


AZIMUT
YACHTS

POWER BOATS
POLAND

SALON
Power Boats Poland Sp. z o.o.
ul. Zegrzyńska 7B, Nieporęt
t: +48 22 774 88 99 e: biuro@powerboats.pl

BIURO HANDLOWE w Gdyni

Aleja Jana Pawła II 9 (marina)
t: +48 505 462 600 e: tbartkowski@powerboats.pl



24 JERZY SNAKOWSKI

nr. 02/2016 (65) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON

- 4 Od Naczelnego
- 8 Z kurtyną i bez - Profesor Jerzy Limon
- 10 Krzywym okiem - Michał Stankiewicz
- 12 Kto robi w kulturze, tego kultura nie obowiązuje - Arkadiusz Hronowski

WYDARZENIA

- 14 Pierwszy Tallinder już jest!, Dr Wojtacki Aniołem Medycyny
- 16 Rekordowy Bal z sercem
- 18 Rotarianie pomagają dzieciom, 12 kroków do sukcesu
- 20 Bursztynowa sesja
- 21 Ślubne trendy
- 22 Yacht Club Sopot wystartował, Katarzyna Figura o zdrowiu i urodzie

TEMAT Z OKŁADKI

- 24 Jerzy Snakowski - W jednej mafi z Kaczyńskim

LUDZIE

- 30 Michael Michalczewski - Młody Tiger w poważnym biznesie
- 32 Z Michałem wśród zwierząt - Drzemka w zoo
- 33 Tegoroczna godzinna dla Ziemi WWF
- 34 Piotr Bartecki - Adwokat kontra system
- 36 Ulf Anderson - Abba wiecznie żywa

PODRÓŻE

- 38 Wszystkie twarze Tokio

MOTORYZACJA

- 40 VW Amarok - Wilk ze Stuttgartu
- 42 Młody gniewny za kierownicą!
- 44 NISMO Trip
- 46 Talisman nadjechał

DESIGN

- 48 Monika Błaszowska - Projektowanie to wyzwanie
- 50 Wszystko do sypialni
- 52 Prestiżowe wnętrza - Szkłane ściany

STYL ŻYCIA

- 54 Elektryczna rewolucja

TECHNO TRENDY

- 56 Audio nie dla każdego

ZDROWIE I URODA

- 58 Przychodzi mężczyzna do spa i...
- 60 Porady eksperta - Agnieszka Kośnik Zajac
- 62 Intymne piękno
- 64 Depilacja Hi-Tech w Invicta

MODA

- 66 Muza i projektant

KULINARIA

- 72 Historie kuchenne - Claudia Filippi - Chodorowska i Kuba Maj
- 74 KAKU Fashion & Cook
- 76 Kuchnia szefa kuchni - Kamil Sadowski
- 78 Napój bogów

MIJESKA

- 80 White Marlin - powiew morza na talerzu
- 81 The English Place - Kawalek Anglii w sercu Gdyni
- 82 Hanza Pałac - Urokliwy wypoczynek
- 84 La Playa Palace - Historia i nowoczesność

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 86 Prestiżowe imprezy
- 88 Grzegorz Narocki - Całe życie z Kobietami
- 92 Secret Place Party
- 94 Kurtyna w górę!
- 96 Palniki rozdane
- 98 Michał Piedziewicz - Moje miasto cudów
- 99 Nowości książkowe, Triennale Sztuki Pomorskiej

BIZNES

- 102 Najwięcej zarobili posiadacze prostych funduszy
- 104 Inwestuj i minimalizuj ryzyko
- 105 Giełda w dół, UE dofinansuje innowacje

KRONIKA PRESTIŻU

- 106 Forex i bezpieczne inwestycje
- 107 Bal z sercem w ECS
- 108 Adwokaci na Świętojańskiej, Bal Adwokata
- 110 Kulinaryny Przystanek Orłowo, Sopotcy Rotarianie pomagają
- 112 Rotary Gdańsk Center już działa, O finansach w Starym Maneżu



88 GRZEGORZ NAWROCKI



66 MUZA I PROJEKTANT



56 MŁODY GNIEWNY ZA KIEROWNICĄ



CLINICA
COSMETOLOGICA

DR IGOR MICHAJŁOWSKI

DERMATOLOGIA

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA

PROFESJONALNA KOSMETOLOGIA

MODELOWANIE SYLWETKI

TRICHOLOGIA

www.clinicacosmetologica.pl

Z KURTYNĄ I BEZ



JERZY LIMON

Jerzy Limon jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego oraz dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wydał kilkanaście książek naukowych z zakresu historii i teorii literatury, dramatu i teatru, a jego specjalnością jest XVI i XVII wiek (w tym i twórczość Szekspira). Jest autorem pięciu powieści i przekładów dawnego i współczesnego dramatu angielskiego. W wolnym czasie gotuje.

POCHWAŁA PAMIĘCI

Dzieje człowieka to w dużej mierze walka o pamięć i jej zapisy, historia stawianych i burzonych pomników. Spisywanie i wymazywanie dziejów. Palimpsest. Ikonoklazmy dawne i dzisiejsze. Dżihadysty nie burzą tylko pomników, oni burzą pamięć. Nie pierwsi i nie ostatni. Odwieczna walka o pamięć jest kontynuowana na różnych płaszczyznach. Podręczniki szkolne, listy lektur, program kin i repertuar teatrów. Gazety codzienne, periodyki czy książki. Język modlitwy, rodzinne rozmowy. Telewizja, sale wykładowe uczelni. Internet. Przemówienia publiczne i demonstracje, sejmowe spory, święta, uroczystości państwowe. Facebook. Cmentarze. Tam wszędzie rozgrywa się walka o pamięć.

Wybory do sejmiku to również wybory różnych pamięci. Oprócz zwykłych obywateli, w owych wojnach o pamięć bierze też udział cała armia nie tylko urzędników, usługowych dziennikarzy, prawników i publicystów, ale i część historyków, którzy poprzez manipulację pamięcią umożliwiają aneksję rozumu, otwierają go na fanatyzm i zacierzowanie, a mediom dostarczają pożywkę propagandy, politykom i generałom interpretacje, które dowodzą winy wrogów czy sąsiadów, legitymizują przemoc i agresję, uzasadniają historycznymi racjami aneksje czy podboje, a nawet ludobójstwo, wyższość rasową i kulturową.

Nadal w wielu krajach politycy i generałowie sprawiają wrażenie, że niczego nie pamiętają, ani barbarzyństwa wojen, ani totalitaryzmów, albo pamiętają inaczej. Hajlujący młodzieńcy wykrzykują haniebne hasła, bo

któs im zamącił pamięć. Niektóre partie polityczne promują pamięć, która ma być obowiązująca dla wszystkich obywateli. To ci ludzie tworzą politykę pamięci, której często nakładają maskę patriotyzmu, obrony zagrożonych wartości, narodu, cywilizacji czy religii. Wprowadzają rodzaj nadzoru nad pamięcią, chcą decydować o tym, co ludzie mają pamiętać, o czym mają zapomnieć.

Pisanie na nowo historii stało się regułą naszego okaleczonego losem świata. Wraz ze wznoszeniem i burzeniem pomników i ciągłą zmianą nazw ulic, placów, patronów szkół czy listy lektur i podręczników, stawianiem i niszczeniem grobowców, wrywaniem tablic. W powieści Kundery na sfalszowanej fotografii pozostaje tylko kapelusze po partyjnym aparacie, który popadł w niełaskę i został skazany na zapomnienie; w nowej wersji historii kapelusze zdobi głowę kogo innego.

W walce o władzę i jej utrzymanie pamięć indywidualna jest bez znaczenia. To, co w niej zapisane nie jest stałe i jest przez nią stale modyfikowane, modelowane na kształt niekoniecznie zgodny z tym, jak to samo zdarzenie zapamiętują inni albo jaki rzeczywisty kształt miały konkretne zdarzenia w czyjejś teraźniejszości. Ulega fabularyzacji, indywidualnemu wymodelowaniu. Widać to nawet w rodzinnych rozmowach i polemikach medialnych.

Trudno czasem się zgodzić, co było wcześniej, co później i czy w ogóle było. A jeśli było, to kto w tym brał udział i jakie były

przyczyny zdarzenia i jego następstwa? Tu zgody często nie ma. Z całym przekonaniem twierdzimy, że było tak, a nie inaczej, choć inni utrzymują zupełnie coś innego. Co więcej, oś czasu pamięci nie jest zgodna z tą, jaką doświadczamy i dzięki temu ludzie i zdarzenia znacznie rozdzielone czasem i przestrzenią mogą sąsiadować z sobą, tworzyć relacje, jakich nigdy dotąd nie było. Dlatego relacje świadków wydarzeń historycznych są tak różne, często zdumiewająco odmienne.

Historycy manipulują nimi, dobierając takie, które odpowiadają ich narracji, zgodne są z wytycznymi mocodawców, pomijając inne. Tworzą tekst, który w wydrukowanej formie nie ulega już modyfikacji. I tu leży zasadnicza różnica pomiędzy pamięcią zapisaną a pamięcią żywego człowieka. Dlatego wszystkich, którzy są u władzy tak bardzo kusi, by zrównać jedną pamięć z drugą, narzucić nam pamięć, która będzie wspólna, stadna, a przez to sterowalna, wygodna dla sprawowania władzy, stanowić będzie jej legitymację.

W powieści Orwella Rok 1984 istnieje świat bez historii, bez pamięci; podobnie we wcześniejszej My Jewgenija Zamiatina, gdzie wyobraźnię – wraz z pamięcią – usuwa się operacyjnie jako zagrożenie ustroju. W jednym z literacko wykreowanych krajów (w powieści Huxleya) tworzy się nowy język, by całkowicie pozbawić ludzi pamięci i przeszłości. Nowy język już nie czyta tego, co było, usunięto zeń kody czy nawet ślady historii. Nie ma tam miejsca dla pamiętających inaczej. ■



MedicoDent[®]

Klinika Stomatologiczno-Implantologiczna

Zapraszamy do odwiedzenia naszej kliniki

Dr Iwona Dawlidowicz-Basir, Dr n.med. Aaron Basir

www.medicodent.pl

Gdynia, ul. Starowiejska 24

tel. +48 517 919 715

+48 58 661 60 50

KRZYWYM OKIEM

Michał Stankiewicz

zaczynał w Gazecie Wyborczej, a od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Od kilku lat związany też z TVN. Wydawca Prestiżu. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a ostatnio do Mediatorów. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz... psów rasy bokser.



Bank PKO BP ruszył z wielką promocją w telewizji swojej mobilnej aplikacji IKO. To kolejna kampania, bo jesienią PKO BP zasypywał telewizję reklamami kredytów. Większą intensywność ma chyba tylko Play, który nieustannie zachęca do korzystania ze swojej sieci zatrudniając do tego dziesiątki gwiazd. Oglądając te reklamy zastanawiam się skąd taka intensywność akurat tych marek? Może z ich wad?

Z PKO BP i jego serwisem internetowym zmagam się od roku, jako klient dawnego banku Nordea siłą wcielony do PKO BP (PKO kupiło Nordę). Ktoś powie – można przecież zmienić bank. Tak, ale gdy chodzi już o kilka kont i to firmowych sprawa robi się bardziej skomplikowana. Z wielu utrudnień jakie wprowadziło PKO BP największym było rozdzielanie bankowości elektronicznej dla konta osobistego i firmowego (w Nordei po zalogowaniu się z jednego numeru ID klient do wyboru miał wszystkie swoje rachunki, zarówno osobiste, jak i firmowe). Do każdego trzeba logować się oddzielnie. Kolejnym kro-

kiem było uniemożliwienie szybkiej płatności w sklepach internetowych przy pomocy konta firmowego. Napisałem nawet pytanie do PKO BP w tej sprawie. Odpowiedź? W dużym skrócie: jest jak jest. A jak się nie podoba to można iść do sądu. W sumie logiczne.

Z Playem podobnie. Ceny faktycznie niskie. Tylko jeden problem – trudności z połączeniem. Gdziekolwiek. Numeru telefonu już nie mam. Został jednak internet mobilny. Tzn. formalnie jest, bo faktycznie rzadko udaje się uzyskać połączenie. Trzeba przyznać, że jest w tych kampaniach reklamowych jakiś tajemniczy związek intensywności z jakością. Oczywiście odwrotnie proporcjonalny. Całe szczęście, że wódki nie reklamują.

Przy okazji tematu wielkich kampanii reklamowych, przypomina mi się pewna sytuacja ze znanym producentem napoju energetycznego, który promuje i sponsoruje wiele ekstremalnych dyscyplin sportowych na świecie. Kilka (a może kilkanaście) lat temu dorobił się poważnej konkurencji, po tym jak wielki i znany koncern spożywczy postanowił wypuścić swoją własną markę napoju energetycznego. Zaczęła się walka o klienta, m.in. o lokale gastronomiczne. Dość częstą regułą jest to, że producenci, by wprowadzić swój towar do lokalu oferują tzw. opłatę marketingową, czyli po prostu dają kasę za wyłączność na barze. Znany producent napoju energetycznego tego nie robił zakła-

dając, że nie ma sensu, skoro wydaje grube pieniądze na reklamę i sport, a jego napój jest najbardziej pożądanym przez klientów. Nowy gracz zrobił zupełnie odwrotnie. Zaproponował lokalom opłatę marketingową. Efekt? Klienci lokali dalej podziwiali wspinał się imprezy znanego producenta. I popijali napój tego mniej znanego.

Z ważnych wiadomości. TVN 24 poinformował, żeby użytkownicy iPhone'ów nie ustawiali w nich 1 stycznia 1970 roku jako aktualnej daty. Nie wiadomo po co mieliby to robić, ale z pewnością, po podaniu tej informacji ktoś spróbuje. W każdym razie wygląda na to, że wydawca programu na pewno już spróbował.

Z lokalnego podwórka. Uroczystym koncertem świętowała swoje 40 urodziny w Ergo Arenie trójmiejska formacja Kombii. Zespół, który działa od 13 lat tworzą Waldemar Tkaczyk i Grzegorz Skawiński. Podczas jubileuszowego koncertu na scenie pojawiła się min. Margaret, Jan Borysewicz, a także doskonale śpiewająca kiedyś Agnieszka Chylińska. Publiczność z wielkim entuzjazmem odśpiewała z muzykami ich wielki przebój „Śłodkiego Miłego Życia”. Nieco wcześniej, bo w styczniu z kolei swoje 40 urodziny obchodził zespół Kombi, który z tej okazji wydał nowy album. Oprócz nowych utworów na płycie znalazło się koncertowe wykonanie „Śłodkiego Miłego Życia”. Może kiedyś powstanie Kombii? Oczywiście z połączenia Kombi i Kombii. Choć trzeba przyznać, że nikt nie przebijie niemieckiej legendy disco Boney M. Dzisiaj jest już pięć takich zespołów. ■



MIESZKAJ W CENTRUM



NOWA INWESTYCJA
W GDYNI
JUŻ WKRÓTCE !

www.wgdyniniehamnudy.pl



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

Arkadiusz Hronowski

od 2001 roku zawiąduje sopockim SPATIF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Fest. Jego ostatnie, najbardziej wyczekiwane dziecko to Klub B90 na terenie Stoczni Gdańskiej. Kolejne dziecko, które przyjdzie na świat niebawem to Browar Gdański Kulturalny. W wolnych chwilach trwoni czas w zespole The Stags, pisząc piosenki tylko miłośnicy.

NIE KAŻDY FACET Z WIDŁAMI TO ZEUS

Skoro niedawno przez chwilę postanowiłem być „jedzerem”, to dlaczego nie spróbować zostać krytykiem filmowym. Zawsze zastanawiałem się czy krytycy teatralni i filmowi to jacyś wybitni ludzie. Znamy po prostu. Tak mi się przynajmniej wydawało, kiedy słuchałem opowieści choćby Kałużyńskiego. No i nie mogę postawić znaku równości pomiędzy krytykiem kulinarnym, a teatralnym czy filmowym. Ci pierwsi to grupa samowarchozycznych oceniaczy, żerujących na strachu restauratora. Ci drudzy to już mniej lub bardziej oczytani, doświadczeni i znający branżę osobnicy, choć pewnie są i tacy, którzy też nie są nic wari. Tym ostatnim będę dziś ja.

Jako że od ostatniego lata zaliczyłem kilka polskich premier i gdy dołożę jeszcze kilka starszych produkcji to przedstawia mi się jako taki obraz. Zaczęć jednak od tego, że nie wolno Wam pod żadnym pozorem ulegać wpływowi nawet najlepszej recenzji, jaką przeczytacie. Powinniście mieć swoje zdanie, choć wiem, że z tym jest coraz gorzej. Polskie kino znów uważam za otwarte. Produkuje się dużo, jak na nasze możliwości. Pomimo degrengolady serialowej, mamy jednak świetnych aktorów i dobrych reżyserów.

Ale... ja się na filmie na pewno nie znam, lecz tak jak moje trzewia potrafią odebrać dobrą muzykę, której niekoniecznie muszę być fanem, tak dobrze wyreżyserowany film również może mną zafascynować, nawet jeśli bardziej lubię kreacje Brusa Li. Każdy z was ma swoich ulubionych polskich aktorów. Niektórzy z nich są tak dobrzy, że potrafią obudzić widza nawet największego gniota, pojawiając się tylko kilka minut na ekranie. Przykłady?

Małgosia i Arek Jakubikowie w filmie „Małe stłuczki”. Film jest nudny jak flaki z olejem, choć temat dobry.

Pojawiają się na kilka minut na ekranie Jakubikowie i nagle się budzimy, by po chwili znów zapaść w sen. Wojciech Pszoniak, kolejny mistrz! Udział tego pana nawet w Pancerznych II byłby sukcesem. Dla filmu oczywiście. Tak naprawdę to tylko Pszoniaka pamiętam z filmu o niczym, a mianowicie „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy”.

Wiem że Maciej Stuhr to zdolny po tacie gość, ale jakoś nie oszalałem na jego punkcie. Za to po „Pokłosiu” mówię, Maciej rulez. Swoją drogą „Excentrycy” to świetny tytuł, kilku znajomych na planie, ale o czym i dla kogo był ten film? Może dla tych, którzy nigdy „dżezu” nie słuchali? Ale Janusz Majewski ma też na swoim koncie „Urząd”, kompletnie nieznaną film o zawiłościach watykańskiego aparatu władzy, ze świetnymi rolami Bardniewicza i Gogolewskiego. No i Sonia Bohdziewicz, byłbym zapomniat. Zawsze ilekroć ją widzę na ekranie, daję radę. W „Obywatelu” ze Stuhrami również.

Ale na deser zostawiam sobie Maje Ostaszewską, w której od lat się podkochuję i kiedy dowiedziałem się, że właśnie w SPATIF-ie poznała obecnego męża, to pozostaje mi jedynie już tylko wdychać przed ekranem. Tak jak do kanonu rozmów pewnych środowisk weszły powiedzenia: „w imię zasad skurwysynu”, „bo to zła kobieta była”, czy „co Wy tam palicie?”, tak „yhmy” Mai z „Body” jest często kreowane wśród moich znajomych.

By nie być posądzonym o ślepą miłość to przypomnę świetną kreację krakowianki w „Prymasie” lata temu, epizod żony idiotki w lekkiej komedii „Ile waży koń trojański” i ostatnia rola, również idiotki w „Pitbull, nowe porządki”. No, trzeba być naprawdę nieorientowanym by twierdzić że Maja to idiotka, czego raczej nie mogę nie powiedzieć o Agnieszce Dygant, której

udziału w polskim przemyśle filmowym od początku nie rozumiem. Często ją myślę z tą pisarką Cichopek.

Ale kogo my tam jeszcze mamy? No oczywiście że Marian Dziędziela! Gdzie ten pan się nie pojawi, wszędzie dobrze. Myślę, że pierwsza scena z udziałem pana Mariana w „Polskim Gównie” spowodowała, że widz liczył na więcej i dał szansę temu dziełu. Filmy Smarzowskiego z udziałem Dziędziela wszyscy znacie, ale koniecznie zobaczcie ostatni w którym zagrał pan Marian „Moje córki krowy”.

No i jeszcze ta Agata Kulesza, no i ten Marcin Dorociński, którego niestety zabrakło w nowym Pitbullu. A właśnie Agata Kulesza, ani piękna, ani brzydka, ale chce się ją oglądać, coś w sobie ta kobieta ma. „Ida”, wiadomo o co chodzi, choć nagrodziłem ten film za kolory, ale Kulesza w adidasach...? A co powiecie o Adamie Woronowiczu? Żaden z niego Bratt Pit, ale do roli Popiełuszki był stworzony jak Krystyna Feldman do Nikifora i Andrzej Seweryn do Wyszyńskiego. Jednak w najnowszym „Czerwonym pajaku” był świetny, podobnie jak i cała historia. I na chwilę jeszcze znów Dorociński Marcin i jego rola w najnowszym „Na granicy”. Cały film po prostu bomba!

No i zbliżamy się do podsumowania. Mój syn, absolutny maniak filmów od lat nie toleruje i nie chce poznawać polskiego kina. Twierdzi że jest o niczym. Ja mu na to, że każda szerokość ma swój folklor. Holiwód nigdy nie popełnił Idy, a Vega nigdy nie zrobił Przekrętu ani Ściganego, choć w nowym Pitbullu ujęcia z lotu drona trochę przypominały amerykańskie filmy sensacyjne. I choć dziś znów mamy nowe ciacho, Piotra Stramowskiego, ksywa Majami i nowego mistrza powidzonek, gangusa Marcina, ksywa Strachu, to polskie kino ma się bardzo dobrze i sami wybijcie to co dla was najlepsze. ■



Quadrille spa



Odmładzanie | Modelowanie sylwetki | Depilacja | Strefa wellness

Quadrille
spa

ul. Folwarczna 2
81-547 Gdynia
spa@quadrille.pl
tel. 48 58 351 03 20
www.quadrille.pl/spa

zaffiro

MedContour
medical

LPG

Vectus

surgen[™]
by Pollogen

PIERWSZY TALLINDER JUŻ JEST!

Salon Tallinder, pierwszej marki premium w portfolio trójmiejskiej firmy LPP, otwarto uroczystie w Galerii Bałtyckiej. To pierwszy na świecie salon tej marki dedykowanej kobietom i mężczyznom powyżej 30 roku życia, ceniącym wysoką jakość.

Na uroczystym otwarciu nie zabrakło władz spółki LPP, znanych osobistości show-biznesu, a gościem specjalnym była modelka Joanna Horodyńska. Wśród gości zauważyliśmy m.in. Reni Jusis i Tomasza Makowieckiego, Mirosława Bakę, Dorotę

Kolak, Wojtkę Mazolewską, Mateusza Kusznierewicza, Jacka Karnowskiego.

– *Koncept salonu podporządkowany został charakterowi marki premium. Wizyta w sklepie będzie okazją, by kupić ubrania i dodatki, ale również by zrelaksować się*



Joanna Horodyńska
prezentuje kolekcję damską



Mirosław Baka

w strefie lounge, w której klient znajdzie m.in. magazyny i albumy o sztuce, designie, modzie oraz architekturze. Koncept salonu to efekt współpracy LPP z londyńskim studio Brinkworth, które projektowało sklepy takich marek jak Hugo Boss, All Saints czy Karen Millen – powiedział Hubert Komorowski, wiceprezes zarządu LPP odpowiedzialny m.in. za markę Tallinder.

W marcu oraz kwietniu 2016 roku zaplanowano otwarcia

kolejnych 6 salonów Tallindera - w Bydgoszczy, Lublinie, Katowicach, Szczecinie, Wrocławiu oraz w Centrum Riviera w Gdyni.

Ubrania marki oscylują wokół nowoczesnej, niezobowiązującej elegancji i sprawdzonej klasyki. Marka przekazuje swoim klientom dewizę „It's all about style”, chce pomagać ubierać się na różne okazje, uczyć jak łączyć ze sobą ubrania i dodatki. Trzymamy kciuki by się udało!

mp

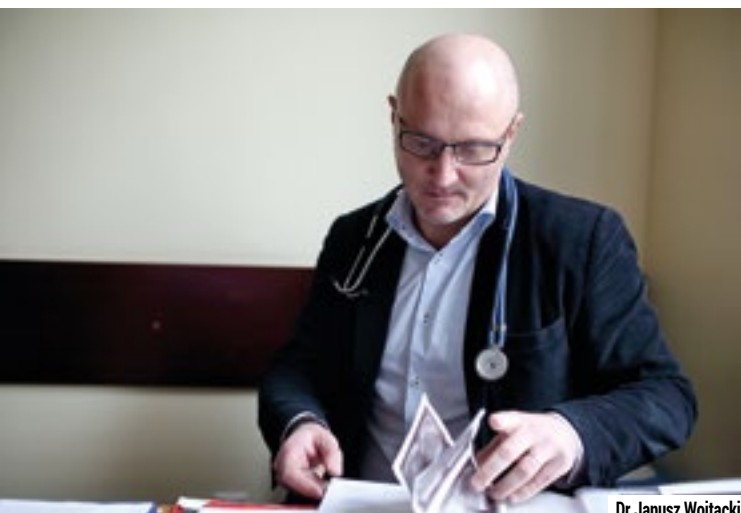


Tallinder w Galerii Bałtyckiej

Fot. Materiały prasowe

DR WOJTACKI ANIOŁEM MEDYCyny

Dr n. med. Janusz Wojtacki, lekarz Hospicjum im. księdza Dutkiewicza w Gdańsku, został wyróżniony nagrodą Anioł Medycyny 2015 podczas gali w Filharmonii Narodowej w Warszawie. O przyznaniu statuetki gdańskiemu lekarzowi zdecydowała papituła, na czele której stanął prezes honorowy Polskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. dr hab. n. med. Jerzy Woy-Wojciechowski.



Dr Janusz Wojtacki

Fot. Materiały prasowe

Kandydatury do nagrody w pierwszej kolejności zgłaszali sami pacjenci. To dzięki nim dr Wojtacki znalazł się wśród 100 innych lekarzy nominowanych do nagrody. W gronie nominowanych znaleźli się również inni lekarze z Pomorza: Jakub Kłącz, urolog Centrum Medycznego Polmed, Ewa Szutowicz - Ziełńska z Akademii Medycznej w Gdańsku oraz Waldemar Zakowicz, internista i lekarza medycyny pracy z Centrum Medycznego LuxMed z Gdyni Oksywie.

Organizatorem gali i inicjatorem nagrody jest Fundacja Anioły Farmacji i Anioły Medycyny, powołana w celu wyróżniania lekarzy i farmaceutów szczególnie oddanym chorym. Doktor Janusz Wojtacki od 20 lat jest związany z ruchem hospicyjnym na Pomorzu. Jeszcze jako student medycyny

wraz z ks. Eugeniuszem Dutkiewiczem SAC, założycielem gdańskiego Hospicjum, odwiedzał chorych onkologicznie w ich domach.

- W hospicjum nauczyłem się rzeczy, bez których nie byłbym dobrym lekarzem. Tak podstawowych jak pobieranie krwi, ale także rozmowa z chorym. Nauczyłem się cierpliwości, planowania czasu pod kątem chorego. Wiem jak ważne jest, co on czuje, jak ocenia swoje życie. Zawsze musi być moment pochylenia się nie tylko nad historią choroby, ale także nad historią życia - mówi dr Janusz Wojtacki.

Wyróżnienie nagrodą lekarza sprawującego opiekę nad pacjentami onkologicznymi, podopiecznymi Hospicjum, to ważny gest zwracający uwagę na temat opieki hospicyjnej w Polsce.

mp

SOKÓŁKA ZIELENISZ

GDYNIAzachód

www.facebook.com/gdyniazachod

miasto w parku



REKORDOWY „BAL Z SERCEM”

Około 200 tysięcy złotych przyniósł szósty już „Bal z sercem” zorganizowany przez Fundację Hospicijną we wnętrzach Europejskiego Centrum Solidarności. Dochód przeznaczony zostanie na działalność Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku.

Już od pierwszej edycji „Bal z sercem” stał się nieodłącznym elementem gdańskiego karnawału i kultury filantropii, łącząc zabawę z myślą o innych – niesamodzielnym, chorych i słabych. Od kilku lat przyjęła się zasada, że z roku na rok bal ma nieco inny charakter. Był już bal o profilu hiszpańskim, francuskim, skandynawskim. Tegoroczna edycja została poświęcona tematyce niemieckiej.

Patronat Honorowy nad wydarzeniem objęli m.in. Konsul Generalnej Republiki Federalnej Niemiec, Polsko-Niemiecka Izba Przemysłowo-Handlowa, Prezydent Miasta Gdańska oraz

Łoża Gdańskiego Business Centre Club. Na balu pojawiło się liczne grono przedstawicieli trójmiejskiego świata polityki, biznesu, kultury i sportu.

- Cel balu jest bardzo istotny – pomoc terminalnie chorym dorosłym i dzieciom. Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, żeby sobie uświadomić, że w chwili kryzysu, śmiertelnej choroby chcemy, żeby był z nami ktoś, kto zadba o naszych bliskich i nas samych, profesjonalnie i z miłością - mówi Alicja Stolarczyk, prezes zarządu Fundacji Hospicijnej.

Pozyskane środki zostaną przeznaczone na zmniejszenie

PRESTIŻ PATRONUJE



Wiebke tom Dieck

lokali oczekujących do domowego hospicjum dla dorosłych, która od kilku lat wciąż utrzymuje się na poziomie 80-100 osób.

- Jest to kwota, która zapewnia opiekę ok. 70 chorym przez jeden miesiąc. Mówię o tym, żeby pokazać skalę naszych potrzeb. Żeby prowadzić takie działania, zabiegamy o środki w każdy możliwy sposób. Teraz jest czas przekazywania 1% podatku, więc o niego także pięknie proszę (KRS 0000 201 002). Może dobro nie jest niczym nadzwyczajnym, ale przyciąga i potrafi jednoczyć. Naprawdę warto pomóc chorym i osieroconym dzieciom – apeluje Alicja Stolarczyk.

Po oficjalnym powitaniu gości i kolacji, odbył się recital ceniowej sopranistki Friederike Schöder, której towarzyszyła akompaniująca na fortepianie Wiebke tom Dieck. Artystka wykonała m.in. pieśni Wolfganga Amadeusza Mozarta oraz arię Olimpi z opery Jacques'a Offenbacha. O oprawę muzyczną wieczoru i łącznie taneczną atmosferę zadbał Sergiej

Kriuczuk oraz zespół Riverboat Ramblers Swing Orchestra.

W trakcie Balu odbyła się licytacja wyjątkowych darów przekazanych Fundacji przez znamienite osobistości świata sztuki, polityki i mediów. Pod „młotek” poszły między innymi: dzień na planie serialu „Rodzinka.pl” (6000 zł), album Andrzeja Wajdy pt. „Rysunki z całego życia” z listem reżysera do zwycięzcy licytacji (1500 zł), gra „Wiedźmin 3: Dzikie Gon” i spotkanie z jej autorami (1600 zł), czy zdjęcie ulicy Piwnej wykonane przez Zbigniewa Kosycarza w 1959 roku (3000 zł).

Równolegle w sali wystaw czasowych odbywała się tzw. cicha licytacja. Wśród wystawionych przedmiotów znalazły się m.in.: obraz Iris Band „Gdański Żuraw”, print obrazu Rafała Olbińskiego „Bilet w jedną stronę”, kilkugodzinny wynajem sal w Olivia Sky Club, koszulka Sebastiana Mili z autografem, kask pracownika Stoczni Gdańskiej z podpisem Lecha Wałęsy, czy kolacja dla dwojga w towarzystwie Dariusza Michalczewskiego w restauracji Metamorfoza. **kk**

Kask stoczniowca z autografem Lecha Wałęsy



Fot. Karol Kacperski

REKLAMA

avocado

FUSION RESTAURANT & SUSHI

KUCHNIA FUSION
OZNACZA, ŻE ŁĄCZYMY STYLE GOTOWANIA
I SKŁADNIKI Z RÓŻNYCH CZĘŚCI ŚWIATA
I KOMPONUJEMY JE W NOWATORSKICH
PROPOZYCJACH



PLAC ZDROJOWY 1 (DOM ZDROJOWY)
81-718 SOPOT
WWW.AVOCADO-SOPOT.PL

+48 58 585 83 28, +48 797 787 893
KONTAKT@AVOCADO-SOPOT.PL
FACEBOOK.COM/AVOCADOSOPOT



TORTORA ON TB25

DOORS - MADE ON MEASURE DOORS - WALL PANELLING - WALK IN CLOSETS

www.barausse.com



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Al. Zwyciestwa 241/8

81-521 Gdynia PL

Tel.: +48 660679959 - +48 502206111

Fax: +48 586704080

www.galeriaflader.pl

 **BARAUSSE**
MADE IN ITALY DOORS

■ ROTARIANIE POMAGAJĄ DZIECIOM

Spektaklem „Oliver Twist” oraz uroczystym bankietem charytatywnym zainaugurował działalność klub Rotary Gdańsk Center. Uroczystość, która odbyła się w Teatrze Szekspirowskim, zaszczytili swoją obecnością m.in. Danuta Wałęsa, Iwona Guzowska i Dariusz Michalczewski.

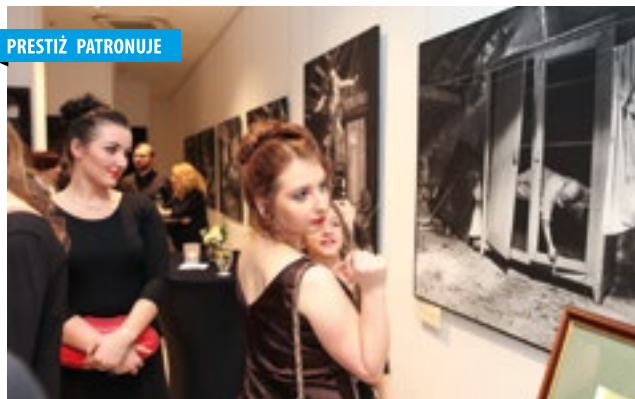
Podczas imprezy zbierano pieniądze na organizację letnich kolonii artystycznych dla podopiecznych Funduszu Dzieci Osieroczonych i dzieci niepełnosprawnych z naszego województwa.

Spektakl został przygotowany przez grupę amatorską Fundacji 180 stopni składającą się z 28 aktorów od 6 do 28 roku życia. Sceniczna opowieść o przygodach tytułowego Oliviera jest adaptacją klasycznej powieści Karola Dickensa. Młody bohater jako sierota zostaje umieszczony w sierocińcu, w którym cierpi głód i nieludzkie traktowanie.

Głodzony zostaje wyrzucony, gdy prosi o dodatkę. Odtąd próbuje samodzielnie dać sobie radę w życiu.

Młodzi aktorzy pod okiem profesjonalistów przygotowywali ten spektakl przez ponad rok. W obsadzie są wyłącznie utalentowani amatorzy. Impreza inauguracyjna Rotary Gdańsk Center to dla młodych artystów nie tylko okazja na zaprezentowanie swojego nieprzeciętnego talentu, ale też otwarcie się na los rówieśników, którym w życiu wiedzie się gorzej.

- *Dzieci pomagają dzieciom - ta niezwykle szlachetna inicjatywa*



PRESTIŻ PATRONUJE

Fot. Krzysztof Nowosielski

zasługuje na najwyższe uznanie. Wrażliwość, empatia to jedne z najbardziej pożądanych cech będących podstawą człowieczeństwa - mówiła Danuta Wałęsa.

Podczas bankietu charytatywnego można było zakupić m.in. dzieła sztuki podarowane przez takich artystów, jak Wojciech Żekało, Zenon Aniszewski, czy Maria Szachnowska. **mp**

■ 12 KROKÓW DO SUKCESU

Jak prowadzić firmę? Jak trafić i pozyskać klientów? Czy warto inwestować w social media i wizerunek medialny? Gdzie warto się reklamować? Na te i inne pytania odpowiedzieli prelegenci kolejnego spotkania z cyklu konferencji „12 kroków do sukcesu”, które odbyło się w gdańskim hotelu Scandic. Gościem specjalnym był Tomasz Kammel – znany dziennikarz i prezenter telewizyjny.

Celem konferencji była dyskusja na temat dzisiejszego modelu marketingu sieciowego i e-biznesu oraz prezentacja osiągnięć w zakresie aktualnych instrumentów, strategii i metod wykorzystywanych w marketingu internetowym. Poruszone zostały także tematy kwestii budowania rozpoznawalności marki na rynku, jej tożsamości oraz wpływu jaki wywiera na wizerunek firmy.

- *W marketingu online warto zastanowić się, dlaczego dana osoba miałaby zostać naszym klientem.*

Należy pamiętać, że w internecie panuje zasada wyróżnij się albo zginij – podkreślił Maciej Lewiński, iSurvival. - Bardzo ważne jest planowanie ze strategicznym podejściem do realizacji celów biznesowych. Nie sztuką jest wydać pieniądze na reklamę. Sztuką jest zarobić poprzez przemyślane działania – dodaje.

Punktem kulminacyjnym spotkania był przekaz motywacyjny znanego i cenionego prezentera telewizyjnego – Tomasza Kammela, który mówił m.in. jak wielką siłą są marzenia, wiara w siebie i pasja. Mentor pod-



Tomasz Kammel

sumował dzień szkoleniowy, opowiadając o trudnej sztuce motywacji, determinacji w dążeniu do celu oraz pokonywaniu przeciwności losu. Tomasz Kammel pokazał też czym jest kryzysowa sytuacja zawodowa i jak się w niej odnaleźć bezboleśnie bez utraty wizerunku swojego i brandu, który reprezentujemy.

Program „12 kroków do sukcesu” to mocna jakościowo dawka informacji potrzebna zarówno

początkującym, jak i aktywnym przedsiębiorcom. Dzięki ciekawym historiom znanych ludzi, którzy ciężką pracą i zaangażowaniem osiągnęli spektakularne sukcesy każdy ze słuchaczy miał szansę przekonać się, że „chcieć to znaczy móc”. Uwierzyli, że ograniczenia wynikają głównie ze sposobu myślenia i działania. Wystarczy w odpowiedni sposób zaplanować aktywności i można osiągnąć znacznie więcej, niż jesteśmy w stanie uwierzyć. **kk**

Zapraszamy Panie na przygodę,

gdzie wypoczynek i relaks jest postrzegany nie tylko przez wymiar odnowy ciała, ale jako doświadczenie dla wszystkich zmysłów.



Marzec miesiącem kobiet w OXO Luxury Spa !
Z okazji Dnia Kobiet indywidualnie dobrane pakiety **DAY SPA** tylko Ty....
również w ofercie podarunkowej



Rezerwacje:
OXO Luxury Spa
Sopot, ul. Grunwaldzka 96
tel.: 58 351 05 21
www.oxospa.pl

BURSZTYNOWA SESJA

Kilkanaście imponujących pokazów mody, podczas których biżuteryjne arcydzieła z bursztynu wspaniale komponują się ze znakomitymi kreacjami polskich projektantów mody - tak będzie wyglądała zbliżająca się gala wieńcząca targi bursztynu Amberif 2016. Gala odbędzie się 17 marca w Filharmonii Bałtyckiej.

Tymczasem w Amber Expo odbyła się sesja zdjęciowa do katalogu promującego projektantów biorących udział w gali. Tutaj prezentujemy zdjęcia typu backstage. Sesja odbyła się pod artystycznym kierownictwem Michała Starosta. W sesji udział wzięli zarówno projektanci biżuterii, jak i projektanci mody, w tym uczestnicy konkursu Amber Look Project.

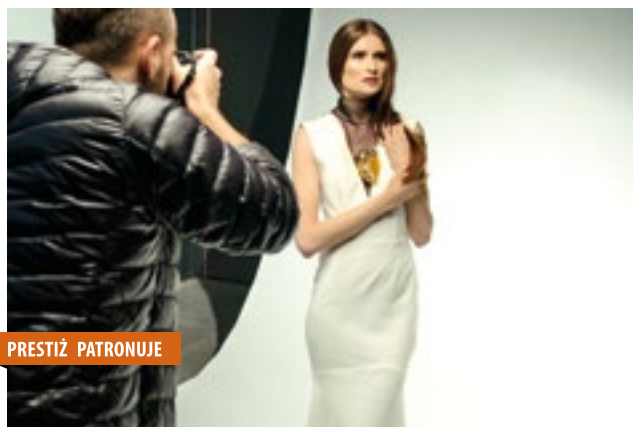
Konkurs Amber Look Project to artyści i projektanci, połączeni w jednej - wspólnej wizji twórczej, w której z rozmysłem splatają świat mody i biżuterii. Kreacje obowiązkowo zawierają w sobie nasze „dobro narodowe”, polskie złoto - bursztyn bałtycki.

- *Bursztyn jest kamieniem niezwykle szlachetnym i pięknym. Podczas każdej gali staram się pokazać, iż może on być modny,*

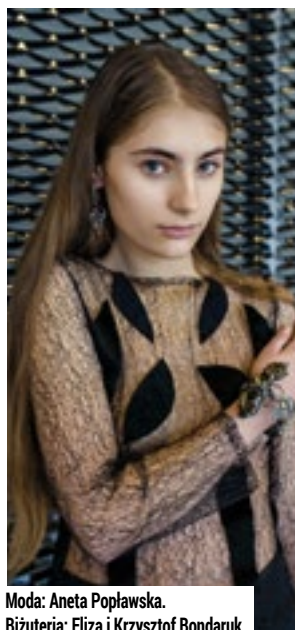
ciekawy i nieco awangardowy. Stąd też w niektórych kolekcjach biżuteria jest tylko subtelnym dodatkiem, a w niektórych wybija się na plan pierwszy - mówi Michał Starost.

Do tegorocznego konkursu zgłosiło się około 40 projektantów. Do drugiego etapu selekcji przeszło 10, natomiast na marcowej gali zaprezentuje się 5 z nich. Oprócz młodych projektantów zobaczymy także kolekcje uznanych nazwisk w świecie mody i bursztynu.

W Filharmonii obejrzymy pokazy takich modowo - bursztynowych duetów, jak Michał Starost i Joanna Kotowicz - Buczyńska, Małgorzata Wasik i Maja Woźniak, Słoma & Trybulak i Danuta Czapnik, Patrycja Kowalczyk (Fabryka Sukienek) i Tomasz Kargul, czy Joanna Weyna i Andrzej Kupniewski.



PRESTIŻ PATRONUJE



Moda: Aneta Popławska.
Biżuteria: Eliza i Krzysztof Bondaruk



Moda: Joanna Błazejewska.
Biżuteria: Dorota Cenecka



Moda: Aneta Popławska.
Biżuteria: Eliza i Krzysztof Bondaruk



Moda: Aneta Popławska.
Biżuteria: Eliza i Krzysztof Bondaruk



Moda i Biżuteria: Wiktoria Wiktorowicz



Biżuteria: Tomasz Kargul

Dyr. artystyczny: Michał Starost

Fotograf: Maciej Pestka

Backstage: Marcin Kruk

Fryzury: Honorata Frączek/Projekt Wyspa, Andrzej Jodełko

Make-up: Dominika Koryciarz/Emerald Project, PSSW w Gdyni

Modelki: Julja/MalvaModels.com, Teresa Ćwieczkowska

ŚLUBNE TRENDY

Wszystko dla narzeczonych w jednym miejscu, tysiące produktów i usług, niezbędnych do zorganizowania wymarzonego ślubu, wspaniałe prezentacje wystawców – to mogliście znaleźć na XIII Targach Ślub i Wesele!

Na targach zaprezentowało się prawie 200 wystawców z szeroko rozumianej branży ślubnej. Można było wybrać obrączki, suknię ślubną, m.in. przy stoisku Elizabeth Passion, czy Marietta Mariage, dobrać do niej dodatki, dopasować makijaż oraz stylizację fryzur. Także męska część odwiedzających znalazła coś dla siebie.

- Podczas, gdy moja przyszła żona biegła po stoiskach mieniących się cekinami, ja dopytywałem się o limuzyny, szukałem odpowiedniego garnituru i wszelkiego typu dodatków, od spinek, much, po eleganckie buty – podkreśla jeden z uczestników Targów.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyli się fotografowie. Swoje usługi prezentowali m.in. Karol Bannach, FotiŚlub, czy Photoyoung. Na imprezie nie zabrakło także fotobudek oraz stoisk z zaproszeniami ślubnymi i dekoracjami. Ślub nie może obejść się bez tortów, a podczas targów kreatywnością popisali się cukiernicy z „Cukierni z Pasją”. Coraz częściej też atrakcją wesela są profesjonalne, mobilne bary weselne.

- Dla gości to nie tylko gwarancja szybkiej i profesjonalnej obsługi, różnorodności asortymentu, ale też szansa na uatrakcyjnienie wesela niezwykle widowiskowym

PRESTIŻ PATRONUJE

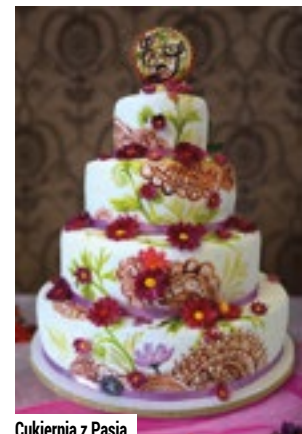


Bar4You

pokazem barmańskim - mówi Mariusz Brożyński z agencji barmańskiej Bar4You.

Pomimo tego, że wydarzenie jest imprezą targową, dzięki bogatemu programowi scenicznemu, ma również wymiar kulturalno-artystyczny. Moda ślubna i wieczorowa zawładnęła wybiegiem, odbyły się również pokazy makijażu i fryzur, pokaz carving'u oraz sztuczek barmańskich prezentowanych m.in. przez Bar4You. Jesteśmy w stanie uwierzyć.

kk



Cukiernia z Pasją

Fot. Karol Kacperski

REKLAMA



ANDRZEJ ZIELIŃSKI

SPECJALISTA CHIRURGII NACZYNIOWEJ
SPECJALISTA CHIRURG

absolwent Akademii Medycznej w Gdańsku w roku 1987r.

Klinika Leczenia Żyłaków w Jantarze powstała w roku 2005. Od początku, jako jedni z pierwszych w Polsce (pierwszy zabieg na świecie wykonano w 2003 roku w USA), wprowadziliśmy do leczenia żyłaków wewnątrz żylną ablację laserem (EVLT). Leczymy również "pajączki" żyłakowe, żyłaki siatkowate i nawrotowe po-
sługując się skleroterapią piankową.

KLINIKA LECZENIA ŻYŁAKÓW KOŃCZYN DOLNYCH

Jantar, ul. Rybacka 15
Informacje i rejestracja - tel. 609 602 799

YACHT CLUB SOPOT WYSTARTOWAŁ

Uderzeniem w pokładowy dzwon zainaugurował działalność Yacht Club Sopot. Uroczystość odbyła się w sopockiej restauracji White Marlin. Karty honorowych członków klubu wręczono Jackowi Karnowskiemu, prezydentowi Sopotu oraz Przemysławowi Miarczyńskiemu, brązowemu medalistcie olimpijskiemu w windsurfingu.

Założycielami Yacht Clubu Sopot są zawodowi żeglarze i pasjonaci żeglarstwa, Rafał Sawicki, Paweł Górski i Magdalena Czajkowska, twórcy projektu GSC Yachting. W zeszłym roku dali się poznać jako doskonali organizatorzy Biznes Ligi Żeglarskiej oraz Polskiej Ekstraklasy Żeglarskiej. Teraz nadszedł czas na kolejny krok.

- Podczas swojej wieloletniej kariery zawodniczej bywałam w wielu takich klubach na całym świecie, widziałam na własne oczy, jak bardzo potrafią takie inicjatywy integrować

środowisko i wpływać na rozwój żeglarstwa w swoim bezpośrednim otoczeniu. Brakowało mi w Polsce takiej inicjatywy. Cieszę się, że zostałam zaproszony do Yacht Clubu Sopot, polecam z pełną odpowiedzialnością, stoją za nim bowiem ludzie z prawdziwą pasją i doświadczeniem, medaliści wielu imprez, olimpijczycy - mówił Przemysław Miarczyński.

Yacht Club Sopot ma skupiać i integrować trójmiejskie środowisko żeglarskie zainteresowane aktywnym uprawianiem tego sportu i uczestnictwem za-

PRESTIŻ PATRONUJE



Fot. Marta Dębska/Shh. Pictures

równy w amatorskich, jak i zawodowych regatach w Polsce i na świecie, pod okiem doświadczonych żeglarzy.

Już pod koniec lutego pierwsze regaty, w których weźmie udział załoga YCS. Caribbean 600, St. Maarten Heineken Regatta oraz St. Tomas International Regatta to cykl imprez

na Karaibach, gdzie klubowicze i ich przyjaciele wystartują na jachcie One&Only należącym do firmy Dobre Jachty. W planach jest także start w takich regatach, jak Gotland Rund, Nord Cup, Sailbook Cup, Polish Match Tour, Żeglarski Puchar Trójmiasta, Biznes Liga Żeglarska i Polska Ekstraklasa Żeglarska. **mp**

KATARZYNA FIGURA O ZDROWIU I URODZIE

Uroda i film. Piękno zewnętrzne i piękno duchowe. Takie były hasła przewodnie spotkania z Katarzyną Figurą, które w Gdyńskim Centrum Filmowym zorganizował salon urody Jaśminowy Ogród. Na spotkaniu tylko dla kobiet królowały rzecz jasna typowo kobiecie tematy.

Katarzyna Figura, na co dzień aktorka Teatru Wybrzeże i ambasadora Jaśminowego Ogrodu,

opowiadała o nieustającej podróży w głąb siebie, myśleniu o własnym „ja” i potrzebie samorozwoju.

- Z Wiolą Szlachtą, właścicielką Jaśminowego Ogrodu poznałyśmy się w przestrzeni prywatnej, w szkole naszych dzieci. Ona jest osobą mającą mnóstwo fantastycznej energii, wspomagającą innych. Wiola zobaczyła we mnie otwartość na innowację, dążenie do tego, by lepiej czuć się we własnej skórze. Tutaj nasze myślenie się spotkało, ponieważ dla nas obu sensem życia jest nieustanny rozwój - mówiła Katarzyna Figura. - Taki jest też cel tego spotkania, aby pokazać, że możemy się zmieniać zarówno dzięki kosmceutykom i maszynom stymulującym naturalne możliwości organizmu, ale także dzięki zmianom wewnętrznym - pozytywnemu patrzeniu na siebie i otaczający nas świat - dodała aktorka.

W trakcie spotkania nie zabrakło ciekawych prelekcji. Ewa Najder, trener rozwoju osobistego opowiedziała o tym, w jaki sposób można pracować nad

wyglądem i naszym wnętrzem, aby poznać i zaakceptować siebie. Trenerka mówiła o tym, że warto podobać się przede wszystkim sobie, a nie próbować na siłę dostosować do innych. To miłość do samego siebie uczy szacunku do innych.

Zaprezentowano również innowacyjne urządzenie FusioMed, dzięki której możemy wykonywać m.in. radiofrekwencje igłową będącą alternatywą dla botoksu, mrożenie własnego tłuszczu, kawitację ultradźwiękową oraz masaż próżniowy. Spotkanie w sali „Warszawa” zakończyło się pokazem teledysku „Eleonora” zespołu Ajagore, w którym główną rolę zagrała Katarzyna Figura. Na koniec goście zostali zaproszeni do rozmów kularowych przy winie w restauracji Vertigo, gdzie mogli posłuchać koncertu trójmiejskiej wokalistki Islet. **kp**

PRESTIŻ PATRONUJE



Wioletta Szlachta i Katarzyna Figura



Sheraton®

SOPOT HOTEL



Wielkanoc w Sheraton Sopot Hotel

Spędź wspólne chwile z bliskimi delektując się bogactwem Wielkanocnych przysmaków.

Wyśmienite kreacje kulinarne i tradycyjne polskie dania w mistrzowskiej interpretacji naszego szefa Kuchni Krystiana Szidel pozwolą delektować się wyszukаныmi specjałami i cieszyć się rodzinnym świętowaniem.

Więcej informacji na www.sheraton.pl/sopot oraz 58 767 10 61



W A V E
restaurant

Sobota

Bufet Kaszubski

170 PLN / osoba

14.30-20.00

Restauracja Wave



Niedziela

Brunch Wielkanocny

170 PLN / osoba

14.30-20.00

Sala Balowa Baltic Panorama



W A V E
restaurant

Poniedziałek

Bufet Wielkanocny

170 PLN / osoba

14.30-18.00

Restauracja Wave



JERZY SNAKOWSKI

W JEDNEJ MAFII Z KACZYŃSKIM

AUTOR: CZESŁAW ROMANOWSKI

Opera nie ma przed nim tajemnic. Najlepszym na to dowodem jest trzykrotnie wygrana przez niego Wielka Gra, właśnie z tego tematu. Na jego show w Operze Bałtyckiej „Opera? Si!” przychodzą tłumy. Z operą związał się na dobre i na złe. Przed państwem popularyzator, pasjonat, człowiek z misją, Jerzy Snakowski!

W trzecim akcie opery „Niema z Portici” Aubera scena przedstawia plac targowy w Neapolu. Tłum tańczy. Jak nazywa się ten taniec?

Tarantella.

Pamiętasz, skąd pochodzi to pytanie?

Z pierwszej Wielkiej Gry, w której brałem udział.

Tak, z finału Wielkiej Gry, w której wygrałeś dwadzieścia tysięcy złotych. Jak w ogóle tam trafiłeś?

Chciałem mieć pieniądze. To było na studiach, chciałem się usamodzielnąć.

Miałeś wówczas dwadzieścia jeden lat...

Tak, drugi albo trzeci rok studiów. Stwierdziłem, że to na czym się znam najlepiej, to opera. A Wielka Gra była takim miejscem, gdzie płacili za wiedzę.

Czyli dla kasy.

Tak, mówiąc ordynarnie: dla kasy.

Mówiłeś potem, że pytania były dla ciebie rozczarowaniem, bo wystarczyłaby znajomość „Przewodnika operowego”, a ty byłeś naładowany o wiele szerszą wiedzą.

To była taka kokieteria z mojej strony.

Skąd i kiedy zaczęła się twoja fascynacja operą?

Chyba zawsze lubiłem to, co jest inne. Nie pociągało mnie to, co pozostałych. Lubiłem być trochę na przekór, mieć zainteresowania, których większość nie podzielała. To była podstawówka. Moi rodzice byli wówczas w Moskwie na placówce, więc na wyciągnięcie ręki miałem Bolszoj, Teatr Niemirowicza - Danczenki, mnóstwo innych teatrów. Aaa, już wiem, kiedyś zostałem zabrany przez rodziców do teatru operowego, nikt mnie nie pytał, czy chcę tam iść, czy nie. To było coś ekstremalnego, „Ognisty Anioł” Prokofiewa, bardzo rzadko wystawiana rzecz, dosyć ciężka muzyka. A pomimo to, zafascynowało mnie to, ten splot sceny, światła, dekoracji, śpiewu, atakowanie wszystkich zmysłów jednocześnie. To było coś oszałamiającego. I tak to się zaczęło.

Nie czułeś się wyobcowany wśród rówieśników w tej swojej fascynacji? Dzieciaki z podstawówki raczej nie fascynują się operą.

Nie, nikt mi nigdy nie dał odczuć, że jestem dziwakiem, a przynajmniej tego nie zauważałem. Jestem uparty, jeżeli mi się coś podoba, to dlaczego mam udawać, że jest inaczej?

Ale potem poszedłeś na studia polonistyczne...

Jeszcze w liceum zapisałem się do szkoły muzycznej, na wokół. Ale okazało się, że nie mam żadnych do tego predyspozycji. Więc po roku zrezygnowałem, stwierdziłem, że jedynym sposobem, w jakim mogę się interesować operą to jej słuchanie. A później - propagowanie. Chyba nawet wówczas nie wiedziałem, że istnieje

„Nie jestem następcą Bogusława Kaczyńskiego, ale jesteśmy z jednej mafii. Mieliliśmy ten sam cel: pokazanie ludziom, że opera nie jest li tylko piękną melodią, rozrywką, że ma jakiś sens. Każdy z nas realizował to na swój sposób. Nie znałem go osobiście, nasze ścieżki się nie zeszły, ale mam wrażenie, że chodzę drogami, które on swoimi lakierkami wydeptał.

coś takiego jak muzykologia. I chyba bardzo dobrze się stało, bo dzięki temu mam inne spojrzenie na muzykę, na operę, powiedziałbym, że jest to spojrzenie ogólnie humanistyczne.

Powiedz mi, czy opera, balet sprzed dzieścioleci i wieków mogą być atrakcyjne dla młodzieży, dla ludzi wychowanych w - nazwijmy to ogólnie - pop-kulturze?

Młodzież w operze to jakiś niezrozumiały dla mnie fetysz. Być może balet i opera są takimi gatunkami, do których się dorasta? Nie ma się co umizgiwać do tej młodzieży. Ważna jest edukacja, żeby młody człowiek – tak jak było w moim wypadku – został do teatru przyprowadzony nawet siłą, żeby zobaczył, że istnieje taka opcja. Jeżeli mu się nie spodoba za pierwszym razem, to może mu się spodoba za dwadzieścia, czy trzydzieści lat. Widzę to po swoich występach, na których jest sporo młodych ludzi. To są często tak zwani kulturalni wszytkożercy...

Otwarcie...

Dokładnie tak, chcący wszystkiego spróbować. To zresztą widać po młodych współczesnych kompozytorach, po ich twórczości. Widać, że wychowali się na rapie, na techno, na soulu, wykorzystują formy klasyczne i w to wrzucają tę tkankę muzyczną,

„Młodzież w operze to jakiś niezrozumiały dla mnie fetysz. Być może balet i opera są takimi gatunkami, do których się dorasta? Nie ma się co umizgiwać do tej młodzieży. Ważna jest edukacja, żeby młody człowiek zobaczył, że istnieje taka opcja. Jeżeli mu się nie spodoba za pierwszym razem, to może mu się spodoba za dwadzieścia, czy trzydzieści lat.

której słuchają na co dzień. Myślę, że obecnie zanika podział na kulturę wysoką, popularną. Jest w tym coś z sałatki wielowarstwowej.

Po młodych współczesnych kompozytorach, po ich twórczości widać, że wychowali się na rapie, na techno, na soulu, wykorzystują formy klasyczne i w to wrzucają tę tkankę muzyczną, której słuchają na co dzień. Myślę, że obecnie zanika podział na kulturę wysoką, popularną. Jest w tym coś z sałatki wielowarstwowej.

Czyli skojarzenia w rodzaju: jeżeli opera to „Carmen”, jeżeli balet to „Jezioro łabędzie”, operetka to „Zemsta nietoperza” są już nieaktualne?

Myślę, że to indywidualne przypadki. Ale weźmy taniec – do młodszych zdecydowanie przemawia taniec współczesny, bo wiem taniec klasyczny jest na pierwszy rzut oka strasznie śmieszny – faceci w rajtkach, dziewczyny w dziwnych tutu. To jest zabawne, śmieszne, wręcz dość hermetyczne. Nawet język pantomimy – dosyć prosty – jest teraz niezrozumiały. Sztuka pantomimy, która jest częścią baletu klasycznego, jest sztuką obecnie mało popularną, mało czytelną. Co innego taniec współczesny, który jest bardzo popularny. Jest zapotrzebowanie na ekspresję ciała. Świadczy o tym chociażby wysyp programów w stylu You Can Dance, w których uczestników są tysiące, a oglądających miliony.

Sam chętnie chodzę do teatru tańca. Natomiast z operą mam, przyznam, pewien kłopot. Mimo tego, że interesuję się muzyką, w tym poważną, to jednak długie partie wokalne, solowe – przeważnie bez melodii, która wpada w ucho, którą można zanuć – mnie nudzą, męczą.
Za długo?

Tak. Mówię to z przykrością, bo chciałbym się zachwycić operą. Uwielbiam sceny zbiorowe, śpiewające chóry, poruszających się w tym samym rytmie tancerzy, ale przez dziesięciominutowe partie solowe nie mogę przebrnąć.

A gdzie ci się śpieszy? Opera jest po to, by wyhamować.

W porządku. To zachwyć mnie operą.

Jest taki żart, dosyć zgrany, że opera to jest coś takiego, co zaczyna się o dziewiętnastej, a gdy godzinę później patrzysz na zegarek jest dziewiętnasta piętnaście...

Świetne.

Ale to jest prawda! Opera jest po to, żeby się nie śpieszyć i wyhamować. Śpiewanie trwa dłużej od mowy, to rzecz oczywista, i jest czymś odświętnym. Nie śpiewa się o byle czym, w stylu: - Zrobiłam ci kanapki. - A z czym zrobiłaś? - Z pomidorem. - Szkoda, wolałbym z wędliną. Śpiewamy wówczas, kiedy mamy urodziny, śpiewamy Ewangelię podczas Niedzieli Palmowej. Śpiew jest swego rodzaju sacrum. W operze też śpiewa się o rzeczach ważnych...

Chcesz powiedzieć, że libretta są czymś w rodzaju ciekawych opowieści?

Więcej – są bardzo ważnymi opowieściami. Są opowieściami o trzech, czterech rzeczach, ale rzeczach kardynalnych. Tak szalenie ważnych, szalenie poważnych i patetycznych, że boimy się na co dzień o nich myśleć, nie chcemy o nich myśleć, nie potrafimy o nich myśleć. To opowieści o poświęceniu, o miłości, o sztuce dokonywania trudnych wyborów. Jeżeli idiemy do opery raz na pięć lat, to jest to okazja, żeby raz na pięć lat przemyśleć sobie fundamentalne sprawy w naszym życiu, a nie tylko myśleć o tym, za co kupić telewizor plazmowy, ile zaprosić gości na wesele. To są wszystko bzdety.

Czyli opera, jako ucieczka od codzienności i przyjrzenie się sprawom nadrzędnym?

Tak. I okazja do spojrzenia na fundamenty naszych wartości. Ona z pozoru jest o błahych rzeczach, o romansach. Nie! Weźmy operę barokową. Tam zawsze jest happy end. Bohaterowie wikłani są w splot jakichś przedziwnych intryg i w końcu, kiedy ów splot jest tak skomplikowany, że się wydaje iż nikt tego węzła nie przetnie, pojawia się, dosłownie, Deus ex machina, pojawia się bóg i mówi: OK, uwikłałem was w te dziwne historie i komplikacje, widziałem, że się staracie, że cierpiełście niczym Hiob, że szukaliście wyjścia, czyli wzniesliście się ponad siebie, stoczyliście walkę, staliście się herosami, czyli niemal półbogami. Skoro tak, to ja teraz stanę się pół-człowiekiem, okażę wam serce i pstryknięciem palca rozwiążę wasze konflikty. Na pierwszy rzut oka jest to głupie, ale z drugiej strony to pokazuje nam, że warto się w życiu starać i podskoczyć troszeczkę wyżej.

Nieźle ci idzie. Rozmawiamy zaledwie kwadras, a mnie już ciągnie do opery...

No to biegnij! Choć akurat teraz nic chyba nie grają...

Oglądałem na You Tube jeden z odcinków programu „Co z tą operą” i twoją opowieść o operze Don Giovanni Mozarta, gdzie komentując przebieg akcji mówisz: - Mozart serwuje nam połączenie tego, co i dziś publiczność lubi najbardziej: seks, przemoc i szybkie tempo, a bohatera opery nazywasz superhero. Tłumaczysz osiemnastowieczne libretto jakby to była współczesna powieść sensacyjna...

To jest haczyk, bo de facto chcę mówić o tych trzech, czterech poważnych rzeczach, o których wspominałem wcześniej: poświęceniu, miłości, o tym jak godnie żyć. Gdybym powiedział, że będę teraz mówił o poświęceniu, to nikt mnie nie będzie słuchał. Kiedy powiem, że będę mówił o przemocy, to może ktoś ciekawie nadstawi ucha. Wracając do hermetyczności opery: ludzi strasznie śmieszy to, że bohaterowie tak strasznie długo umierają.

To prawda: długo, patetycznie...

I śpiewają te arie, śpiewają... Tylko wiesz co, to jest spełnienie na przykład mojego marzenia, żeby umrzeć godnie. Bo zwróć uwagę, o czym oni śpiewają. Ci źli śpiewają arie, w której proszą o wybaczenie. Ci dobrzy, gdy umierają zabici przez tych złych – wybaczą. Czyli wszyscy mają okazję zejść z tego świata wyrównawszy wszystkie rachunki, nie mogą sobie niczego zarzucić. To nam mówi: żyj tak, żeby umierać z czy-

Mam świadomość, że gdybym się przeniósł w XIX wiek na spektakl z Modrzejewską, umarł bym ze śmiechu zobaczywszy jej ekspresję, grę aktorską. A to wówczas była rewelacja! Estetyka tak się szalenie zmienia, wystarczy spojrzeć na swoje zdjęcia sprzed dziesięciu lat. Śmieszymy samych siebie.

stym sumieniem, bo ty pewnie nie będziesz miał okazji przed śmiercią zaśpiewać arii i poprosić o wybaczenie.

To twoja interpretacja, czy jakaś ogólna wiedza badaczy i twórców opery?

A to tego wszyscy nie wiedzą? Tak, to jest moja interpretacja.

Żyjesz w swoim, operowym świecie, więc dla ciebie to oczywistość. Dla mnie to nowość.

To prawda, żyję w zupełnie innym świecie: budzę się rano i myślę: Matko święta, jak ta Halka rozwikła ten swój konflikt z Januszem? Dlaczego ten Kaufmann nie przyjął kontraktu w Metropolitan Opera?





Żartujesz, czy mówisz poważnie?

Poważnie, ja naprawdę żyję życiem bohaterów opery. Mnie się z nią wszystko kojarzy.

To, że teraz siedzimy w kawiarni także ci się kojarzy z operą?

Tak, to jest duet. Prowadzimy duet. I obaj jesteśmy barytonami.

Popularyzator, pasjonat, a może człowiek z misją? Jak byś siebie określił?

Wszystkie trzy określenia do mnie pasują. Ja mam fisia na punkcie opery. Czasami jestem nią oczywiście zmęczony, mam jej dosyć, ale summa summarum wszystko w moim życiu prowadzi do opery. Zaczęło mnie to bawić, żeby porywać za sobą ludzi. Organizuję na przykład „Bardzo kulturalne wycieczki”, gdzie moim zadaniem jest przekonać ludzi do kultury wysokiej pod płaszczykiem turystyki, mile spędzonego dnia...

A nie biorą w nich udziału ludzie już przekonani do opery?

Niekoniecznie. Często jest tak, że część uczestników jest tam ściągniętych podstępem przez swoich znajomych. I mówią mi, że do tej pory nie lubili opery, a teraz dzięki mnie ją polubili, rozumieli o co tam chodzi i po co to jest. I mam straszną satysfakcję, wracając z takiej wycieczki i czując, że mam za sobą pięćdziesiąt zadowolonych osób. To mnie maksymalnie podnieca.

A propos misji: rozmawiamy kilka dni po śmierci wielkiego popularyzatora opery, Bogusława Kaczyńskiego. Czujesz z nim jakąś więź, może czujesz się kimś w rodzaju jego następcy?

Następcą nie, ale jesteśmy z jednej mafii. Mieliśmy ten sam cel: pokazanie ludziom, że opera nie jest li tylko piękną melodią, rozrywką, że ma jakiś sens. Każdy z nas realizował to na swój sposób. Nie znałem go osobiście, nasze ścieżki się nie zeszły, ale mam wrażenie, że chodzę drogami, które on swoimi lakierkami wydeptał. On i Jerzy Waldorff, byli tymi, którzy oświecali, którzy nawoływali i przekonywali. Choć ja mam zupełnie inny styl niż Kaczyński. Mam nawet taką dewizę: pomyśl, jakby to zrobił Bogusław Kaczyński i zrób to dokładnie odwrotnie. Nie może być przecież dwóch Bogusławów Kaczyńskich. I w tym sensie jest dla mnie inspirujący. Interesując się operą musiałem się na niego natknąć prędzej, czy później. Pierwsza książka o operze, jaką przeczytałem, to była jego książka. Bardzo dużo mu zawdzięczam, szczególnie cykl „Rewelacje miesiąca” był dla mnie wielkim świętem. Pokazywał te swoje opery raz w miesiącu i ja przez ten cały miesiąc na ten program czekałem. Bo przecież nie było wówczas jeszcze DVD, a ja nie mogłem sobie pozwolić na wyjazdy za granicę.



A gdybyś miał możliwość przenieść się w czasie na jedno, jedyne przedstawienie, co to by było?

Nie, nie chciałbym. Dwa lata temu i rok temu pojechałem do Berlina na „Dziadka do orzechów”. To była rekonstrukcja spektaklu prapremierowego z 1892 roku. Zrobiono ten spektakl tak, jak widział go Czajkowski. Miałem wrażenie, że jestem w muzeum. Mam świadomość, że gdybym się przeniósł w XIX wiek na spektakl z Modrzejewską, umarł bym ze śmiechu zobaczywszy jej ekspresję, grę aktorską. A to wówczas była rewelacja! Estetyka tak się szalenie zmienia, wystarczy spojrzeć na swoje zdjęcia sprzed dziesięciu lat. Śmieszmy samych siebie.

Czyli jesteście za nowoczesnością w teatrze?

Jestem za nowoczesnymi środkami wyrazu. Nie przeszkadza mi gdy akcja spektaklu dzieje się w XVIII wieku i na scenie widzimy faktycznie XVIII wiek: w kostiumie, scenografii. Lubię realistyczne spektakle. Ale nie jestem w stanie znieść sztampowego, operowego aktorstwa: ręka na sercu, nóża do tyłu... Nie, człowiek musi być prawdziwy, naturalny, współczesny, bo inaczej to do mnie nie przemawia.

Więc gdyby teraz wystąpiła przed tobą Maria Callas, to byś się nie zachwycił.

Istnieją dwa nagrania Marii Callas, gdy ją widzimy. I gdybym wyłączył głos, oglądając sam obraz, to może bym się raz, czy drugi uśmieł. Z tym, że u niej jeszcze dochodzi ten fenomenalny głos - ciary wciąż mnie

przechodzą, gdy go słucham. Ona wyznaczyła pewne standardy i od niej się zaczyna współczesny teatr operowy. Ona zerwała z pewnego rodzaju sztampą, z wizerunkiem grubej divy...

Pomyślałem sobie, że można twoją działalność popularyzatorską przyrównać do pokazywania ludziom świata, o którym nie mieli pojęcia, uświadamiania im tego, czego wcześniej nie doświadczyli, wręcz nie mieli o tym pojęcia. Czy czujesz, że ubogacasz im życie? To jest twój cel, do tego dążysz?

Tak! Kiedyś się zastanawiałem, dlaczego ludzie przychodzą na to moje show? Początkowo tłumaczyłem sobie, że chodzi im o operę. Ale później stwierdziłem, że to coś, czego szukają, na co czekają, to jest moja pasja. Ludzie uwielbiają pasjonatów, nieważne o czym by mówili. Jeżeli człowiek robi coś z pasją, to może mówić o łowieniu leszczy, a ja go słucham z przyjemnością. Kiedy ktoś udaje pasję, ludzie to czują i tego nie kupują. A ja chciałbym dzięki dzieleniu się moją pasją z innymi, zmieniać ludzkie życia, nawet na dzień, na dwa. Na przykład założeniem wspomnianych „Bardzo kulturalnych wycieczek” jest to, że przez jakiś czas żyjemy zupełnie innym życiem. Uczestnikom takiej wycieczki przez ten okres gadam o operze, literaturze, o sztuce. Oni tego słuchają, wymieniają uwagami, dodają coś od siebie. To jest jakaś forma ucieczki od codzienności, od rzeczywistości. I mam nadzieję, że niektórzy z nich już w takim lepszym świecie pozostają. ■

MICHAŁ MICHALCZEWSKI

MŁODY TIGER W POWAŻNYM BIZNESIE

AUTOR: MARTA LEGIEĆ

Bardzo uprzejmy, wręcz szarmancki. Najmniejszy komplement, kwituje krótkim „dziękuję” i szerokim uśmiechem. Przez życie idzie przebojem, powtarzając słowa wykładowców, których spotkał na studiach na renomowanej amerykańskiej uczelni Babson College w Bostonie: „Nie ograniczaj się. Wszystko jest możliwe”. W Stanach Zjednoczonych nauczył się też, że każdą rzecz, którą robi, musi wykonywać najlepiej jak potrafi. Właśnie dlatego projektując ekskluzywną biżuterię dla najzamożniejszych tego świata, nie wspiera się nazwiskiem ojca, chociaż ciężko go z ojcem nie kojarzyć. Przed państwem Michał Michalczewski.

Michał Michalczewski

Spieszysz się? Jedziesz gdzieś po naszym spotkaniu? (zerkam na srebrną, metalową walizkę, z którą przyszedł Michał).

Nie, przywiozłem biżuterię, którą chciałbym ci pokazać. Jest dość ciężka, stąd walizka.

Michał pokazuje mi najnowsze dzieła, jakie stworzyła firma, którą założył z bliskim kolegą. Biżuteria sygnowana Michael & Markus to zupełnie nowy produkt na polskim rynku, choć kiedy ją oglądam, bardziej skłaniam się do określenia „na światowym rynku”. Duże, masywne, wykonane z 18-karatowego złota bransolety ozdobione czarnymi diamentami.

Do kogo kierowana jest ta biżuteria?

Do bogatych ludzi. W stałej ofercie mamy pięć wzorów, chociaż jesteśmy w stanie wykonać biżuterię na indywidualne zamówienie. Każda z bransoletek jest robiona na wymiar ręki klienta.

Kim są klienci?

Może być to każda osoba, która tylko ma ochotę sprawić sobie taki prezent. Wybieramy się właśnie na targi do Dubaju i Singapuru. To odpowiednie miejsca na zaprezentowanie naszych wyrobów.

Rzeczywiście wydaje się, że biżuteria może trafić w wyrafinowane gusta bogatej

klienteli z Azji. Kto wpadł na pomysł na tak oryginalny design?

To dość zabawna historia. Wiele lat temu w prezencie od ojca dostałem bransoletę, którą z kolei jemu ktoś sprezentował. Kiedy jako dyrektor sprzedaży na rynek amerykański sprzedawałem jachty dla Sunreef Yachts, wiele osób, które spotykałem w Stanach Zjednoczonych, było zainteresowanych moją oryginalną biżuterią. Nie miałem pojęcia skąd ona pochodziła, więc często żartowałem, że zrobiłem ją sam. Kiedy wracałem do Polski, rozmawiałem o tym z moim przyjacielem, który podobnie jak ja, zawsze marzył o swoim biznesie. Po pracy, w wolnych chwilach, zaczęliśmy robić biżuterię. Na początku traktowaliśmy to zupełnie hobbystycznie.

To dość kosztowne hobby, złoto jest drogim kruszcem. Taka inwestycja własnych środków nie wiązała się dla was ze zbyt dużym ryzykiem?

Nie widziałem w tym problemu. Złoto można zawsze przetopić i sprzedać. Napędzała nas myśl, że jeśli chodzi o jakość i wzornictwo, jesteśmy w stanie zrobić coś wyjątkowego w skali światowej. Każdy szczegół jest przemyślany, nie ma tu nic przypadkowego. Wszystko co możesz zobaczyć, to rzeczy związane z naszym życiem albo z tym, co nas inspiruje. Oczywiście pozostawiamy

furtkę klientowi, który dzięki biżuterii sam może opowiedzieć swoją historię.

Kim był pierwszy klient?

Był nim mój ojciec, chociaż prawdę mówiąc, wcale się tego nie spodziewałem. Zanim zacząłem robić biżuterię, miałem naprawdę dobrą i dobrze płatną pracę. Ojciec nie był zbyt szczęśliwy, kiedy ją rzuciłem. Zapytał mnie „No dobrze synuś, co ty teraz będziesz robił?”. Odpowiedziałem, że bransolety. Zaśmiał się tylko i stwierdził, że nie chce mieć z tym nic wspólnego. Zresztą zawsze dla mnie i dla brata był w pewien sposób surowy. Zależało mu, żebyśmy na wszystko zapracowali sami, przy czym zawsze nas wspierał. Nawet jeśli pracowałem pod jego skrzydłami, była to ciężka praca, bez forów. Wracając do biżuterii. Ojciec nie wiedział o tym, jak bardzo ja i Markus jesteśmy zaangażowani w ten projekt, i na jakim jesteśmy etapie. Przekonał się dopiero wtedy, gdy zobaczył prototyp. Spodobał mu się do tego stopnia, że postanowił go kupić.

Za ile?

Za 10 tysięcy euro.

To dobra cena?

Bardzo dobra. Każda z bransoletek kosztuje dwa razy więcej, czyli średnio ok. 20 tysięcy euro. Kolejne sprzedawaliśmy już bez zniżek.



Zaufanie Dariusza Michalczewskiego pomogło wam w biznesie?

Na pewno tak się stało. Po pierwsze dlatego, że pokochał swoją bransoletę, z którą niemal się nie rozstaje. Można powiedzieć, że jest twarzą firmy. Po drugie, ponieważ postanowił dołączyć do grona wspólników.

Urodziłeś się w Gdańsku, ale niemal całe życie mieszkasz w Niemczech i w USA. Nie chciałeś robić kariery i pieniędzy na Zachodzie, gdzie się wychowałeś? Nowy Jork daje większe możliwości niż Gdańsk, czy nawet Warszawa.

To nieprawda, że Polska nie daje możliwości rozwijania się i robienia biznesu. Wręcz przeciwnie. Moim zdaniem tutaj jest więcej szans na zrobienie kariery niż w USA. Moje studia dotyczyły budowy i rozwoju firmy oraz strategii zarządzania. Po ich ukończeniu przez dwa lata byłem handlowcem w dużej amerykańskiej firmie sprzedającej oprogramowanie. Zarabiałem dobre pieniądze, ale nie byłem szczęśliwy, czegoś mi brakowało. Zadzwoiłem do taty i powiedziałem mu, że szukam nowych wyzwań. Zaproponował mi pracę przy „Tigerze”. Tak trafiłem do firmy Maspex produkującej napój. Zamieszkałem w Krakowie i uczyłem się wszystkiego od A do Z, od sprzedaży detalicznej do pracy w zarządzie. Wciągnęła mnie strategia marketingowa. Później zacząłem pracę w Sunreef Yachts. Jednak nie porzuciłem marzeń o tym, żeby mieć coś swojego, prowadzić biznes tak, by nie pytać kogoś o akceptację. Pod tym względem jestem podobny do ojca. Stąd właśnie się wziął pomysł z biżuterią. I choć znów pracujemy razem z tatą, teraz wiążą nas inne niż wcześniej relacje zawodowe. Jesteśmy wspólnikami.

Czyli jest tak jak chciałeś. Jesteś szefem.

Tak się stało. Teraz moim celem jest pokazanie światu, że Polska jest w stanie wytworzyć produkt premium, za który klient chce zapłacić cenę extra. Oczywiście do tego potrzebna jest odpowiednia dystrybucja, która w Polsce szwankuje. W Trójmieście nie ma miejsca, do którego klient może wejść i kupić sobie za 20 tys. euro bransoletkę. Jeśli ktoś ma do wydania takie pieniądze, szybciej poleci na zakupy do Mediolanu lub do Paryża.

Jak na osobę, która mając zaledwie rok opuściła Polskę, a potem dzieciństwo i młodość spędziła za granicą, świetnie mówisz po polsku.

Dziękuję (uśmiech). Rodzice włożyli wiele starań, byśmy z bratem mówili po polsku, choć dla nas nie było to proste. Później, kiedy już z mamą przeprowadziliśmy się

do Miami, właśnie ona dbała o naszą edukację. Jest twarda i trzymała nas dość krótko.

Czy to prawda, że do szkoły średniej chodziłeś z córką Lenny'ego Kravitz'a?

To prawda. To była dosyć elitarna szkoła, którą wybrała nam mama. Chodziły tam też dzieci Shaquille O'Neala i Borisa Beckera. W budynku, w którym mieszkaliśmy, apartament miała Whitney Houston. Bywało, że przychodziła na imprezy przy basenie. Naszą sąsiadką była też Missy Elliott. Na początku, kiedy przeprowadziliśmy się do Miami, był to dla mnie pewnego rodzaju szok. Później się przyzwyczaiłem (śmiech).

Twoje dzieciństwo kręciło się dookoła sportu. Jednak sam postawiłeś na karierę w biznesie.

W dzieciństwie grałem w piłkę nożną w juniorach Bayeru. Później, już w Stanach, znalazłem się w jedenastce najlepszych graczy na Florydzie. Jako sportowiec mogłem dostać nawet stypendium, ale nie w tych szkołach, które mi odpowiadały. Stwierdziłem, że nie jestem aż tak dobry, żeby zostać wybitnym piłkarzem. Rzuciłem to i skupiłem się na studiach.

Tato nie był zawiedziony?

Nie, bo ani mi, ani mojemu bratu, nigdy nie wybierał dróg życiowych. Z drugiej jednak strony zawsze miał wobec nas duże oczekiwania. Uczył nas samodzielności i tego, byśmy umieli na wszystko zapracować. Chciał, by na kręcała nas zdrowa ambicja. Chyba mu się udało. Mój brat pracuje w towarzystwie funduszy inwestycyjnych w Londynie, a ja rozkręcam własny biznes. ■



Z MICHAŁEM WŚRÓD ZWIERZĄT

DRZEMKA W ZOO

Fot. Tadeusz Dobrzyński



Michał Targowski

AUTOR: AGATA RUDNIK

O tym, że koń śpi na stojąco, a w najtwardszy sen zapadają susły, wiemy wszyscy. Ale czy zastanawialiście się, jak odpoczywają nocą foki, szympansy, czy słonie? O tym, jak śpią zwierzęta i które z nich ścielą sobie łóżka opowiada dyrektor Zoo w Oliwie Michał Targowski.

Panie Dyrektorze, jak w takim razie śpią podopieczni oliwskiego Zoo?

Zacznijmy od fok, które śpią i to bardzo głośno. Gdy panuje duży mróz, zasypiają w wodzie, która jest cieplejsza niż powietrze. Nosami robią przeręble i raz na kilka, kilkanaście minut wypływają i wciągają powietrze. Słychać wówczas odgłos wypuszczanego powietrza, a potem wciągania świeżego. To bardzo głośny proces. Latem zwykle śpią na lądzie. Nad ranem wykonują ruchy kończynami i uderzają się o ciało. Czasem słychać taki jęk, być może coś im się wówczas śni, ale na pewno jest to wyraz głębokiego odprężenia. Kiedy przychodzimy do pracy o godz. 7, to już pływają, są radosne i czekają na pierwsze karmienie, które następuje o godz. 11:00.

Sąsiadami fok są słonie. Czy to prawda, że śpią tylko na stojąco?

Tak, zdecydowanie. Rzadko się kładą, jeśli w ogóle, to raczej jest to niepokojący objaw. Czasem ewentualnie lubią położyć się w błotku i potarzać się w nim, dla relaksu i higieny ciała. Wieczorem wchodzi do swojego pawilonu i zabierają się za konsumpcję i czasem obrzucają ciało ryżem, ot tak, dla zabawy. Bardzo to lubią, a rano pawilon wygląda jak po przejściu dzikich plemion (śmiech).

Tuż obok słoni znajdziemy antylopy, a dalej żyrafy...



Antylopy zimą, gdy są zamknięte w swoich pomieszczeniach, kładą się na ściółce z siana i śpią podkulone. Żyrafy śpią za to bardzo krótko, około 2-3 godzin. To zwierzę, które w naturze jest wyjątkowo czujne, które cały czas musi być przygotowane na atak lwów.

A co z mieszkańcami, którzy cały rok przebywają na zewnątrz? Widziałam wielbłądy, które fantastycznie się do siebie tuliły...

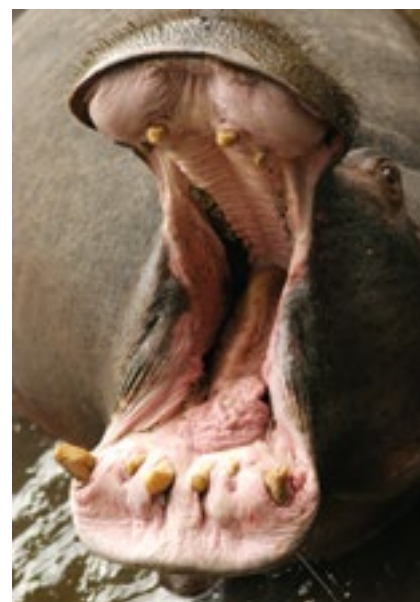
Wielbłądy, bawoły, jaki, takiny, czy żubry, kiedy jest naprawdę zimno, rzeczywiście tulą się do siebie i ogrzewają nawzajem. Co ciekawe, w domku bawołów od wielu lat zamieszkuje kot, który korzysta z tego naturalnego ciepła. Czasem przytula się do kilku osobników i jest ogrzewany przez ich cielska i tak sobie razem spędzają wieczory i noce. Ta przyjaźń trwa już ponad 5 lat.

Czy wilki śpią podobnie do udomowionych psów?

Tak, choć zwykle do późnych godzin nocnych zachowują swoją aktywność. W ciągu dnia, gdy się najedzą, zakopują resztki pokarmu w ziemi i udają się na odpoczynek. Wówczas na wybiegu rozpoczyna się żerowisko dla ptaków – kruków i myszołowów.

W najbardziej zbliżony do człowieka sposób śpią zapewne małpy...

Nawet ścielą sobie łóżka! Codziennie dostają ogromną ilość ściółki i budują legowiska. Wśród szympanсів panuje oczywiście hierarchia. Najwięcej przestrzeni oczywiście zagarnia sobie Jori, samiec alfa, który ma potężny wąż ze ściółki. Podobnie zachowują się orangutany, które też codziennie tworzą takie legowiska, a nawet gniazda, bo znajdują się one wysoko w konarach drzew. U nas dostają jeszcze do tego dużo szmat i kartonów. Orangutany lubią przykryć się i schować na noc. Gibony śpią za to skulone i przytulone do siebie. Latem małpy zostają na zewnątrz, a do dyspozycji mają hamaki, platformy z desek. Każda ma swoje ulubione miejsce do snu, a gdy ktoś komuś zajmie łóżko, to wówczas jest prawdziwa awantura.



Zostają nam jeszcze ptaki i gady.

Ptaki egzotyczne w nocy odpoczywają, za to już o wschodzie słońca są aktywne i śpiewają. Sowy oczywiście dopiero wieczorem i nocą są aktywne. Gady mają zachowany rytm dzienny - nocny. Gdy gaśnie światło, również zasypiają, choć trudno tu mówić o rzeczywistym śnie. Ich życie jest dość monotonne i nic ciekawego w tej kwestii się nie dzieje.

Zapomniałabym jeszcze o ulubieńcach wszystkich odwiedzających – lwiej rodzinie!

Maluchy uwielbiają leżeć w piaskownicach, znajdujących się na środku pawilonu. Rano, gdy wchodzimy, są jeszcze bardzo zaspane. Samiec Arko ukochał sobie przede wszystkim małą Tolę i rzeczywiście obserwujemy, jak wspaniale wtula się w tatę. Lwy lubią odpoczywać także w ciągu dnia i np. ucinąć sobie poobiednią siestę.

Czy zwierzęta pochrapują?

Oj, gdy hipopotam nabiera powietrza, to pojawia się bardzo głośny i chrapliwy dźwięk. Lwy, tygrysy, czy psowate też potrafią pochrapywać. Czasem też widać, jak coś im się śni. ■

TEGOROCZNA GODZINA DLA ZIEMI WWF - GODZINĄ DLA WILKA

DOŁĄCZ DO WATAHY. BĄDŹ GŁOSEM TYCH, KTÓRZY GO NIE MAJĄ

19 marca, o godz. 20.30 odbędzie się jedna z największych proekologicznych inicjatyw społecznych na świecie: Godzina dla Ziemi. Międzynarodowa akcja, znana przede wszystkim z symbolicznego gaszenia świateł, w tym roku w Polsce będzie dedykowana ochronie wilka.

Godzina dla Ziemi organizowana jest od 2007 roku. Do zeszłego roku jej przebieg miał charakter symboliczny, setki milionów ludzi na całym świecie, w geście troski o naszą wspólną planetę, wyłączało światła na jedną godzinę tego samego wieczoru. W zeszłym roku po raz pierwszy w Polsce, Godzina dla Ziemi stała się okazją do rozwiązywania konkretnych problemów ekologicznych. Fundacja WWF zbierała podpisy pod petycją mającą na celu zachęcenie stosownych władz do wdrożenia programu ochrony bałtyckiej populacji morświna.

W tym roku, 19 marca, o godzinie 20:30 w najważniejszych budynkach i miastach na całym świecie zgaśnie światło. W Polsce, Fundacja WWF chce zwrócić uwagę

na problemy z jakimi boryka się w naszym kraju populacja wilka. Dziś, żyje u nas, jedynie około 1000 wilków. Te dumne i wolne zwierzęta giną z powodu ludzkiej nieuwagi, strachu i chęci zysku. Polacy uważają, że wilki są groźne i niebezpieczne.

Głównym zarzutem jest zagrożenie, które wywierają na ludzi. Oczywiście nie jest to prawdą. Od ponad 60 lat, w Polsce nie zostały odnotowane ataki wilków na ludzi, które zakończyły się poważnym poranieniem czy śmiercią. Wilki zazwyczaj unikają ludzi – po prostu się nas boją. Jest to efekt wielowiekowych prześladowań tego zwierzęcia. Jeszcze nie tak dawno, w Polsce, za zabicie wilka wypłacano nagrodę. Jeśli wilk zobańczy, wyczuje człowieka, to stara się utrzymać bezpieczny dla siebie dystans.

Następnym zarzutem wobec wilka są ataki na zwierzęta hodowlane, które przynoszą szkody. Na samym początku warto zauważyć, że zwierzęta domowe stanowią zaledwie 3% wilczego pokarmu. Konflikt ten, choć marginalny w skali kraju, można rozwiązać stosując elektryczne pastuchy oraz korzystać z odpowiednio wyszkolonych psów pasterskich, które skutecznie odstraszą wilcze zakusy.

Fundacja WWF Polska chce poprawić ich stereotypowy wizerunek i przekonać Polaków, że musimy je chronić. Organizacja zachęca wszystkich do symbolicznego zgaszenia świateł na jedną godzinę w geście solidarności z wilkami w dniu 19 marca o godz. 20.30. Bądźmy głosem tych, którzy go nie mają. ■

ADWOKAT KONTRA SYSTEM. STAWKA - ŻYCIE DZIECKA.

Aleksandra Dułak ma 13 lat i niemal od urodzenia zmagają się z niezwykle groźną dla życia genetyczną chorobą autozapalną. Przez 11 lat lekarze nie potrafili jednak postawić prawidłowej diagnozy, choroba została rozpoznana dopiero w 2014 r., gdy dziewczynka dostała obrzęku mózgu i zapadła w śpiączkę. Koszt miesięcznej kuracji blokerem biologicznym, który blokuje występowanie wysokich gorączek i stanów zapalnych w organizmie, wynosi 18 tys. zł. NFZ niestety odmówił refundacji leku. O bezdusznym prawie rozmawiamy z adwokatem Piotrem Barteckim, partnerem kancelarii SCBP z Sopotu, który pro bono aktywnie wspiera dzielną Olę w walce o życie.

Adwokat Piotr Bartecki

Panie mecenasie, o tym, że NFZ bawi się w Pana Życia i Śmierci wiemy od dawna i mamy na to wiele przykładów, nie tylko Aleksandry Dułak. Czy jednak takie decyzje urzędników państwowych nie są sprzeczne z zapisami Konstytucji? Wszak w art. 38 stoi: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia.”

O sprzeczności ustawy lekowej z zapisami Konstytucji już niedługo rozstrzygnąć ma sam Trybunał Konstytucyjny. Sytuacja pacjentów z „chorobami rzadkimi” jest w Polsce gorsza niż w większości krajów Unii Europejskiej. W moim odczuciu, ustawa lekowa jest przejawem szczególnej niesprawiedliwości. Zamyka ona drogę do leczenia niektórym pacjentom, którzy ze względów finansowych nie są w stanie samodzielnie, bez niczyjej pomocy ponosić kosztów leczenia. Obecnie w urzędach liczą się wyniki klasycznych analiz ekonomicznych, przy pominięciu możliwości uratowania życia drugiego człowieka. Wielka zdrowotna dziura budżetowa w zestawieniu z polskim prawem tworzy paradoks: pacjent ma prawo być leczony zgodnie z aktualną wiedzą medyczną, ale gdy na to leczenie trzeba przeznaczyć za dużo środków, musi radzić sobie sam. Zbyt wiele w tym rozwiązaniu biurokracji, a za mało zwykłej, ludzkiej empatii.

Zawodzi Państwo, przepisy są bezduszne, ale bezdusznymi nie są ludzie. Dlaczego zaangażował się Pan w pomoc małej Oli?

Mama Oli trafiła do mojej Kancelarii zupełnie przypadkowo. Opowiedziała mi swoją historię. Powiedziała, że jest bezradna, a jej córka umiera. Wszystkiemu winne były przepisy i ludzie, którzy

nie chcieli zrobić nic, żeby jej pomóc zaślaniając się obowiązującym prawem. Natychmiast wystaliśmy pismo do Ministerstwa Zdrowia. Odpowiedź, którą otrzymaliśmy, była negatywna, ale już się od niej odwołaliśmy. Jesteśmy w pełni przygotowani na proces – mamy opinię lekarzy prowadzących, bardzo znaczącego profesorskiego środowiska medycznego. Na naszą korzyść przemawia również wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego wydany w analogicznej sprawie, w której uznano, że Ministerstwo Zdrowia nie ma racji, wybierając dzieci, którym lek będzie refundowany.

Jak przebiega akcja pomocy i jakie są jej efekty?

Wraz ze swoim zespołem poza pomocą prawną, postanowiliśmy zrobić wszystko, aby zebrać niezbędne na leczenie Oli pieniądze. Tak powstał pomysł akcji charytatywnej, do której ciągle przyłączają się nowe osoby. Do tej pory udało się zorganizować zbiórkę pod hasłem „Akcja Refundacja”, która przyciągnęła na gdyńskie Kolibki około 400 osób. Działamy też na portalu allegro.pl, gdzie od października trwa licytacja wystawionych przedmiotów. W sprzedaży mieliśmy mnóstwo ciekawych rzeczy: rękopis piosenki Piaska, płyty, książki z dedykacjami, przedmioty przekazane przez polskich sportowców, bony upominkowe i wiele, wiele innych.

Czy Pan jako adwokat widzi szansę na zmianę przepisów dotyczących refundacji drogich leków? Bo, że są one niesprawiedliwe to nie ma chyba wątpliwości?

Jak najbardziej, zawsze są szanse na wprowadzenie lepszych rozwiązań. Działania takie

jak nasze, walka o życie i zdrowie dzieci, pokazują jak wiele zmian w obowiązujących przepisach trzeba wprowadzić. O dostęp do leków, ochronę zdrowia oraz życia nie powinniśmy walczyć. W szczególności, gdy lek mogący uratować nasze życie jest ogólnie dostępny.

Wierzy Pan w misyjność swojego zawodu? Adwokaci nie mają dobrego pr-u...

Absolutnie tak. W dzisiejszych czasach zły PR zawodu adwokackiego powoli odchodzi w zapomnienie. Adwokaci angażują się w liczne akcje charytatywne, udzielają pomocy prawnej pro bono. Pomorska Izba Adwokacka w Gdańsku jest jedną najprężniej działających izb organizujących darmowe porady prawne. Ponadto, osobiście wraz z zespołem Kancelarii SCBP w Sopocie, staram się brać udział we wszystkich akcjach charytatywnych organizowanych na terenie Pomorza. Cały czas działamy, jednak nie wszystkie sprawy udaje się nagłośnić na taką skalę, jak sprawę Oli.

Czym się Pan zajmuje najczęściej w swojej praktyce zawodowej?

Specjalizuję się w szeroko rozumianym prawie handlowym, ze szczególnym uwzględnieniem zakresu bieżącej analizy oraz wdrażania procesów naprawczych i optymalizacji podatkowych. Ta dziedzina pozwoliła mi zgromadzić duże grono klientów z terenu całej Polski, dla których problemem nie jest dzieląca ich od kancelarii odległość. Z pewnością reprezentuję kancelarię, która świadczy usługi najwyższej jakości, a mam wrażenie, że polscy przedsiębiorcy coraz częściej dostrzegają korzyści płynące z lepszego standardu usług. ■



BALTIC COLLAGEN®

INTENSYWNE ZABIEGI I TERAPIE KOLAGENOWE NA BAZIE NATURALNYCH BIO-KOSMETYKÓW UNIKALNEJ MARKI BALTIC COLLAGEN®

Szeroki zakres zabiegów na twarz i ciało, wraz z konsultacją kosmetyczną, dostępny jedynie w Instytucie Genesis przy Hotelu Nadmorskim w Gdyni.

kontakt:
tel. +48 58 667 52 00
e: genesis@nadmorski.pl

adres:
81-409 Gdynia, Ejsmonta 2
www.instytutgenesis.pl

godziny otwarcia:
Poniedziałek - Piątek 6.00 - 22.00
Sobota - Niedziela 8.00 - 20.00

GENESIS
INSTYTUT

ULF ANDERSSON

ABBA WIECZNIE ŻYWA

AUTOR: MATYLDA PROMIEŃ

Współpracę z ABBA rozpoczął w roku 1975. Z oryginalnym składem koncertował w Europie i Australii. Razem z THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA wystąpi 20 marca w Ergo Arenie, gdzie, jak twierdzi trzeba być, bo to gwarancja emocji prosto z lat 70! Do gdańsko - sopockiej Ergo Areny na wyjątkowe widowisko poświęcone legendarnej grupie zaprasza Ulf Andersson – saksofonista ABBY podczas tras koncertowych, współautor hitów zespołu.

Pana przygoda z ABBA zaczęła się ponad 40 lat temu i trwa do dziś. Kiedy w zespole pojawiła się sekcja saksofonowa?

Po sukcesie eurowizyjnym ABBA chciała poszerzyć swój repertuar, szukała innych muzycznych rozwiązań. Ja miałem to szczęście, że pracowałem już wcześniej w studio i nagrywałem swoje utwory. Kiedy napisany został utwór „I do, I do, I do, I do, I do” dostałem telefon, że będzie w nim partia saksofonowa i że mam szansę się zaprezentować. To był najważniejszy telefon w moim zawodowym życiu, a z saksofonem i muzyką ABBY od lat przemierzam świat. Dalej, gdy wykonuję swoje solo w piosence „I do, I do, I do, I do, I do” czuję przyjemny dreszcz emocji!

W tym czasie zrodziło się na pewno sporo pięknych muzycznych wspomnień...

O tak! Pamiętam, że najpierw robiliśmy trasę koncertową w Europie, w 1977 roku udaliśmy się do Sydney, gdzie powstawał akurat film ABBA The Movie. Lecąc na koncerty do Australii nie spodziewaliśmy się, że zespół osiągnął już tam taki poziom popularności. Ludzie zajmowali miejsca przy stadionie kilka dni przed pierwszym koncertem, by być tam i stać jak najbliżej sceny. Każdy występ gromadził ponad 50 tysięcy fanów zespołu. Byliśmy zszokowani, wiedzieliśmy, że nasza muzyka dociera do różnych części świata, ale te tysiące fanów, którzy mimo burzy i silnego wiatru byli obecni na otwartym stadionie i bawili się przy każdym utworze przerosło nasze najśmielsze oczekiwania!



Od roku 2001 wykonuje pan piosenki ABBY w nieco innym składzie. Jakim projektem jest The Show A Tribute To ABBA?

Od 15 lat jestem zaangażowany w ten projekt, występujemy na scenach całego świata: od Ameryki Południowej po daleką Azję. Kilka dni temu wróciliśmy z Rosji, w Moskwie publiczność była fantastyczna. To projekt długofalowy, który już od lat spotyka się z pozytywnymi recenzjami. Mamy za sobą 700 koncertów, fani ABBY nam zaufali. Tę trasę w marcu kończymy w Gdańsku, więc wszystko będzie dopracowane.

Jak przebiegają tegoroczne koncerty?

W ekipie jest kilku muzyków z właściwego zespołu, więc nie zmieniamy aranżacji piosenek, staramy się w 100% oddać oryginalny dźwięk i styl. Mamy na sobie stroje z tamtych czasów, dziewczyny do złudzenia przypominają Fridę oraz Agnetę i mają wielki szacunek do wokalistek ABBY. Oczywiście, to tylko hołd składany zespołowi, ale robimy wszystko, by widz poczuł się jak na koncercie w latach 70. Jedyna różnica jest w ilości muzyków na scenie – w tym roku koncertuje z nami Londyńska Orkiestra Symfoniczna. Wystąpimy drugi raz w Ergo Arenie i to mnie bardzo cieszy, bo w Polsce grałem jeszcze przed rozpoczęciem współpracy z ABBA...

Również była to muzyka pop?

Nie, to były mocniejsze brzmienia. Jesienią w 1962, zaczęliśmy w Warszawie i miesiąc podróżowaliśmy po Polsce. Był bas, bębny, a ja uczyłem się saksofonu w zespole. Szokiem były komunistyczne realia tamtej Polski dla nas, młodych chłopców z zachodniej Europy. Wtedy też zaprzyjaźniłem się z Ro-



bertem, basistą z Krakowa i kontakt utrzymujemy do dziś.

Co wyjątkowego ma w sobie muzyka ABBY, że zachwyca kolejne już pokolenia fanów?

ABBA to swoisty fenomen, który tworzą właśnie ludzie. Unikalna jest interakcja z fanami, którzy wręcz kochają przeboje zespołu, identyfikują się z nimi do tego stopnia, że niepotrzebne są nowe piosenki. Gdziekolwiek nie pojedziemy, ludzie znają te hity, często mają z nimi emocjonalną więź i myślę, że to właśnie sympatycy ABBY stoją za jej trwającym sukcesem.

Zatem jeśli niezdecydowany fan ABBY nie zakupił jeszcze biletu na The Show A Tribute To ABBA - dlaczego powinien wybrać się 20 marca do Ergo Areny?

THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA po prostu tak bardzo przypomina ABBE, że jeśli polski fan chce zobaczyć, jak wyglądały nasze koncerty z oryginalnym składem, to musi przyjść na marcowy koncert. Staramy się zrobić wszystko, by oddać prawdziwą magię ABBY. Pomagają nam nowoczesne efekty, więc scenografia, światło i dźwięk stoją na najwyższym poziomie. Często słyszymy opinie, że THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA wygląda i brzmi jak oryginalny zespół – niebawem w Gdańsku będzie można się przekonać. Zapraszamy serdecznie!

NASZA OFERTA

1

DOMY PARTEROWE

2

DOMY KLASYCZNE
Z PODDASZEM

3

DOMY NOWOCZESNE

4

DOMY WIELORODZINNE

5

DOMY INDYWIDUALNE

6

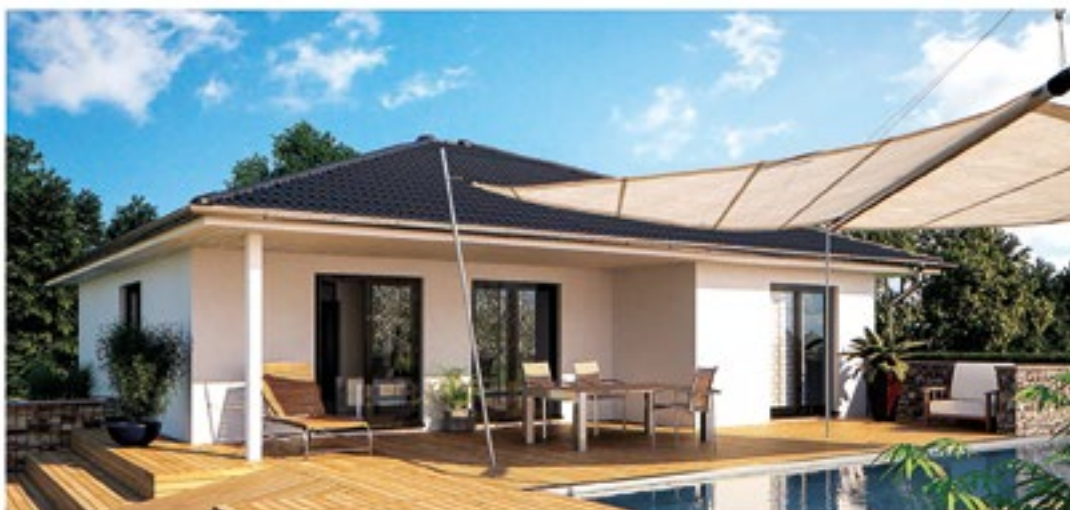
BLIŹNIAKI

TECHNOLOGIE

Ściana energooszczędna

Ściana pasywna

Alternatywne metody
grzewcze



Hanlo-Dom Polska Sp. z o.o. 83-200 Stogard Gdański ul. Lubichowska 8

Tel.: 58 35 234 84 Kom: 790 709 330

Email: info@hanlo.pl Web: www.hanlo.pl

Sekretariat: biuro@hanlo.pl

Dom modelowy Jagatowo: dom.modelowy@hanlo.pl

WSZYSTKIE TWARZE TOKIO

AUTOR: MARTA LEGIEĆ



Świątynia Senso-ji

Wystarczyło mi niewiele ponad dziesięć godzin, bym pokonała niespełna dziesięć tysięcy kilometrów i dostała się z Warszawy do Tokio. Nie zdawałam sobie sprawy, że na miejscu czeka mnie szok kulturowy związany z mnogością wszystkiego i wszędzie. Na szczęście stolica Japonii jest wyjątkowo przyjazna Europejczykowi.

Zaraz po wystawieniu nogi z hotelu wpadłam w morze ludzi, choć na dobrą sprawę trudno powiedzieć, w której części miasta jest najtłoczniej. Może jest to skrzyżowanie Shibuya, jedno z najbardziej ruchliwych na świecie? A może ciasniej jest w metrze, w którym ludzie do wagonów są wtłaczani przez specjalnych upychaczy? Wydaje się, że sardynki w puszcze mają więcej miejsca.

METROPOLIA DO POTĘGI

Już przyglądając się mapie linii metra można dostać oczopląsu. Jednak tylko na pozór kolorowe nitki niczym spaghetti płaczą się ze sobą bez ładu. W Japonii wszystko jest poukładane, a samo metro stanowi najlepiej rozwinięty system komunikacji miejskiej na świecie. Jest punktualne, nowoczesne, czyste i bezpieczne. Jest też duże, bo takiego potrzebuje tokijska aglomeracja. 23 specjalne okręgi (dzielnice) tworzące miasto liczą 8,5 mln mieszkańców.

Jednak to nie wszystko. Tokio jest częścią megalopolis, największego zespołu miej-

skiego świata. Wraz z Jokohamą, Kawasaki, Osaką, Kioto i innymi miastami nad zatoką, skupia około 38 mln mieszkańców. To mniej więcej tyle, ile liczy cała Polska. Na pierwszy rzut oka widać, że tu każdy skrawek ziemi jest na wagę złota. W silnie zurbanizowanym mieście trudno o otwarte zielone przestrzenie. Wśród drapaczy chmur oaza wydaje się otoczenie cesarskiego pałacu usytuowanego w dzielnicy Chiyoda.

Wielkie zielone połacie oglądałam z mojego pokoju na czternastym piętrze pobliskiego Palace Hotel Tokyo. Z góry wyglądają trochę jak nowojorski Central Park. Nie ma w tym porównaniu odrobiny przesady, oba parki osiągają zbliżoną powierzchnię - 341 hektarów. Z tą tylko różnicą, że Central Park rocznie odwiedza 20 mln ludzi, a na teren głównej rezydencji cesarza Japonii na co dzień nikt się nie dostanie.

CENTRUM. JEDNO Z WIELU

Wokół odciętej od reszty świata siedziby rodziny cesarskiej tętni wielkomięskie życie. Koniuszków chmur dotykają dachy smu-

kłych wieżowców. Wiele tu banków i siedzib poważnych firm. Znajduje się tu też gmach parlamentu, siedziba premiera, gmach Sądu Najwyższego, Teatr Narodowy, są siedziby partii politycznych. Nie jest to jednak centrum miasta, bo jak mówi mi mieszkający tu od dwudziestu lat Michał, mój przewodnik, Tokio nie ma jednego centrum. Ma ich wiele.

Wystarczy zajrzeć do Shibuya czy Ginzy, eleganckich dzielnic, wizytówek nowoczesności i stylu. Ta druga to odpowiednik paryskich Pól Elizejskich, czy 5 Alei w Nowym Jorku. Usadowiły się tu siedziby najbardziej ekskluzywnych marek i domów towarowych. Hermes ma tu także swoje biura, Shiseido z kolei nawet własną galerię sztuki. W dzielnicy można zostawić fortunę... albo zginąć na przejściu dla pieszych. Z poruszaniem się po ogromnym przejściu problem mają szczególnie przyjezdni. Przechodzi się na nim także w poprzek.

ROZRYWKA PO GODZINACH

Nic jednak nie przebije znajdującego się w Shibuya najśłynniejszego skrzyżowania



Najruchliwsze skrzyżowanie świata



Dzielnica Shibuya

świata i bodaj najruchliwszego przejścia na całym globie. Bywa, że podczas jednej zmiany świateł przechodzi przez nie 2,5 tys. osób. Ludzie potykają się o siebie, objają. Jak w mrowisku. Skrzyżowanie jest na tyle wyjątkowe, że umieszczane jest na większości list typu „10 rzeczy, które trzeba zobaczyć w Tokio”. W Shibuya warto zatrzymać się na dłużej. W ostatnich latach dzielnica stała się ulubionym miejscem rozrywki tokijskiej młodzieży. Była nią już w latach 30. XX wieku, ale na dobre zaczęła się rozwijać po olimpiadzie w 1964 roku. Jest tu wszystko, czego młoda dusza zapagnie - modne sklepy, bary, knajpy i sklepy muzyczne.

Na niewielkim placu, dziś najbardziej popularnym miejscem umówionych spotkań, stoi rzeźba psa Hachiko, najbardziej znanego czworonoga w Japonii. Przekazywana z ust do ust historia mówi, że każdego dnia odprowadzał swojego pana na stację, a wieczorami czekał na jego powrót. Kiedy właściciel zmarł nagle w 1925 roku, pies przez kolejne 10 lat przychodził na stację. Wiernemu Hachiko w pobliżu dworca postawiono pomnik, a jedno z wyjść stacji metra nazwano jego imieniem. Spreparowane szczątki psa przechowywane są w National Science Museum w Ueno w Tokio.

Shibuya tętni życiem w dzień, jednak na dobre ożywa nocą. Szczególnie piątkową nocą. Trudno w to uwierzyć, ale tokijscy pracownicy, którzy na imprezę przychodzą prosto z pracy, w garniturach, o pozwolenie pójścia

na kilka drinków muszą prosić szefa. Później grupami zasiedlają nocne lokale i popularne kluby karaoke.

MISTERNY PORZĄDEK

Z wielkimi drapaczami chmur sąsiaduje niska, gęsta zabudowa małych domków i wąskich uliczek. Poza typowymi centrami biznesowymi można poczuć się bardziej swojsko, bliżej zwykłych mieszkańców. I choć na pierwszy rzut oka ich życia nie cechuje tak duży pośpiech, jak w Ginzie czy Shibuya, wydaje się, że niemal wszędzie ludzi jest cała masa. Co ważne, wszyscy mają wspólny mianownik - cechują ich dobre maniery i wysoka kultura osobista.

- Zwykłych ludzi lepiej nie pytać o drogę - radzi mi Michał - Dlaczego? Każdy Japończyk będzie chciał ci pomóc. Jeśli będzie szedł w lewo, a ty w prawo, pójdziesz z tobą i będzie szedł tak długo, aż nie uzyska pewności, że trafisz w odpowiednie miejsce. Lepiej więc nie burzyć im ich misternego porządku, a o drogę zapytać policjanta.

Jeśli chodzi o kontakt z Japończykami, nie bez znaczenia jest fakt, iż większość z nich boryka się z problemami językowymi. Angielskiego uczą się od dziecka, jednak nie władają nim nawet na poziomie podstawowym. Na szczęście, nawet pomimo zupełnie innej nieznajomości angielskiego, za wszelką cenę starają się pomóc.

KULT TRADYCJI

Stara część Tokio to Asakusa i Ueno. W pierwszej znajduje się najstarsza i najczęściej odwiedzana tutejsza świątynia - Senso-ji. Przyjeżdżają tu turyści i wierni. Liczącą prawie 1400 lat świątynię porównać można z naszą Częstochową. Aby dotrzeć do celu, z głównej ulicy przecisnąć się trzeba najpierw przez Bramę Gromów, jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Tokio. Brama nie jest wąska, wręcz przeciwnie. Jest jednak tak słynna, że wszyscy chcą zrobić sobie z nią zdjęcie, dlatego lepiej uważać na zgnicenie przez tłum, a stopy chronić przed zmiażdżeniem.

Tuż za bramą otwiera się zadziwiający świat, w którym prym wiodą sklepikarze i straganiarze, oferujący całą gamę upominków. Są też drobni restauratorzy sprzedający niewielkie przekąski i słodczyce. Nie są nachalni. Cierpliwie czekają, aż klienci odnajdą ich w wielkim gąszczu na 200-metrowej drodze, zwanej Nakamise. Przez liczącą setki lat uliczkę przelewają się tłumy ludzi.

Na jej końcu usytuowana jest czerwono - czarno - złota budowla, w której wnętrzu palą się kadzidła, szemrze fontanna i dzwonią dzwonki. Dla wielu to najważniejsze miejsce kultu buddyjskiego w Tokio. Bez wątpienia Senso-ji stanowi testament przeszłości i atrakcję dla współczesnych zwiedzających, miejsce w którym kultywuje się dawne tradycje. Wśród nich jest ceremonia parzenia herbaty, ale to temat na inną opowieść. ■

Tokio - miasto kolorów



Ginza, dzielnica luksusu



WILK ZE STUTTARTU

AUTOR: MAX RADKE
FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Jest wielki, mocny, pojemny i świetnie czuje się poza asfaltem. Myli się jednak ten kto myśli, że jest to samochód tyłkodla farmera lub budowlańca. Volkswagen Amarok to pickup, który niezwykle udanie łączy cechy użytkowe z bardzo wysokim komfortem jazdy.

Duża i szeroka paka swobodnie mieszcząca europaletę, ładowność prawie 800 kg, napęd 4x4 i mocny 180-konny diesel pod maską, oprócz tego znakomite właściwości jezdne i komfort jak w osobówce - to połączenie dość rzadko spotykane w tej klasie aut. Mogliśmy się o tym przekonać testując model z silnikiem 2.0 BiTDI 4MOTION udostępniony przez salon Volkswagena Plichta w Gdyni.

Ponad pięciometrowy kolos w najbogatszej wersji Highline to nie tylko funkcjonalna terenowa ciężarówka, ale i dynamiczne auto w trasę, a jak trzeba to także do miasta. Mistrzem parkowania nie jest, ale przecież nie można mieć wszystkiego. Można mieć za to porządnie wyciszony przedział pasażerski, podgrzewane fotele, tempomat, dwustrefową klimatyzację, system multimedialny z nawigacją i znakomite właściwości jezdne.



Samochód dysponujący prawie 800-kilogramową ładownością, nierówności drogi pokonuje cicho i miękko, na zakrętach zaś jest bardzo stabilny, niezależnie od tego, czy jest załadowany czy nie. Oczywiście nie jest to mistrz prostej, a i wchodzenie w zakręt z dużą prędkością może zakończyć się uślizgiem tylnej osi, ale przecież nikt przy zdrowych zmysłach nie jeździ tym samochodem jak Carlos Sainz. W Amaroku zachwyca przede wszystkim kultura jazdy. To zasługa świetnej, ośmiobiegowej skrzyni biegów ZF.

Pickup Volkswagena posiada również bardzo dobre właściwości terenowe. Z jednotonowym ładunkiem może pokonywać wzniesienia o wartości nachylenia do 45-ciu stopni oraz przemieszczać się w poprzek stołu o nachyleniu do 50-ciu stopni. Maksymalne kąty zejścia, natarcia oraz kąt rampowy

wynoszą odpowiednio 28, 28 oraz 23,8 stopni. Głębokość brodzenia wynosi 500 mm.

Volkswagen Amarok posiada bogate wyposażenie z zakresu bezpieczeństwa czynnego: ABS z elektronicznym rozdziałem siły hamowania EBV, kontrolę trakcji ASR, system wspomagania gwałtownego hamowania EBA, system stabilizacji toru jazdy ESP, system MSR optymalizujący przyczepność podczas hamowania silnikiem.

Z zakresu bezpieczeństwa biernego auto wyposażone jest w czołowe oraz boczne poduszki powietrzne kierowcy i pasażera z funkcją dezaktywacji poduszki czołowej pasażera, kurtyny powietrzne, system ISOFIX oraz pasy bezpieczeństwa z napinaczami pirotechnicznymi dla pasażerów pierwszego rzędu siedzeń. ■



Audi
Przewaga dzięki technice

Pogoda dla quattro? Zawsze.



Audi Q5 quattro z ratą od **1 567 zł netto/m-c** w Audi Perfect Lease

Perfekcyjny napęd na cztery koła quattro sprawdzi się w każdych warunkach. Śnieg czy deszcz – zapewni doskonałą przyczepność na każdej nawierzchni i doskonałe przełożenie mocy na osiągi.

Na przykład w Audi Q5 – współczesnym SUV-ie o zdecydowanej sylwetce, idealnie funkcjonalnym i komfortowym.

W Audi Perfect Lease dla przedsiębiorców Audi Q5 z quattro dostępne jest z atrakcyjną, niską ratą miesięczną i bezpłatnym pakietem przeglądów serwisowych. Po trzech latach użytkowania z rocznym limitem 30 tys. km można zmienić swoje Audi na nowe.

Audi Centrum Gdańsk

ul. Lubowidzka 44, Gdańsk
tel. 58/506 63 00
info@audicentrumgdansk.pl

Oferta dla biznesu. Prezentowana miesięczna rata to wartość netto raty dla oferty leasingowej Audi Perfect Lease dla Audi Q5 2.0 TDI clean diesel quattro 150 KM w cenie 156 700 zł brutto. W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 4,8 do 7,9 l/100 km, emisja CO₂: od 126 do 181 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji znajdują się na stronie www.audi.pl.

MŁODY GNIEWNY ZA KIEROWNICĄ!

AUTOR: MARCIN WIŁA

Młodzi kierowcy bardzo często lubią i chcą posiadać samochody z możliwie dużą mocą silnika. Nie zawsze idzie to w parze z ich doświadczeniem dlatego 500-konne potwory lepiej niech zostawią sobie na „później”, a teraz zainteresują się samochodami stosunkowo małymi, ale emocjonującymi.



MERCEDES A45 AMG

Nowa generacja Mercedesa Klasy A szybko zyskała sympatie nabywców. Dojrzały, ładny kompakt o świetnych właściwościach jezdnych zainteresuje każdego młodego, żadnego emocji kierowcę. W wersji podrasowanej przez fabrycznego tunera marki Mercedes-Benz, firmę AMG, to prawdziwy wilk i to niekoniecznie w owczej skórze. Po A45 widać moc i agresję, niezależnie czy ogląda się ten samochód na postoju, czy w ruchu. Napęd na 4 koła 4Matic pomoże wyjść z opresji, gdy się przesadzi.

Silnik: 2.0, 381 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 4.2 sek.
V-max: 250 km/h
Cena: 188 200 zł
Gdzie kupić: BMG Goworowski,
Gdynia/Gdańsk



FORD FIESTA ST

Mały ale jary. Tradycje Forda w produkcji małych, zadziornych samochodów są duże, a w najnowszej odmianie ST, Fiesta prezentuje najlepsze cechy tego gatunku.

Silnik: 1.6, 182 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 6.9 sek. V-max: 223 km/h
Cena: 75 560 zł
Gdzie kupić: Ford Store
EuroCar, Gdynia



AUDI RS 3

Nie najnowszy już model, ale wciąż bardzo mocny! Napęd Quattro, rasowe brzmienie i świetne właściwości jezdne. Przyjazny na co dzień, szybki na drodze i odrobinę praktyczny.

Silnik: 2.5, 367 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 4.3 sek. V-max: 250 km/h
Cena: 257 000 zł
Gdzie kupić: Audi Centrum Gdańsk



BMW M2 COUPE

Tegoroczna nowość – podobno proporcje tej małej „eMki” sprawiają, że to najlepiej prowadzące się BMW! Napęd na tył + duża moc powodują częste „zamiatanie” pobocza.

Silnik: 3.0, 370 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 4.5 sek. V-max: 250 km/h
Cena: 267 000 zł
Gdzie kupić: Bawaria Motors, Gdańsk



MINI JOHN COOPER WORKS

Kultowy maluch, który bez pardonu staje w szranki z najmocniejszymi samochodami! Dźwiękiem silnika potrafi zawstydzić V6, a nawet niektóre współcześnie „wyciszone” V8-ki!

Silnik: 2.0, 231 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 6.3 sek. V-max: 246 km/h
Cena: 127 000 zł
Gdzie kupić: MINI Zduńek Gdynia



RENAULT CLIO TURBO R.S. 220

Z rajdowych tras, na drogi. Clio R.S. ma wyścigowy rodowód. Pięknie wygląda i dobrze jeździ. Napęd na przednie koła i hamulec ręczny to recepta na efektowną nawrotkę.

Silnik: 1.6, 220 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 6.6 sek. V-max: 235 km/h
Cena: 96 900 zł
Gdzie kupić: Renault Zduńek, Gdynia, Sopot, Gdańsk



VW GOLF R

Typowy „sleeper”, czyli uśpiony potencjał! Dla niewtajemniczonych to tylko Golf, ale znawcy dostrzegą logo „R” i od razu wiedzą z czym mają do czynienia!

Silnik: 2.0, 300 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 5.1 sek. V-max: 250 km/h
Cena: 152 990 zł
Gdzie kupić: Volkswagen Plichta, Gdynia, Gdańsk



TOYOTA GT86

To powrót do tradycji dawnych, sportowych Toyot. W Polsce niezbyt popularny model, ale w Japonii i USA ma wielu wyznawców. Napęd na tył i duża podatność na „jazdę bokiem”.

Silnik: 2.0, 200 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 7.6 sek. V-max: 226 km/h
Cena: 119 900 zł
Gdzie kupić: Toyota Carter, Gdańsk i Toyota Chwaszczyno



SEAT LEON CUPRA 5D

Szybki, ładny i ucywilizowany. Dostępny w wersjach 3 i 5 drzwiowych, a także jako kombi. Przyjmijmy, że ten ostatni wariant ma cechy „rodzinne”.

Silnik: 2.0, 290 KM
Osiagi: 0-100 km/h – 5.7 sek. V-max: 250 km/h
Cena: 111 700 zł
Gdzie kupić: SEAT Plichta Gdynia

NISMO TRIP

AUTOR: MARCIN WIŁA / FOTO: MICHAŁ HEROK

Michał Herok to odnoszący sukcesy w branży informatycznej, przedsiębiorca z Gdyni. Znany jest jednak z czegoś innego – był pierwszym i przez dłuższy czas jedynym posiadaczem wyjątkowego Nissana GT-R w wersji NISMO w tej części Europy. W połowie stycznia zrealizował swoje marzenie i na zaproszenie Nissana poleciał do Japonii. Do matecznika samochodu, który tak uwielbia i który w 2014 roku nabył w tym właśnie miejscu.



Nissan Zama Heritage Collection

Pierwszym etapem zwiedzania była fabryka Nissana w Yokohamie, w której powstają podzespoły do tych samochodów. Tam też znajduje się mała, wydzielona część, gdzie Takumi, czyli najwyższej klasy japońscy rzemieślnicy, składają ręcznie silniki do modeli GT-R.

- Miałem okazję zobaczyć cały ten proces. Kończącym etapem jest oczywiście pierwsze, próbne odpalenie nowo powstałego silnika - opowiada Michał.

Kolejną częścią wizyty w Yokohamie było zwiedzanie słynnej Omori Factory, czyli głównej siedziby NISMO. To tam wytwarzane są tuningowe elementy do modeli z przydomkiem NISMO. Na Michale ogromne wrażenie zrobiły też nieprodukowane już modele zgromadzone w przyfabrycznej „hali garażowej”. Około 300

niezwykle rzadkich, w doskonałym stanie samochodów, za które każdy fan japońskiej motoryzacji dałby się pokroić - Nissan Zama Heritage Collection.

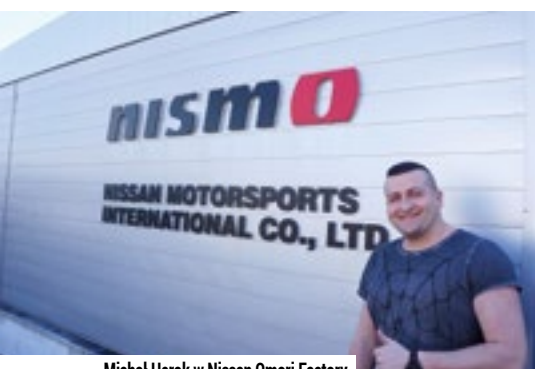
- Jest tam pełen przegląd sportowych, rajdowych i wyścigowych modeli, między innymi tych, na których Nissan święcił triumfy w zawodach o najwyższej randze. Nie zabrakło też przeglądu całej rodziny modeli GT-R od R32, przez R33, uwielbiane, chyba dzięki sadze Szybkich i Wściekłych - R34, aż do współczesnego R35, którego jestem szczęśliwym posiadaczem - kontynuuje Michał

Zdaniem Michała Japonia to pod względem motoryzacji zupełnie inny świat. Samochód w kraju Kwitnącej Wiśni jest luksusem, ludzie najczęściej przemieszczają się metrem. Spotkanie na ulicy luksusowych samochodów w stylu Ferrari czy Rolls-Royce nie jest wcale takie proste. Najłatwiej jest je spotkać w dzielnicach Roppongi, Ginza czy Shibuya.

- Japończycy mają też specyficzny sposób tuningowania samochodów. Często ich zawieszenie jest obniżone do absurdalnych wręcz wysokości, np. 1 cm nad ziemią (!). I co ciekawe, nie jest to problem, bo drogi w Japonii są rewelacyjnej jakości. Popularne są też negatywy kół, czyli ich wygięcie sprawiające wrażenie dużego obciążenia samochodu - opowiada Michał Herok.

Warto też dodać, że wszystkie samochody w Japonii mają ogranicznik prędkości do 180 km/h. Niezależnie więc ile mocy generuje silnik, seryjnie montuje się takie „kagańce”. Ale ponieważ Japonia to też kraj nowoczesnych technologii, kiedy np. GT-R wjedzie na tor, poprzez GPS system to rozpoznaje i umożliwia osiągnięcie większych prędkości.

Więcej informacji i zdjęć dokumentujących podróż do sportowej kolebki Nissana znajdziecie na facebookowym profilu G0 Nismo. A Michał już z ekscytacją przygląda się projektowi nowego GT-R'a R36, który ma się pojawić w 2020 roku. Wcześniej, bo pod koniec maja 2016 roku, podczas 24-godzinnego wyścigu ADAC Zurich na Nurburgringu odbędzie się natomiast premiera GT-R R35 po kolejnym liftingu w wersji na rok 2017.



Michał Herok w Nissan Omori Factory



Nissan Yokohama Plant



VIGNALE

FORD VIGNALE

z silnikiem 2.0 EcoBoost 203 KM, 4D

FORD LEASING OPCJE

RATA NETTO JUŻ OD

1386,-

- + Kontrakt serwisowy 5 lat/6 przeglądów
- + limit przebiegu 80 tys. km (2 lata)
- + pakiet Ford Ubezpieczenia w promocyjnej cenie



Okres trwania leasingu 24 miesiące, opłata wstępna 25%, wartość końcowa 57,7%, całkowity przebieg 80 tys.km, WIBOR 1,7%



FordStore | EURO-CAR

Gdynia, ul. Owsiana 13 | tel. 58 6673222 | salon@eurocar.pl | www.eurocar.pl

TALISMAN NADJECHAŁ

AUTOR: MAX RADKE

Żegnamy Lagunę, witamy Talismana. Premiera nowej, długo wyczekiwanej limuzyny Renault odbyła się w Starym Maneżu w Gdańsku. Przygotował ją trójmiejski dealer francuskiej marki, firma Zdunek, która zaprezentowała gościom dwie wersje Talismana, w tym najbogatszą Initiale Paris.



O zaletach Renault Talismana opowiadali m.in. ambasadorzy Renault Zdunek, pięściarz Krzysztof Głowacki oraz windsurfer Piotr Myszka. Renault Talisman ma konkurować ze Skodą Superb, Volkswagenem Passatem, Fordem Mondeo, Mazdą 6 i Oplem Insignia, ale - jak zapewnia producent - ma być czymś więcej niż tylko samochodem klasy D.

To coś więcej to po prostu nowatorskie rozwiązania i wyposażenie występujące zazwyczaj w klasie wyższej. To czym Renault Talisman bije konkurencję, to system czterech kół skrętnych 4 Control, połączony z adaptacyjnym zawieszeniem kół, dzięki któremu auto pewnie się prowadzi, a do tego jest on zwrotny. Kierowca ma do wyboru jeden z czterech trybów jazdy: komfort, sport, eko i neutral, które diametralnie zmieniają charakter Talismana. Jest też tryb perso, czyli personalizacja ustawień samochodu według preferencji kierującego.

Na wyposażeniu jest także układ wspomagania nagłego hamowania, system kontroli pasa ruchu, funkcja rozpoznawania znaków drogowych oraz Easy Park Assist wspomagający parkowanie. Jest też system pomagający automatycznie dostosować prędkość i tym samym zachować bezpieczną odległość od jadącego przed nami samochodu. Umożliwia to zamieszczony z przodu radar o zasięgu 120 m.

Wewnątrz wrażenie robi system multimedialny R-Link 2 z ekranem dotykowym o przekątnej 8,7 cala, wyświetlacz przezierny HUD, system nagłośnienia Bose czy regulowane, niezwykle komfortowe i szerokie fotele klasy biznes z funkcją masażu. Na zewnątrz zaś innowacyjne reflektory full-LED.

92 900 zł - tyle kosztuje najtańszy Talisman w wersji wyposażenia Life z silnikiem wysokoprężnym Energy dCi 110. Topowa wersja Initiale Paris - 144 400 zł (z silnikiem benzynowym TCE 200) lub 147 900 zł (ze 160-konnym dieslem).





NAP

BACK TO CRAFT

wyłączny dystrybutor lamp DCW éditions w Polsce

shop online: www.nap.com.pl

WARSZAWA:

JAGIELSKA 73, tel. 502.264.113 MALBORSKA 41, tel. 695.146.855 MYSIA 3, tel. 797.909.887

GDYNIA:

LEGIONÓW 112, tel. 502.264.378

ŁÓDŹ:

ROOSEVELTA 12, tel. 42.255.83.35

MONIKA BŁASZKOWSKA

AUTOR: AGATA RUDNIK

PROJEKTOWANIE TO WYZWANIE

Projektowała suknie ślubne ze szkła i betonu, krawaty, opakowania dla branży kosmetycznej, zlewy, porcelanę, meble i lampy, apartamenty, przychodnie, kliniki. Pracowała jako projektantka dla sieci IKEA, prowadzi też własną pracownię Moka Design, specjalizującą się w projektach wnętrz służby zdrowia. Swoją kreatywność pożytkuje również w firmie Migaloo Lightning zajmującej się oświetleniem dekoracyjnym. Ma 35 lat, dwójkę dzieci, męża. A jej doba wciąż liczy jedynie 24 godziny. Monika Błaszowska, absolwentka Politechniki Gdańskiej na wydziale architektury i urbanistyki, była gościem spotkania networkingowego trójmiejskich przedsiębiorców kreatywnych – Coffitivity.

Dzisiejsze spotkanie z cyklu Coffitivity nosi tytuł „Projektowanie to wyzwanie”. Przez to, że każdy Polak jest jak zwykle ekspertem od wszystkiego, domyślałam, że wyzwanie jest tym większe...

Bycie designerem to nie lada wyzwanie. Początki wyglądają mizernie, studia kiepsko przygotowują, a o doświadczenie też nie jest łatwo. Z klientami rzeczywiście bywa różnie. Jest taka strona „Na ch.. mi architekt”. Polecam. Kluczem do sukcesu jest dobry wywiad. Trzeba wyczuć ludzi, patrzeć na ich zachowania i relacje. Klient też musi mieć poczucie, że jest uczestnikiem, a nie tylko obserwatorem. Trzeba uczynić go „ojcem sukcesu”.

Teraz trochę o stereotypach. Architekt to jednak, powiedzmy sobie szczerze męska profesja. Jak sobie radzisz na co dzień z udowadnianiem, że jesteś nie tylko ładną blondynką?

Sposoby są dwa. Pierwszy to na tzw. kumpelkę. Zakładam kalosze, klęję jak szewc, chleję z nimi wódę i żartujemy sobie o panienkach. Albo przychodzę odstawiona i w szpilkach. Ostatnio moje marzenie się spełniło i mam różowy kask, więc jak go zakładam do szpilek, to komponuje się idealnie (śmiech). Najważniejsze są oczywiście profesjonalizm i pokora, mimo wszystko. Nie można odnosić się też tylko do tego, co samemu uważa się za ładne. Hasło „mam tak w domu” działa niczym płachta na byka.

Ja bawię się wnętrzami, to moja pasja. Im dziwniejszy projekt, tym większe dla mnie wyzwanie, czego dowodem była np. sieć delikatesów rybnych, które dzięki ciekawym rozwiązaniom już stają się potężną siecią sklepów. Znalazłam też pewną niszę i jest ona związana z branżą medyczną.

Jak to się zaczęło?

Pojawiła się ona w 2006 roku i to zupełnie przypadkowo. Po tym, jak otrzymałam nagrodę od inkubatorów przedsiębiorczości „Tygrys Biznesu”, przeczytał o mnie w prasie pan z działu technicznego jednego ze szpitali w Warszawie. Odbывał się tam duży remont i zaproszono mnie na rozmowy dotyczące np. tego, jaki kolor byłby odpo-

Monika Błaszowska



wiedni poza tradycyjnym „majtkowym” różem. Wpadłam tam w dzinsach i kraciastej koszulce, a tam trzech facetów w wieku mojego taty i wszyscy z wąsem. Poważnym tonem zapytali mnie, czy kiedykolwiek w ogóle projektowałam szpitale, na co odpowiedziałam, że nie, ale już nie mogę się doczekać! I tak to się zaczęło. Wiedziałam, że wiele muszę się nauczyć, szczególnie, że patrzyłam na szpital tylko z punktu widzenia użytkownika. Razem z dziewczynami, z którymi współpracowałam postanowiłyśmy zostać na kilka nocy i po prostu tam zamieszkać. Dzięki temu mogłam przekonać się, jakie są wyzwania i potrzeby. Z prawdziwą pasją projektowałam też sale porodowe, a ostatnio też tworzyłam m.in. przewijaki dla dzieci. Zresztą trendy na porodówkach to w ogóle osobny temat. Nieustająco zmieniają się pomysły dotyczące porodów, a co się z tym wiąże, same wnętrza też muszą być odpowiednio do nich dostosowane.

Na swoim koncie masz też projekt kliniki w Londynie. Ponoć historia jaka się z tym wiąże mogłaby być scenariuszem na niezły film...

Zacznę od tego, że mam w życiu szczęście. Któregoś dnia dostałam maila z zapytaniem, czy interesują mnie projekty w UK. Wymieniliśmy jakieś 7 maili, aż w końcu zapytano mnie, kiedy mogę przyjechać, by wszystko obejrzeć. Odpisałam, które dni mi pasują i poszłam spać. Na drugi dzień rano włączam komputer, a na mailu czekały już na mnie bilety lotnicze. To było szaleństwo, bo w zasadzie wiedziałam tylko tyle, że chodzi o klinikę i wewnątrz medyczne. Dostałam jeszcze smsa, że na lotnisku będzie ktoś na mnie czekał przy wyjściu. Przylatuję, patrzę, rzeczywiście stoi pan z kartką, ale czeka na nas zwykły samochód, nie taksówka. Szybko wysłałam do męża wiadomość z informacjami, jaka to marka i jakie ma numery rejestracyjne. Gdy wsiadłam do samochodu, kierowca poinformował mnie, że będziemy jechać około 1,5 godziny. Miałam tylko nadzieję, że to nie jest jakieś międzynarodowe porwanie (śmiech). Wszystko to już było wystarczająco dziwne, ale wisienką na torcie była informacja w mailu od inwestora – śpisz u nas w domu. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, okazało się, że apartament jest tak wielki, że mój pokój z łazienką był jedynie małym jego fragmentem, a inwestor jest lekarzem i chce otworzyć sieć klinik pod Londynem. To było pierwsze spotkanie. Na drugie przyjechałam już z gotowymi propozycjami. Zostałam bardzo ciepło przyjęta. Kiedy wracałam taksówką na lotnisko, powiedziałam sobie to, co Scarlett O'Hara w „Przemięń z wiatrem” – „Bóg mi świadkiem, że nigdy więcej głodna nie będę”. To był kontrakt życia.



Lampa Migaloo Sowa

Jak układała się wam współpraca?

Ostatnio byłam tam miesiąc temu. Wszystko działa tak, jak powinno. Co ciekawe przywozłam im tam wszystko tirami z Polski, na czele z klamkami. Zapewniłam też fachowców, poza elektrykami i hydraulikami, bo ci musieli być bardzo dobrze obeznani w tamtejszych systemach i rozwiązaniach. W Anglii panuje inna kultura pracy. I tak na przykład, gdy już wszystko było gotowe, boiler zalał nowe ściany i podłogi. Na miejsce przyjechał inwestor i pierwsze to zapytał hydraulika czy wszystko z nim w porządku? Najważniejsze było bezpieczeństwo i komfort pracownika.

Wracając jeszcze do twojego szczęścia, to wygrywałaś te wiele konkursów w Polsce i nie tylko. Ale to już chyba coś więcej niż fart, bo bez umiejętności dobrego warsztatu zapewne nie udało by się tego osiągnąć. Mnie np. urzekł twój zwycięski projekt umywalki, która przypomina papierową łódkę.

Rzeczywiście zaprojektowałam umywalkę, która teraz jest w seryjnej produkcji. Zorganizowano kiedyś konkurs – narysuj umywalkę. Nagrodą był zaś jej prototyp. Gdy ją odebrałam, pomyślałam, że jest naprawdę fajna. Zadzwoniłam do firmy i wspólnie ustaliliśmy, że trafi do katalogu i masowej produkcji. Teraz świetnie się sprzedaje, a najbardziej popularna jest, co ciekawe, w Japonii.

To, co robisz jest świetnym dowodem na to, że jeśli tylko konsekwentnie dążysz do celu – osiągniesz go, pomimo porażek, czy potknięć. Jakiego błędu zdarzało ci się popełniać?

Zawsze mówię, że doświadczenie jest tym, co otrzymujesz, kiedy nie dostajesz tego, czego chcesz. Trzeba się cały czas uczyć

i nie poddawać. To też ogromna lekcja pokory. Takim przykładem była dla mnie kolekcja mody eksperymentalnej w ramach międzynarodowego konkursu. Papier przyjął wszystko, później jednak musiałam to wszystko wykonać i zdobyć na to pieniądze. Na szczęście marka Troll miała konkurs – Spełniamy Marzenia, który udało mi się wygrać i zdobyć fundusze. Pod koniec projektu, zaczęłam jednak wszystko sprzedawać i wydawać oszczędności. Potem zapakowałam wszystko do starego puncika i pojechałam na konkurs do Niemiec. Koraliki ze szkła, skrzydła z siatki zbrojeniowej... Suknie ślubne, które zaprojektowałam wzbudzały emocje i kontrowersje, o to chodziło! Był to naprawdę cudny, ale zarazem trudny czas.

Teraz swoje pasje i moce kreatywne skupiasz we własnej firmie Migaloo Lightning. A mnie zastanawia skąd ten wieloryb w jej logo?

Logo oparte jest na motywie wieloryba albinosa - Migaloo. Wieloryby są moją ogromną pasją i często podróżuję, kierując się ich śladami. To niesamowite zwierzęta. Firma jest magiczna, bo i same te lampy są nieco magiczne. To moja nowa pasja, która już ma na swoim koncie wiele sukcesów. Stork, czyli bocian to projekt, który odwiedził już wiele wystaw i targów na całym świecie, m.in. w Mediolanie, czy Essen. Wymyśliłam też lampy sowy, z wymiennymi osłonkami, które prezentują różne emocje. Całość została skonsultowana z psychologami dziecięcymi i okazuje się, że świetnie sprawdzają się w procesie terapii. Teraz uwaga Europy i świata skupia się na polskim designie, który cechuje się dobrą jakością i dbałością o szczegóły. Na całe szczęście w naszym kraju odchodzi się już od kopiowania, na rzecz innowacyjnych projektów. ■

WSZYSTKO DO SYPIALNI

ŁÓŻKO KING KOIL CHEVALIER

W sypialni spędzamy jedno z przyjemniejszych chwil w życiu. To osobliwe miejsce, zapewniające nam wypoczynek, zdrowy sen oraz intymność. W tak wyjątkowym wnętrzu nie ma miejsca na przypadek i byle-jakość. Wnętrze, jak i łóżko powinny być luksusowe i w pełni komfortowe.



Marka King Koil to renoma o światowym zasięgu, oparta na długoletnim doświadczeniu, zdobywanym już od końca XIX wieku. Łóżko Chevalier to prestiżowa jakość, nietuzinkowy, ekskluzywny design, wpisujący się w najbardziej luksusowe wnętrza.

Do kupienia: Salony Snu Hever - Gdańsk: Top Shopping, Rental Park



MATERAC KING KOIL SAVOY

Pokrowiec tego wysokiego materaca wykonany jest ze specjalnego włókna i spoczywa na sprężynach umieszczonych w osobnych kieszeniach, dzięki czemu każda z nich pracuje oddzielnie (ruchy jednej osoby nie przeszkadzają drugiej osobie śpiącej na materacu). Bogata we wzory tkanina utkana jest z włókien Tactel, które absorbują i eliminują wilgoć i zapewniają wentylację materaca.

Do kupienia: Salony Snu Hever - Gdańsk: Top Shopping, Rental Park

FOTEL BOLIA COCO PATCHWORK

Wygodny fotel w sypialni, w którym możesz zasiąść z książką w dłoniach to podstawa. Proponowany fotel Bolia Coco Patchwork dostępny jest w dwóch wybarwieniach, do wyboru podstawa obrotowa: drewniana lub metalowa. Obicie - do wyboru wysokogatunkowa skóra lub tkanina. Podstawa wykonana z litego dębu olejowanego na biało lub wybarwianego na czarno. Niezwykły komfort i wygodę zapewnia głębokie na 50 cm siedzisko.

Do kupienia: Tila.pl Tila.pl Showroom Lifestyle Design - Gdańsk, Ul. Kaprów 19B



KOMODA WOULD GEYMA

Piękny przykład skandynawskiego wzornictwa. Drewniana komoda na cienkich nóżkach, malowana na czarno. Dla urozmaicenia drzwiczki pomalowane zostały na delikatne kolory - dwa różne odcienie szarości. Zamiast gałek służących do

przesuwania drzwiczek zrobione zostały trzy otwory, które dodają uroku komodzie. Elegancka i oryginalna komoda świetnie odnajdzie się w sypialni w klimacie retro.

Do kupienia: Tila.pl Tila.pl Showroom Lifestyle Design - Gdańsk, Ul. Kaprów 19B

MATERAC DUNLOPILLO COLTEX STAR 2500

Materac dla wymagających. Posiada wkłady z pianki wysokoelastycznej - materiału, który nie zawiera dodatkowych substancji spulchniających i jest spieniany tylko dwutlenkiem węgla. Materac zbudowany w 7-strefowym systemie gwarantując ergonomiczne dopasowanie w każdej pozycji. Dodatkowo dzięki otwartej strukturze porów, licznym nacięciom i profilowaniom wkładu optymalizuje oddychalność. Specjalne nakładki

w zróżnicowanych strefach zapewniają najlepsze odciążenie oraz podparcie każdej partii ciała.

Do kupienia: Salony Snu Hever - Gdańsk: Top Shopping, Rental Park



LAMPA IN THE TUBE

Lampy In The Tube dostępne są w kilku długościach, średnicach i kolorach. Wykonane są z ognioodpornego borosilikatowego szkła i zamknięte aluminiowymi zatyczkami uszczelnionymi silikonem. Oprawy wykonane z bardzo mocnej stali nierdzewnej. Lampy są uniwersalne, mogą być zastosowane jako lampy wiszące, ścienne oraz mocowane do sufitu. Dają miękkie, przefiltrowane światło, które może być kierowane za pomocą ruchomej siateczki lub reflektora determinującego barwę światła i budującego nastrój w sypialni.

Do kupienia: Salon NAP - Gdynia, ul. Legionów 112 (wejście od Al. Zwycięstwa)



szezłag rozkładany CATERPILLAR od 5053 zł



lampa Grow 2800 zł



hoker STRAIN 1849 zł



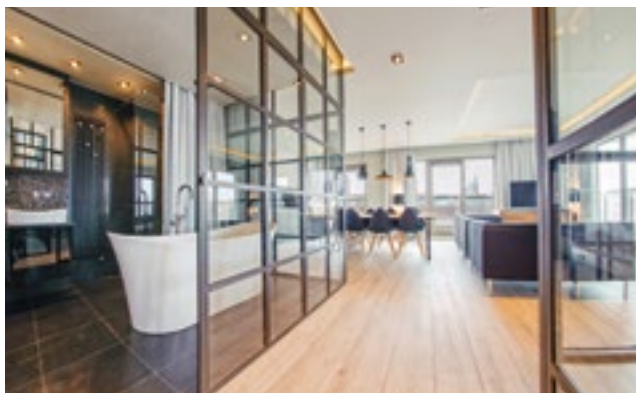
poduszka STAIRS 164 zł



sofa PEPE od 6966 zł

SZKLANE ŚCIANY

PROJEKT: DARIUSZ URBANIAK, URBODOMUS



Otwarta przestrzeń tego 72-metrowego apartamentu w Śródmieściu Gdańska to kwintesencja jakości, stylu i niebanalnego pomysłu kraty z szybą zaczerpniętego ze zdjęcia paryskiego mieszkania, które znalazł inwestor. Efektowny design jest sumą wizji i gustu właściciela – miłośnika podróży i właściciela UrboDomus Dariusza Urbaniaka.



Nietypowa idea usunięcia ścian działowych i zastąpienia ich szklanymi nadała wnętrzu niebanalnego charakteru. Ściany wyburzono, aby móc się zachwycić pięknym widokiem gdańskiego Żurawia, jachtów przy marnie oraz zabytków starego miasta. Widok z każdego miejsca w apartamencie jest zachwycający. Myli się jednak ten, kto sądzi, że takie rozwiązanie pozbawia domowników dyskrekcji i intymności. Sposobem na uzyskanie również i takiej atmosfery są zaciągane zasłony na szklanych ścianach.

Połączony z kuchnią salon to jasna, przytulna przestrzeń. Wszystkie meble na wymiar ze stolarni Urbodomus doskonale

wkomponowały się w ten przestronny apartament, tworząc wygodne wnętrza. Duży stół w centrum, strefa wypoczynku oraz praktycznie zaprojektowana kuchnia umożliwiają zarówno kameralne, jak i kolektywne spędzanie wolnego czasu.

Nieduża sypialnia dzięki przeszkleniu umożliwia idealny wypoczynek. Łazienkę wykonano w ciemnej tonacji, która dzięki szklanym akcentom i jasnoszarym zasłonom nie przytłacza. Wolnostojąca wanna nadaje temu pomieszczeniu luksusowego sznytu. Charakter wnętrza uzupełniają dobrane przez właściciela oświetlenie, stonowana kolorystyka i naturalne materiały.



Gdańsk, ul. Grunwaldzka 470 (przy hali Olivia)
(58) 552 09 76, (58) 552 00 02, 600 804 747
gdańsk01@ika-kolor.com.pl

Rumia, ul. Grunwaldzka 6 (w budynku AluColor)
(58) 771 40 95, 608 317 699
rumia@ika-kolor.com.pl



www.ika-kolor.com.pl

PODŁOGI, DRZWI

TAPETY, SZTUKATERIA

REKLAMA



GDĄSK, TOP SHOPPING
UL. GRUNWALDZKA 211
TEL. 533 905 833; top@new-hever.pl

GDĄSK, RENTAL PARK
UL. PRZYWIDZKA 9
TEL. 697 444 533; rental@new-hever.pl

RUMIA, GALERIA WNETRZ
UL. GRUNWALDZKA 6
TEL. 791 509 793; rumia@new-hever.pl

ELEKTRYCZNA REWOLUCJA

Są designerskie, luksusowe, wykonane z aluminium lotniczego i wyposażone w najnowsze technologie wykorzystywane między innymi przez Tesla Motors - tak w skrócie można opisać unikatowe rowery elektryczne Vasari Bikes. Tworzy je gdynianin Daniel Rybiński.



Jak na razie firma Vasari Bikes zaprezentowała dwa modele - Ferox i Navigantes. Rowery posiadają alarm, GPS Tracking, system Kers dający „za-

strzyk mocy”, który używany jest w bolidach F1 oraz hamulce hydrauliczne. Na baterii można pokonać od 60-120 km, a prędkości rozwijane, w zależności od wersji silnikowej to od 25 km/h do ponad 100 km/h. Oba modele są rowerami miejskimi, aktualnie trwają prace nad rowerem terenowym.

- *Tak na prawdę każdy rower jest szyty na miarę. Ramę wycinamy pod wymiary klienta, personalizujemy ją wycinając inicjały, logo, imiona. Dodatkowo rower może być ozdobiony kamieniami Swarovskiego, 24 karatowym włoskim złotem, stuletnim drzewem mahoniowym i wszystkim o czym tylko zamawiający - mówi Daniel Rybiński.*

Rowery zostały pokazane w Cannes i Oslo, ciesząc się coraz większym zainteresowaniem na całym świecie. Prowadzone są rozmowy z dystrybutorami z RPA, Dubaju, a dystrybutorem na Norwegię będzie wicemistrz świata Moto GP i 10-krotny mistrz Norwegii, wielki fan pojazdów elektrycznych.

- *Naszym marzeniem jest stworzenie silnej polskiej marki produkującej pojazdy elektryczne. Wierzmy, że przyszłość należy do tego rodzaju pojazdów i podobnie jak w centrum Oslo, gdzie wszystko kręci się wokół tego, kolejne miasta*



w Polsce i na Świecie będą przechodziły na dobrą stronę mocy - mówi Daniel Rybiński.

Ceny rowerów projektowanych przez mieszkańca Gdyni zaczynają się od 22 tysięcy zł.

mp





THE PERFECTIONISTS

Raz na pokolenie projektujemy i robimy ręcznie głośniki takiej oszałamiającej jakości, że dla innych wyznaczamy nowe standardy na długie lata. Stworzone dla perfekcjonistów, którzy wymagają bezkompromisowego, dokładnego dźwięku. Dostarczają Wam pełen emocji zakres, głębię i detale oryginalnego wykonania. REFERENCE nie mają sobie równych!

Znajdziesz je tutaj:



80-377 Gdańsk, ul. Gen. Bora Komorowskiego 22,
tel./fax 58 553 80 94 tel. 58 558 40 58

81-355 Gdynia, ul. Wójta Radtkego 29/35
tel. 58 6612571; 58 621 07 36

e-mail: albatros@server.pl; www.albatros.gd.pl,
sklep internetowy: www.sklep-albatros.pl



OBSESSED WITH HIGH RESOLUTION

AUDIO NIE DLA KAŻDEGO

ZESTAW MCINTOSH ▼

Zdobywca prestiżowej nagrody „2016 Sound Image Award”, McIntosh MC452 - wzmacniacz o mocy 450W oraz McIntosh C2500 - przedwzmacniacz lampowy, to zestaw który wspaniałą dynamiką oraz urzekającą sceną dźwiękową oczarowuje nie tylko jurorów zza oceanu, ale i skradnie serce każdego miłośnika muzyki. McIntosh zdefiniował jakość dźwięku i wyznacza standardy wydajności i niezawodności definiując doskonałą jakość domowej rozrywki dla wymagających konsumentów na całym świecie. Cena: MC452 - 38000 zł, C2500 - 29500 zł.



Do kupienia: Salon Antrax Audio - Gdańsk, Ul. Królowej Jadwigi 137/1.07

JBL Xtreme dostał nagrodę EISA za najlepszy głośnik przenośny. Jest to głośnik odporny na zachłapania, o wysokiej jakości wykończeniu. Jednocześnie możemy nawiązać połączenie z trzema urządzeniami źródłowymi. Technologia JBL Connect pozwala stworzyć własny system łączący ze sobą wiele głośników w nią wyposażonych. Membrana pasywna JBL, widoczna po obu bokach urządzenia, zapewnia doskonale brzmienie basów. Można je nawet zobaczyć i poczuć! To dowód mocy drzemącej w tym głośniku.

Do kupienia: Salony Albatros - Gdańsk, ul. Bora Komorowskiego 22, Gdynia: Wójta Radtkego 29/35



GŁOŚNIK JBL EXTREME ▲

▼ GŁOŚNIKI KEF LS 50



Z okazji swojego 50-lecia, KEF prezentuje limitowaną edycję legendarnego modelu LS 50, który przenosi profesjonalne doświadczenie studyjne do twojego domu. LS 50 odzwierciedlają 50 lat dźwiękowych innowacji. Limitowana edycja to 3 nowe, wyjątkowe kolory dostępne tylko w krótkim czasie. Opatentowane rozwiązania akustyczne, zaczerpnięte wprost z flagowych konstrukcji KEF Blade, sprawiają, że dla tych głośników nie ma muzyki zbyt trudnej do oddania w jakości studyjnej.

Do kupienia: Salony Albatros - Gdańsk, ul. Bora Komorowskiego 22, Gdynia: Wójta Radtkego 29/35

Sluchawki planarne HIFIMAN HE-1000 to najprawdopodobniej najlepiej brzmiące audiofilskie sluchawki na świecie. To pierwsze w historii sluchawki wykonane z wykorzystaniem nanotechnologii! Membrana ma grubość jednego nanometra i jest praktycznie niewidoczna gołym okiem. Gwarantuje to niespotykane w innych sluchawkach szerokie pasmo przenoszenia oraz niezwykle energię brzmienia i siłę membran. Cechy wyróżniające: Wyjątkowy design, perforowane nausznicze z hybrydowego materiału łączącego welur z naturalną skórą.

Do kupienia: Premium Sound, Gdańsk, ul. Rakoczego 31



◀ SŁUCHAWKI HIFIMAN HE-1000

▼ GRAMOFON MCINTOSH MT 10



MT 10 łączy w sobie piękny wygląd szklanego panelu przedniego z doskonałą budową mechaniczną. Jego podstawa została zbudowana jako wielowarstwowa konstrukcja kanapkowa, składająca się z metalowych płyt i akrylu, dzięki czemu pozbyto się szkodliwych rezonansów obudowy. Masywny talerz z akrylu umieszczono na specjalnie zaprojektowanym łożysku wykorzystującym system magnetycznego zawieszenia i poduszki powietrznej, gwarantujący precyzyjną pracę bez występowania szkodliwych

wibracji. Bezszeleną pracę talerza umożliwiają także szwajcarski silnik o regulowanej prędkości. Igła o diamentowo - eliptycznym kształcie umożliwia wysokiej jakości odczyt płyt 78 obr./min. oraz standardowych winylów. Większość możliwych do wykonania ustawień i regulacji zostało dokonanych w firmie McIntosh, upraszczając kalibrację gramofonu.

Do kupienia: Salon Antrax Audio - Gdańsk, Ul. Królowej Jadwigi 137/1.07

ANTRAX AUDIO
Hi-End Sound Solutions

DŹWIĘK PONAD WSZYSTKO!



THIEL
AUDIO

3rd Avenue
COLLECTION

McIntosh
LEGENDARY PERFORMANCE™

WWW.ANTRAXAUDIO.PL

+48 501 015 538

PRZYCHODZI MĘŻCZYZNA DO SPA I...

AUTOR: AGATA RUDNIK

...przekonuje się, że nie brakuje doskonałych zabiegów, które pozwolą mu odzyskać energię, świetne samopoczucie i oczywiście zadbany wygląd. Tym razem prezentujemy specjalne propozycje dla panów, które dostępne są w trójmiejskich salonach kosmetycznych i gabinetach SPA.

Kontuzje, bóle stawowe i mięśniowe często towarzyszą wszystkim aktywnym fizycznie. Stąd strefa męska w salonie Petite Perle w Gdańsku obejmuje m.in. technikę zabiegową firmy LPG - Endermologie, która ułatwia proces regeneracji mięśni. Optymalizuje on też wydajność fizyczną po intensywnym wysiłku fizycznym. Inny zabieg, jaki tu wykonamy to Endermosport. Pod tą tajemniczą nazwą kryje się drenaż uszkodzonych więzadeł, który zapewnia rozluźnienie zeszywniałych miejsc w okolicy stawów.

Inną propozycją dla wszystkich panów, którzy chcą po prostu rozluźnić mięśnie i choć na chwilę zapomnieć o codziennym stresie są oczywiście masaże. Ciekawą ofertę znajdziemy np. w strefie SPA w hotelu Sheraton Sopot.

- *Nasz męski pomysł na zabiegi w Spa to między innymi klasyczny masaż szwedzki, masaż pleców, barków i głowy oraz bardzo popularny sygnowany masaż Sheraton, czy masaż głęboki o podłożu typowo leczniczym* – wymienia Patryk Soliński, Spa manager w hotelu Sheraton Sopot.

Specjalnie z myślą o panach w Mera Spa Hotel w Sopocie powstała strefa Męskie Spa. Czekają tu na nich m.in. zabieg Moc Morskich Minerali. Ta antystresowa i regenerująca pielęgnacja twarzy obejmuje peeling, nałożenie serum oraz specjalnej maski z aktywowanego węgla o działaniu odtruającym, napinającym i silnie regenerującym. Najważniejszym elementem jest jednak masaż Shi-Zen D-Tox, który pozwala skórze odzyskać energię i vitalność.

Anti-stress Action to druga propozycja dla mężczyzn. To głęboki masaż pleców, który niweluje oznaki stresu i idealnie sprawdza się dla osób prowadzących aktywny tryb życia. Rozpoczyna się on od rozgrza-

nia mięśni, następnie przechodzi w etap ich rozciągania, a kończy się uciskami inspirowanymi masażem tajskim.

W Oxo Luxury Spa, mieszczącym się w Mała Anglia Boutique Apartments w Sopocie wykonamy zaś masaż hawajski, zwany Lomi Lomi. Ma on wspaniałe działanie relaksacyjne, lecznicze i terapeutyczne. Co więcej, pozwala on odzyskać równowagę między ciałem a duszą, sprawia, że czujemy się dobrze we własny cieł i z samym sobą. Pomaga więc wszystkim tym, którzy na co dzień zmagają się z wieloma wyzwaniami i brakuje im czasu na chwilę wytchnienia. Przez 1,5 godziny nasze ciało poddawane jest długim, płynnym ruchom, umiejętnie połączonym z krokiem tanecznym. Ciekawe doświadczenie...

Choć brzmi to okrutnie, to istnieje jakaś sprawiedliwość na tym świecie – walka z nadprogramowymi kilogramami dotyczy bowiem obu płci. Choć wiąże się ona zwykle z ogromnym wkładem pracy i walki ze sobą oraz własnymi przyzwyczajeniami, to jednak (na szczęście) z pomocą przychodzą nam gabinety kosmetyczne. Zabiegi redukujące nadmiar tłuszczu przy pomocy technologii LPG to propozycja Petite Perle. Całość wyszczupla przede wszystkim najbardziej problematyczne okolice, a więc talię i brzuch.

Pośród szerokiej oferty zabiegów na twarz, znajdziemy również te dedykowane przede wszystkim panom. I tak na przykład w SPA Quadrille w Gdyni Orłowie mężczyźni wykonać mogą m.in. zabieg hydra performance – dogłębnie nawilżającą kurację przeznaczoną dla skóry suchej, odwodnionej i zniszczonej.

- *Podczas zabiegu wykonywany jest peeling, masaż twarzy oraz nakładane są specjalne preparaty nawilżające, w tym serum, maska*



oraz krem. Wszystkie preparaty posiadają też bardzo subtelny i charakterystyczny dla męskich kosmetyków zapach – tłumaczy Marek Biniakiewicz, kosmetykolog i pedagog zdrowia ze SPA Quadrille.

A jacy są panowie w gabinetach kosmetycznych?

- *To klienci idealni!* – śmieje się Agnieszka Kośnik-Zając z Instytutu Kosmetykologii Babiana w Gdańsku. – *Są zdecydowani, świadomi swoich potrzeb, sięgają po najlepsze rozwiązania, zwracając jednocześnie uwagę na jakość. Panowie zwykle chętniej decydują się na zabiegi oparte na urządzeniach. Dużym zainteresowaniem cieszą się np. technologie laserowe, w tym zamykanie naczyń, usuwanie przebarwień, depilacja czy odmładzanie skóry. Laseroterapia pozwala uzyskać długotrwały efekt przy zwykle krótkim okresie rekonwalescencji, co tym bardziej panom odpowiada.* ■



CACI

W czasie zabiegów zmarszczki stają się płytsze i mniej widoczne, wygładza się powierzchnia skóry, znikają drobne linie i opuchnięcia okolic oczu.

PERFEKCYJNY MANICURE

Wykonujemy manicure z trwałym lakierem Gel-color OPI przy zastosowaniu pakietów sterylnych.

SALON KOSMETYCZNY PETITE PERLE
Gdańsk Oliwa, ul. Maurycego Beniowskiego 51
tel. +48 58 355 22 11

Godziny otwarcia:
PN-PT 9-21
SOBOTA 9-15

www.petiteperle.pl
facebook.com/SalonPetitePerle



NOWOCZESNY SPOSÓB NA PIĘKNO

PORADY EKSPERTA

BOTOX. MARSOWA MINA I NIE TYLKO...

Jak mawiał żyjący w XIX wieku francuski lekarz Claude Bernanrd - trucizna może zabijać, albo może być również czynnikiem wykorzystywanym do leczenia chorób. Najlepszym tego przykładem jest botox. O jego powszechnym zastosowaniu rozmawiamy z Agnieszką Kośnik-Zajac z Instytutu Kosmetologii Babiana.

**AGNIESZKA KOŚNIK-ZAJAC**

właścicielka Instytutu Kosmetologii Babiana w Gdańsku i prezes Fundacji Wspierania Rozwoju Medycyny Anizja. Aktywnie uczestniczy we wprowadzaniu nowości na rynek, rekomenduje sprawdzone produkty i zabiegi. Ukończyła biotechnologię na Politechnice Gdańskiej, przez wiele lat pracowała w przemyśle farmaceutycznym. Ukończyła również organizację i zarządzanie ośrodkami wellness i Spa, a później kosmetologię bioestetyczną. Wraz z mężem prowadzi także Klinikę Chirurgii Naczyń ArtVein w Gdańsku.

Jaka jest geneza botoksu, a może raczej jadu kielbasianego, choć nazwa ta niektórych przeraża...

Zgadzam się, ale nie bez powodu wzbudza strach. Bakterie Clostridium botulinum zwane właśnie pałeczkami jadu kielbasianego produkują neurotoksyny, które są jednymi z najsilniejszych trucizn występujących naturalnie w przyrodzie. Opisano dotychczas siedem różnych toksyn produkowanych przez odmienne szczepy oznaczane BTX A, B, C1, C2, E, F, G.

Od kiedy tak naprawdę jest stosowany?

W 1989 r. USFDA - Administracja Żywności i Leków wyraziła zgodę na zastosowanie BTX A w okulistyce i neurologii. A od 1990 r. rozpoczęto wykorzystywać jej korzystne działanie na zmarszczki mimiczne. Obecnie botulina stosowana jest w wielu dziedzinach medycyny, między innymi w okulistyce, neurologii, rehabilitacji, przy uśmierzaniu bólu czy w schorzeniach układu pokarmowego.

Kiedy botox sprawdza się najlepiej?

Wskazaniem do zastosowania są zmarszczki, które mają charakter dynamiczny, to znaczy zależny od mimiki twarzy. Botox nie wygładza zmarszczek statycznych, a więc tych które pojawiają się w wyniku utraty elastyczności i jędrności skóry. Botuliną niwelujemy na przykład tzw. lwią zmarszczkę - pionową na czole, zmarszczki królicze - przy nosie, kurze łapki - przy oczach, dziąsłowy uśmiech, zmarszczki palacza - wokół warg lub linie marionetki - opadające kąci ust. Co

ciekawe, popularnym wykorzystaniem botoku jest również leczenie nadmiernej potliwości dłoni czy stóp, poprzez zastosowanie miejscowych iniekcji.

Czy to prawda, że możemy uodpornić się na jego działanie?

Tak. Toksyna botulinowa wykazuje właściwości immunogenne. To znaczy, że istnieje możliwość produkcji przeciwciał, które mogą mieć charakter neutralizujący. Zmniejszają one skuteczność leczenia. Aby zminimalizować ryzyko pojawienia się odporności stosuje się więc możliwie jak najmniejsze skuteczne dawki i co najmniej 3-miesięczne przerwy.

Wiele wątpliwości budzi samo bezpieczeństwo zabiegu. Czy nie wiąże się on z jakimś szczególnym ryzykiem?

Badania specjalistów dowodzą, że toksyna botulinowa typu A jest bezpiecznym i skutecznym rozwiązaniem w leczeniu wielu schorzeń. Jej wartość w zabiegach estetycznych wciąż rośnie. Początkowo stosowanie botoksu ograniczało się przecież wyłącznie do górnej części twarzy. Jest skuteczna zarówno w monoterapii, jak i w połączeniu z innymi zabiegami: wypełniaczami, peelingami, laserami czy innymi metodami. Ból podczas zabiegu jest niewielki, a efekt szybko widoczny. Botulina podawana jest miejscowo i działa tylko w obrębie mięśni, do których została wstrzyknięta. Pamiętajmy jednak, że uprawniony do wykonania tej procedury jest jedynie lekarz! ■



MD

Mediderm

Klinika Urody

MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ - SZEROKIE SPEKTRUM ZABIEGÓW

KOSMETOLOGIA PROFESJONALNA

MODELOWANIE SYLWETKI - ENDERMOLOGIE LPG

KARBOKSYTERAPIA

Mediderm Klinika Urody

tel. 58 765 17 73

www.klinika-mediderm.pl

INTYMNE PIĘKNO

AUTOR: AGATA RUDNIK

Ginekologia estetyczna, choć nadal jest tematem tabu, to jej popularność zdecydowanie wzrasta. Wygląd stref intymnych nie jest bowiem bez znaczenia dla pewności siebie i ogólnej jakości życia, a także dla zdrowia. Tym bardziej warto przyjrzeć się możliwościom, jakie przed nami stawia ta dziedzina medycyny.

Ten delikatny temat zaczniemy od korekcji tego, co może wywoływać dyskomfort i brak zadowolenia z wyglądu. Mowa tu o zabiegu korekcji warg sromowych mniejszych. Przerost warg sromowych związany jest m.in. z przebytym macierzyństwem, czy przyjmowaniem hormonów. Zabieg ich korekcji polega na wycięciu części wargi sromowej mniejszej – zwykle jest to klinowe wycięcie, w wyniku którego dochodzi do zmniejszenia obu warg sromowych mniejszych.

Blizny są praktycznie niewidoczne, a całość wykonywana jest ambulatoryjnie, więc po zabiegu pacjentki wracają do domu. Rekonwalescencja trwa ok. 4-5 dni, podczas których należy pozostać w łóżku, do aktywności seksualnej wrócić można po 4-6 tygodniach. Zabieg taki wykonuje między innymi chirurg dr Janusz Zdzitowiecki z Sopotkiej Fabryki Urody.

Naturalny poród, zwłaszcza kolejny może spowodować rozluźnienie tkanek pochwy, co m.in. wpływa na zmniejszenie odczuwania satysfakcji seksualnej. Menopauza zaś to okres, w którym narządy intymne kobiet ulegają procesom starzenia. Przejawia się to m.in. suchością pochwy, bólem podczas stosunku, podrażnieniami, czy wysiłkowym nietrzymaniem moczu. W obu przypadkach z pomocą paniom przychodzi laserowy zabieg MonaLiza Touch, wykonywany m.in. w Centrum Medycznym dr Kubik w Gdyni.

- Zabieg z wykorzystaniem lasera MonaLiza Touch, uważany za jeden z najbardziej skutecznych oraz bezpiecznych, pomaga odzyskać elastyczność pochwy, zmniejszyć jej rozmiar oraz poprawić nawilżenie – mówi dr Paweł Kubik z Centrum Medycznego dr Kubik w Gdyni. - Energia lasera ogrzewa błonę śluzową pochwy i zawarty w jej tkankach kolagen. Pod wpływem wysokiej temperatury włókna kolagenowe kurczą się i pojawiają się nowe, co pobudza pochwę do samoregeneracji. Pochwa staje się ciaśniejsza i bar-

dziej elastyczna. Zabieg jest zupełnie bezbolesny - dodaje dr Kubik.

Inny problem to kłykciny kończyste. U kobiet to narośle, będące efektem zakażenia wirusem HPV. Nie każde zakażenie musi objawiać się jednak w ten sposób.

- W ostatnich latach lekarze specjaliści obserwują stały wzrost zachorowań. Zmniejsza się też średnia wieku pacjentów, którzy zmagają się z efektami zakażenia wirusem HPV po raz pierwszy. Nieznane są jednak dokładne statystyki zachorowań, bo wielu pacjentów nie zgłasza się do lekarza z tym problemem. Niestety, sprawia to też, że czasem przychodzą, gdy objawy są już bardzo zaawansowane – mówi lek. med. Monika Konczalska, dermatolog-wenerolog z Clinica Dermatologica w Gdańsku.

Wstydliva narośl najczęściej pojawiają się na sromie, rzadziej na odbycie lub na błonie śluzowej jamy ustnej. Początkowo brodawki mają niewielki rozmiar – kilku milimetrów, tworzą jednak większe, „kalafiorowate” skupiska. Kłykciny kończyste są szczególnie niebezpieczne u kobiet w ciąży, gdyż podczas porodu może dojść do zarażenia dziecka.

Kłykciny można leczyć na kilka sposobów. Poza miejscowym stosowaniem leków, do popularnych metod należą m.in. krioterapia (kriochirurgia), laseroterapia i leczenie chirurgiczne. W przypadku krioterapii, zmiany chłodzone są ciekłym podtlenkiem azotu, a zamrażanie (przez czas 10-90 sekund)



powtarza się co tydzień lub dwa do czasu ustąpienia zmian.

Do najbardziej polecanych metod leczenia kłykciny kończyste należy laseroterapia, która znacznie ogranicza ryzyko nawrotów, a dodatkowo jest również bezpieczna dla kobiet w ciąży. Gdy postać choroby jest bardzo rozległa, wówczas zaleca się wykonanie zabiegu chirurgicznego, podczas którego lekarz usuwa narośle nożyczkami.

To, co niewidoczne, może w bardzo widoczny sposób wpływać na nasze codzienne funkcjonowanie. Warto więc pokonać wstyd i zaważyć o swoje zdrowie i piękny wygląd, dla siebie i tych, których kochamy. ■

DR KUBIK

— CENTRUM MEDYCZNE —



MEDYCYNĄ
ESTETYCZNĄ

GINEKOLOGIA
ESTETYCZNĄ

CHIRURGIA

LARYNGOLOGIA

KOSMETOLOGIA
PROFESJONALNA

81-340 Gdynia / ul. Hryniewickiego 6c/9 / Sea Towers / część medyczna / II piętro

www.drkubik.pl / info@drkubik.pl

DEPILACJA HI-TECH

Gładkie ciało pożądane jest nie tylko wiosną i latem. Walka ze zbędnym owłosieniem to temat zawsze aktualny, szczególnie, że wciąż pojawiają się nowe metody depilacji i epilacji. Które z nich są rzeczywiście skuteczne? Rozmowa z Joanną Szemelą, kosmologiem i koordynatorem gabinetów kosmetycznych z Kliniki Anti-Aging INVICTA w Gdańsku.

Najpierw chciałam zapytać o różnicę pomiędzy depilacją a epilacją, bo nie każdy z nas ma świadomość, czym różnią się od siebie te zabiegi.

Depilacja to metoda tymczasowa - włosy po krótszym lub dłuższym okresie zaczynają odrastać. Epilacja z kolei jest trwałą metodą usuwania owłosienia i polega na zniszczeniu włosa wraz z jego mieszkem, co powoduje, że po kilku zabiegach włos nie odrasta.

Od wielu lat to epilacja laserowa cieszy się największym powodzeniem i uznaniem, jako najskuteczniejsza metoda usuwania niepotrzebnych włosów. Czy zasłużenie?

Epilacja laserowa swoją skuteczność zawdzięcza zasadzie selektywnej fototodeolity, która polega na przechodzeniu światła laserowego przez powierzchowne warstwy skóry. Skumulowana energia przekształca się w ciepło, które dociera do korzenia włosa i uszkadza cebulkę, która jest odpowiedzialna za jego odrastanie. Właśnie z tego powodu epilacja laserowa jest metodą, która obecnie jest najskuteczniejszym oraz najbardziej trwałym sposobem usuwania zbędnego owłosienia.

Czy jest ona bezpieczna? Jakie są przeciwwskazania do jej stosowania?

Zabiegi z wykorzystaniem tak nowoczesnego lasera, jak MedioStarNext, mogą być wykonywane przez cały rok. Dzieje się tak dzięki zastosowaniu technologii diody oraz zmiennej długości impulsu - do 400 ms. Urządzenie MedioStarNext umożliwia przeprowadzenie zabiegu u wszystkich fototypów skóry, a dodatkowo modulowany czas trwania impulsu w połączeniu z chłodzeniem skóry, zapobiega uszkodzeniu termicznemu naskórka. Dzięki temu, nie ma potrzeby wstrzymania terapii w okresie letnim. Należy jednak pamiętać o stosowaniu wysokich filtrów przeciwsłonecznych oraz unikać bezpośredniego narażenia na długotrwałe działanie promieni słonecznych bezpośrednio po zabiegach.

Czy istnieją jakieś „sekrety” zabiegu, które warto poznać przed poddaniem się epilacji laserowej?

W laserze MedioStarNext została zastosowana głowica STD, która stanowi unikalne połączenie 2 długości fal: 810 i 940 nm. Pochłaniają one aktywnie melaninę oraz hemoglobinę i bezboleśnie usuwają owłosienie nawet w przypadku fototypu skóry VI,

a więc przy bardzo ciemnej karnacji. Wiązka o długości 940 nm daje większą gwarancję sukcesu, przy pracy z pacjentem o jasnej skórze i włosach blond. Wysoka moc pracy lasera skraca serię do średnio 4-5 zabiegów. Chłodzenie ogniwem Peltier'a 360 stopni wokół pola roboczego sprawia, że epilacja jest w zasadzie bezbolesna.

Co ciekawe, laser MedioStarNext znajduje swoje zastosowanie nie tylko w epilacji...

Tak, MedioStarNext to niezwykle efektywne urządzenie, z sukcesem wykorzystywane również w innych zabiegach, w tym m.in. w usuwaniu zmian trądzikowych, fotoodmładzaniu, leczeniu grzybicy paznokci oraz terapii w trądziku różowatym.

Klinika Anti-Aging INVICTA to miejsce szczególne, które cieszy się ogromnym zaufaniem pacjentek i pacjentów. Co je wyróżnia?

W Klinice zwracamy dużą uwagę na bezpieczeństwo wykonywanych zabiegów. Stosowane procedury zapewniają wysokie standardy higieny. Używamy tylko jednorazowych przyborów, a wszelkie narzędzia wielokrotnego użytku podlegają procesowi sterylizacji. Zespół Kliniki tworzą wysoko wykwalifikowani i doświadczeni kosmologowie, lekarze medycyny estetycznej oraz dermatolodzy. Kosmologowie odbywają cykliczne szkolenia poszerzające ich umiejętności i kwalifikacje z zakresu kosmetyki oraz kosmologii estetycznej, wszystko po to, by wychodzić naprzeciw potrzebom pacjentów. Klinika Anti-Aging stawia też na nowoczesne rozwiązania i technologie, wysokiej klasy sprzęt medyczny, a przede wszystkim na komfort naszych klientów. Bardzo ważne jest dla nas to, by osoby odwiedzające Klinikę mogły się zrelaksować, wyciszyć i miały równocześnie poczucie, że oddają się w ręce wykwalifikowanych i doświadczonych specjalistów. Klinika – pod względem kolorystycznym i estetycznym - została zaprojektowana tak, by nastrajać do pozytywnego myślenia oraz dodawać witalnej energii.



Oferta Specjalna

Pierwszy zabieg
w dobrej cenie
do
-60%



Epilacja laserowa
Dermapen™
Mikrodermabrazja
Oxybrazja

tel. 784 370 185
www.klinikaantiaging.pl



MUZA I PROJEKTANT

Patryk Wojciechowski, finalista Project Runway TVN zaprojektował autorską linię sukien ślubnych dla firmy Marry Me - House of Brides. W sesji wizerunkowej kolekcji sukien ślubnych wzięła udział top modelka Osi Ugonoh, która wygrała ostatnią edycję Top Model Polska.

Jest to pierwsza w Polsce kampania sukien ślubnych z czarnoskórą modelką. „Muza i projektant” to motyw przewodni kampanii, mówiący

o wyjątkowej relacji, jaka zachodzi pomiędzy projektantem a modelką podczas długotrwałej twórczości, kreując niepowtarzalną więź, wsparcie oraz wzajemną inspirację i przyjaźń.

Wszystkie suknie z kolekcji projektanta będą już niedługo dostępne w salonie ślubnym Marry Me - House of Brides w Gdańsku, jak również w atelier projektanta w Warszawie na ul. Mazowieckiej 7.









PATRICIA WOLCZKOWSKI

for
Marry Me

INNOVATION IN DESIGN



Concept: Patryk Wojciechowski/Klaudia Kinas/
Kasia Karwicka

Make-up: Dagmara Śrama - Pierkowska

Rzęsy: Secret Lashes, Salon Abacosun Gdańsk

Włosy: Kamil Pecka

Manicure: Effective Nails

Biżuteria: Bjorg/Butik Wielocha Jewellery
Concept Store, Gdynia

Torebki: Sabrina Pilewicz

Backstage: Zbyszek Szymańczyk i Sara Stima

Video: Bastek Czernek Photography



HISTORIE KUCHENNE



Fot. Karol Kaiperski

CLAUDIA FILIPPI - CHODOROWSKA

Z ziemi włoskiej do Polski w jej wykonaniu nabiera podwójnego znaczenia. Konsul Honorowy Republiki Włoskiej w drugim pokoleniu. Wybitny ekspert kuchni włoskiej, znawczyni kuchni świata. W prosty sposób zdradza największe kulinarne tajemnice Italii. Przez ponad 10 lat współwłaścicielka restauracji Rozmaryn w Sopocie, stoi również za sukcesem Toscana w Sopocie. Oddana całkowicie pasji gotowania. Jest członkiem zrzeszenia włoskich restauratorów na świecie „Ciao Italia” w Rzymie.



Fot. Karol Kaiperski

KUBA MAJ

Współwłaściciel restauracji Rucola, Tapas de Rucola, Grono di Rucola, Vinegre di Rucola, Tandoori Love. Słusznie nazywany „artystyczną duszą trójmiejskich kulinariów”. Pasionat dobrych wnętrz, fotografii, jedzenia, kuchni świata i podróży, z których przywozi całe mnóstwo kulinarnych inspiracji. Lubi iść nie tylko w swoich restauracjach, bo – jak twierdzi – uwielbia miejsca stworzone dla smakoszy, w których można cieszyć się życiem i kulturą jedzenia.

SMAKI Z NARCIARSKICH KURORTÓW

AUTOR: AGATA RUDNIK

Historie Kuchenne to cykl współtworzony przez Claudię Filippi - Chodorowską, Honorowego Konsula Republiki Włoskiej, znawczyni kuchni śródziemnomorskiej oraz Kubę Maję, pasjonata kuchni świata. Tym razem jednak, podczas gdy u nas za oknem panuje zima, Kuba nadal przebywa za górami... za lasami... w ciepłych krajach. Tym razem zatem we dwie rozmawiamy o tym, czego warto i co trzeba spróbować będąc w narciarskich kurortach.

Zacznijmy od naszego kraju, czy Polska jedynie oscypkiem stoi?

W Zakopanem królują uliczne oscypki, które bardzo często niewiele mają wspólnego z tymi prawdziwymi, wyrabianymi z mleka owczego. Na trasie z Zakopanego do Kościeliska, kilka kilometrów przed Witowem, na polanie, w drewnianych, rzeźbionych domach swój „biznes” prowadzi słynna pani Marysia. Zaopatrzymy się u niej nie tylko w prawdziwe oscypki, ale także kupimy słynny bundz, biały ser, który w strukturze i smaku do złudzenia przypomina włoską mozzarellę. Zakopane to też obowiązkowo - placek po cygańsku, gofry – niestety i kwaśnica. Ta na baraninie, czy jagnięcinie z dobrą kapustą jest znakomita i rozgrzewająca. Warto też spróbować moskole, placki z ciasta wyrabianego z ziemniaków surowych i gotowanych. A i oczywiście grzechu warta jest bryndza z mleka owczego.

A co je się na innych europejskich stokach?

Wybermy się najpierw w Alpy Austriackie. Królują tu przede wszystkim kluski przypominające pyzy, posypane makiem i polane sosem waniliowym. Na stoku znajdują się też małe stanowiska, na których górale sprzedają tzw. obstlery, czyli małe kieliszki z różnymi nalewkami, ewentualnie z destylatami z gruszek, czy figi, które pozwolą nam rozgrzać się i szusować dalej. Zjemy tu również oczywiście grillowane kiełbaski wiedeńskie z musztardą lub z keczupem.

Udajmy się teraz do pani ukochanych Włoch...

Tu zaczyna się prawdziwa orgia jedzeniowa. I tak w Trydencie jada się biały chleb, a już w Górnej Adydze, a więc w południowym Tyrolu - chleb czarny. Czym raczą nas Dolo-

mity? Pierwsza propozycja to polenta z maki kukurydzianej z sosem pomidorowym, grzybami lub z surową kiełbaską do złudzenia przypominającą naszą polską białą kiełbasę. Je się tu też dużo dziczyzny, lasy na zboczach obfitują bowiem w zwierzynę. Co piątek, w każdym sklepie znajdziemy znakomite świeże owoce morza, przywiezione rano z okolic Wenecji. Jedyne ryby, jakie się tu jada, to słynne pstrągi potokowe. W miejscowości Moena znajduje się zaś restauracja odznaczona 3 gwiazdkami Michelin i tam rzeczywiście zjemy genialnie, z bardzo wysokiej półki.

Dokąd jedziemy dalej?

Innym regionem lubianym przez Polaków jest Vatelina, malownicza dolina w Lombardii. Tam najważniejsza na stole jest bresaola – kawałek dziczyzny ususzony tak, jak szynka parmeńska. Pizzoccheri valtelinesi to nic innego, jak ręcznie robione kluski – grubszy makaron z maki gryczanej z dodatkiem kapusty włoskiej, boczku i sera o bardzo intensywnym smaku i zapachu. Nie sposób też nie wspomnieć o słynnym bombardino. To ajerkoniak podawany z gorącą wodą i odrobiną kawy, podawane w gorących szklanych kieliszkach, często z dużą ilością bitej śmietany, zresztą wariacji jest mnóstwo. Po dwóch takich, jeździmy na nartach niczym Alberto Tomba (śmiech).

Czy są też takie zimowe miejsca we Włoszech, mniej eksplorowane przez polskich turystów?

Mało Polaków przyjeżdża do Piemontu. Warto odwiedzić miasteczko Sestier z najwyższej położonej stacją narciarską we Włoszech, która powstała w latach 30. ubiegłego wieku. Drugim, szczególnym miejscem jest położona u stóp Mont Blanc miejscowość Courmayeur.

To najbardziej „topowe” i najdroższe miejsce we Włoszech. Widać tu duże wpływy francuskie, stąd zjemy tu przede wszystkim fondue, po włosku fonduta, którego bazę stanowi ser gruyere oraz prawdziwy szwajcarski ementaler. Do rozpuszczonych serów dodajemy odrobinę destylatu z wiśni, następnie moczymy w nich białą bułkę, do tego kieliszek białego wina i cóż nam więcej trzeba... We Włoszech są też takie miejsca, o których nikt by nie pomyślał, że można tam jeździć na nartach. I tak w Toskanii, wjeżdżając w Alpy Apuańskie, znajdujemy się w miejscowości Abetone. To typowa stacja narciarska z wyciągami do 3000 metrów, gdzie jeździć możemy na nartach w styczniu i w lutym. Panuje tam typowa kuchnia tokańska, w tym wszystkie odmiany bruschetty, zastęga polenta, do tego zupy fasolowe lub z ciecierzycy, z małym makaronem, polane oliwą, bardzo rozgrzewające.

Kończy się karnawał, w Polsce objadamy się pączkami w Tłusty Czwartek, jak wyglądają włoskie zapusty?

To oczywiście również czas rozpusty kulinarnej. Tym razem jednak liczą się przede wszystkim słodkości. I tak wspinałe są smażone w głębokim oleju krampfen, po włosku bombolone, które wyglądają, jak małe pączki osypane miałkim cukrem, w środku puste lub wypełnione kremem, który przypomina budyń waniliowy. Castagnole to małe pączuszki, które w środku są różowe. Swój kolor zawdzięczają niskoprocentowemu alkoholowi – alchermes, którym nasąca się ciasta. Włosi mają też swoje faworki, podobne zresztą nawet kształtem, które nazywają się chiacchere i również są smażone w głębokim tłuszczu. Pyszności...



PLACKI Z RICOTTĄ I OWOCAMI

SKŁADNIKI:

- 4 jajka
- 0,5 szklanki cukru
- 1,5 szklanki mąki pszennej
- 1,5 szklanki maślanki
- 250 g ricotty
- olej
- kiść winogron
- borówki amerykańskie
- nektarynki



PRZYGOTOWANIE:

Ricottę oraz żółtka umieścić w misce i rozgnieść widelcem. Dodać maślanke, cukier i mąkę. Całość dokładnie wymieszać. Białka ubić na sztywną pianę, a następnie delikatnie połączyć z ciastem. Na patelni rozgrzać olej i łyżką nakładać na nią ciasto. Smażyć z obu stron, do zarumienienia. Podawać z ulubionymi owocami. Można je również posypać cukrem pudrem lub połączyć jogurtem naturalnym, syropem klonowym, miodem, itp.

CHRUPIĄCE GOFRY

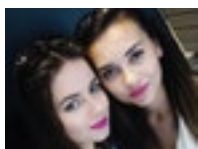
SKŁADNIKI (ok. 16 gofrów):

- 3 szklanki mąki
- 1 czubata łyżeczka proszku do pieczenia
- 1/4 łyżeczki soli
- 1/2 szklanki cukru
- 4 jajka
- 2 szklanki wody gazowanej
- 1/2 szklanki oleju rzepakowego



PRZYGOTOWANIE:

Wszystkie składniki połączyć przy użyciu miksera. Ciasto wlewać porcjami do gofrownicy i piec na złoty kolor. Nasza gofrownica ma moc 600-700 W i jedna partia jest gotowa po ok. 5 minutach. Podawać z ulubionymi dodatkami.



Blog KAKU fashion & cook powstał w 2012 roku. Dużą uwagę poświęcamy kuchni oraz modzie, a dodatkowo powoli wprowadzamy na bloga tematykę zdrowego żywienia, lifestyle'u i podróży. Co nas wyróżnia? Jesteśmy dwie! Na dodatek siostry. Monika i Martyna. Zapraszamy!





NAUTILUS

Miejsce to jest niezwykle - zarówno pod względem lokalizacji, jak i samej magii wnętrza i rodzinnej atmosfery jaka tutaj panuje.

Usytuowanie przy samej plaży, nad morzem, pozwoli Państwu spędzić niezapomniane chwile degustując wyjątkowe wina podawane do niebanalnych potraw jakie tutaj serwujemy. Spacerując alejkami nadomorskimi jest to zawsze obowiązkowe miejsce, do którego się chętnie przychodzi.



KUCHNIA SZEFA KUCHNI KAMIL SADOWSKI

AUTOR: MATYLDA PROMIEŃ / FOTO: KARAOL KACPERSKI

Kamil Sadowski

Sąsiedzi przychodzą tu z ciekawości, ale wśród nich nie brakuje już stałych bywalców. Przystanek Orłowo to nowe miejsce, w którym warto się zatrzymać nie tylko na szybką przesiadkę w ciągu dnia, ale także na całkiem długie biesiadowanie. Nie ma jeszcze godziny 10:00, a tu takie zapachy... Świeży chleb, domowa marmolada, omlety. Jest poniedziałek, a dietę przecież zaczyna się od poniedziałku. Uległam, a winę za to ponosi szef kuchni Kamil Sadowski.

Zanim pojrę – dosłownie ten genialny chleb, opowiedz mi o twoich kulinarnych początkach.

Trafiłem na bardzo dobrego szefa kuchni, jednego z najlepszych w Polsce. To on mnie pokierował dalej. Z czasem zdałem sobie sprawę, że jeśli chcę rozwinąć skrzydła, to muszę stąd wyjechać i poznać różne możliwości. Miałem na koncie wygrane zawody i dobre referencje, złożyłem więc CV i na drugi dzień dostałem propozycję pracy. W ciągu trzech dni musiałem przenieść się do Londynu. Poznałem tam trzy kuchnie hotelowe. Pracowałem na różnego typu stanowiskach – od zwykłego kucharza do zastępcy szefa kuchni. Zdobywałem doświadczenie m.in. w najlepszym hotelu w północnej części Anglii.

Przystanek Orłowo to miejsce, w którego procesie powstawania uczestniczyłeś w zasadzie od podstaw. To chyba też nowe doświadczenie dla ciebie?

Zdecydowanie! Cieszę się, że miałem taką możliwość, bo przecież kuchnia musi być też spójna z samym wnętrzem. Nawet jeśli mielibyśmy w karcie najlepsze dania na świecie, to jeśli nie będzie miło i przytulnie, to nikt przyjdzie tu na romantyczną kolację, czy nawet szybkie śniadanie. Stąd bardzo jestem zadowolony ze współpracy z Krystianem Rassmusem, którego projekt idealnie komponuje się z moimi kulinarnymi pomysłami.

No właśnie, jaką kuchnię chcesz tworzyć w Przystanku Orłowo?

Chciałbym, aby był to taki mix najlepszych

kuchni świata, a więc francuskiej i włoskiej. To one miały przecież największy wpływ na rozwój gastronomii w Europie, a ludzie je kochają. Warzywa i sałaty zmieniamy co dwa miesiące, a teraz w menu królują przede wszystkim warzywa korzeniowe. Dzisiaj na lunch proponujemy np. carpaccio z buraka z sosem pomarańczowym z rukolą i migdałami. W kuchni czuć też aromaty zimowe, w tym np. tymianku, cynamonu, czy anyżu. Lubię też, gdy goście celebrytują jedzenie, stąd zapraszam w piątkowy wieczór, kiedy to proponujemy wybór lokalnych, regionalnych serów z Kaszub, podawanych w towarzystwie znakomitych win. Nasz sommelier Tomasz Kalenik wyselekcjonował dla nas najlepsze trunki, a wino domowe wybraliśmy wspólnie, całą ekipą. To dobry sposób na integrację (śmiech).

Co teraz jest dla ciebie największym wyzwaniem w Przystanku Orłowo?

Chyba nasza propozycja śniadań. Większość miejsc z kuchnią autorską otwiera się dopiero w porze lunchu, my za to postanowiliśmy wyjść naprzeciw tutejszym pracownikom biurowców, czy okolicznym mieszkańcom. Wszystko powstaje tu od podstaw, od chleba, aż po domowe marmolady, które zresztą robiliśmy latem, z najlepszych owoców, kiedy w Przystanku były jeszcze gołe tynki (śmiech). Nasze menu cały czas zmienia się wraz z sezonowością produktów. Tworzymy też np. swoje makarony. Goście czasem pytają dlaczego mamy tylko jeden jego kształt, ale to właśnie wynika z tego, że robimy go

sami. Choć ma jeden kształt, to jest przede wszystkim świeży i wykonany z najlepszej mąki i samych żółtek.

Gotujesz w domu?

Gdy mam czas, to tak, ale ostatnio niestety zdecydowanie mi go brakuje. Mogę gotować przed godziną 7:00 albo przed północą (śmiech). Jeśli jednak tylko mogę, to uwielbiam przygotowywać śniadania wspólnie z dziećmi.

Na koniec chciałbym cię poprosić o jakiś ciekawy pomysł kulinarny dla naszych Czytelników.

Ostatnimi czasy, dla mnie prawdziwym hitem jest kielbasa chorizo. Nawet Francuzi się nią zajądają, choć swoje korzenie ma przecież w Hiszpanii. W naszej karcie znalazł się właśnie hiszpański omlet z ziemniakami. Rozbijamy jajko, dodajemy sól, pieprz i wcześniej ugotowane ziemniaki, pokrojone w kosteczkę i smażymy omlet. Na drugiej patelni przygotowujemy sos z chorizo – nalewamy troszeczkę oliwy, dodajemy cebulę szalotkę i pokrojoną kielbasę chorizo – całość smażymy, a na koniec dodajemy trochę śmietany i posypujemy świeżym szczypiorkiem. Następnie polewamy tym sosem omlet i mamy prostą, a jakże aromatyczną potrawę. Dla pań proponuję też wersję bardziej „fit” z tuńczykiem, guacamole i pomidorkami cherry.

A ja za to zabieram się za pałaszowanie aromatycznej marmolady z owoców róży, rabarbaru i pomarańczy oraz puree wiśniowego...



Przystanek Orłowo

RESTAURACJA

GDYNIA
AL. ZWYCIĘSTWA 237/3

58 670 40 41
WWW.PRZYSTANEKORLOWO.PL
RESTAURACJA@PRZYSTANEKORLOWO.PL
FACEBOOK.COM/PRZYSTANEKORLOWO

DLACZEGO WARTO ZATRZYMAĆ SIĘ W PRZYSTANKU ORŁOWO?

BO TU CZAS STAJE W MIEJSCU,
A MY MOŻEMY CELEBROWAĆ KAŻDĄ CHWILĘ
PRZY DOBRYM WINIE I PRZYGOTOWYWANYCH
NA NASZYCH OCZACH WYJĄTKOWYCH POTRAWACH.



NAPÓJ BOGÓW

Wino to napój Bogów i nie ma w tym ani cienia przesady - przynajmniej w mniemaniu tych, którzy wzięli udział w Dniu Otwartej Butelki. Trzecia edycja imprezy przyciągnęła do hotelu Mera Spa w Sopocie prawdziwe tłumy koneserów wina. Czekają na nich prawie 30 wystawców z ofertą win z całego świata.

Dzień Otwartej Butelki był doskonałą okazją by przekonać się jak różnorodne może być wino. Setki smaków, aromatów, unikalne szczepy, najstojniejsze winiarskie regiony, ale też te bardziej egzotyczne, mniej znane i jeszcze nieodkryte.

I właśnie na tych mniej znanych, ale jak się okazuje uznanych regionach skupiliśmy naszą uwagę. Najdłużej zatrzymaliśmy się na stoisku Winers, gdzie raczyliśmy się białym wytrawnym winem Müller Martin. Austriacki okręg Kremstal, z którego pochodzi to wino, słynie z win otwartych i miękkich w swej mineralności i kwasowości, co czyni je łatwymi w odbiorze. Aromatyczny Müller Martin o świeżym i owocowym, delikatnie kwaskowatym bukiecie zdecydowanie podbił nasze kubki smakowe.

Tomasz Kalenik, sommelier Winers, zabrat nas także w odkrywczą podróż do Argentyny. 505 Vineyards Chardonnay to wytrawne białe

wino o niskiej kwasowości, którego nazwa to po prostu adres ponad tysiącletniej wyremontowanej winnicy położonej w malowniczym okręgu Perdiel w Argentynie. Smak i bukiet to słodkie jabłka, brzoskwinie, ananas, liczi. Fantastyczne, starannie wyselekcjonowane wina portugalskie zaprezentowała firma Atlantika. Tutaj rozkoszowaliśmy się winami Dirka Nieveporta, jednego z największych i najsłynniejszych portugalskich winiarzy.

Na Dniu Otwartej Butelki nie mogło zabraknąć Prosecco, delikatnego, orzeźwiającego wina musującego, które jest obowiązkowym punktem każdego eleganckiego przyjęcia. Prosecco wytwarzane jest w regionie Veneto (Wenecja Euganejska) na północnym wschodzie Włoch. To przedgórze Alp, żyzne i zielone wzgórza. Prosecco ma delikatny owocowy smak: gruszką, jabłko, trochę cytrusów, czasami pojawiają się nuty kwiatowe, owocowego cukierka i galaretki.

mp



Fot. Karol Kacperski





winers

For the special moments.

Winers sp. z o.o. sp.k.
ul. Miałki Szlak 52, 80-717 Gdańsk
www.winers.pl office@winers.pl
Tel. 58 580 09 48

POWIEW MORZA NA TALERZU

WHITE
MARLIN
restaurant & lounge

Smacznie, wygodnie, wyjątkowo... White Marlin to restauracja położona nad samym brzegiem Zatoki. Nieważne, czy jesteś tu ze względów turystycznych, zawodowych czy osobistych – tutaj każdy znajdzie coś dla siebie. To miejsce o niezwykłej atmosferze, gdzie splata się historia, tradycja i sztuka kulinarna. Pyszne potrawy w menu z pewnością podbiją serca najbardziej wybrednych bywalców trójmiejskich restauracji.

Patrząc na mapę kulinarną Trójmiasta, warto zwrócić uwagę na White Marlin. Ciekawe położenie lokalu i nadmorska przestrzeń dodają mu niepowtarzalnego klimatu, gwarantując piękny widok na sopocką plażę, o każdej porze dnia i roku. Czym się wyróżnia? Bez wątpienia najsilniejszą stroną restauracji, obok atrakcyjnego położenia, jest wyjątkowy design, oryginalnie zaprojektowane wnętrza, z dopieszczeniem każdego, najdrobniejszego szczegółu. To właśnie przytulny, skandynawski wystój pozwala gościom na pełen wypoczynek. Jednak należy zaznaczyć, że White Marlin to nie tylko restauracja, ale też styl życia. To miejsce, gdzie w kameralnej atmosferze można poczytać prasę, rozkoszować się aromatem świeżo parzonej kawy i herbaty, a wieczorem ugasić pragnienie drinkiem skomponowanym z bogatej oferty alkoholi.

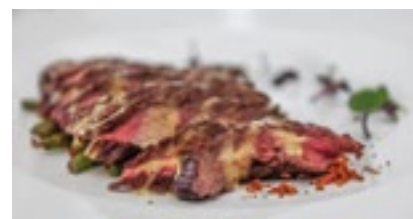
Doświadczymy tu prawdziwej esencji smaków, które poruszą najbardziej wymagające podniebienia. Menu restauracji to klasyczne potrawy kuchni: francuskiej, włoskiej, polskiej, chińskiej, brytyjskiej i amerykańskiej. Kuchnia dysponuje ponad tysiącem produktów z całego świata. Wśród nich znajdują się między innymi: świeża ryba, polska kaczka czy francuska wołowina. Kuchnia w White Marlin to najprawdziwszy slow food. Kucha-



rze do swojej pracy podchodzą z wielkim zaangażowaniem i pasją, a ona przynosi im w zamian wiele satysfakcji i radości. Wykwintność dań zachwyci i rozbudzi zmysły niejednego smakosza ceniącego sobie nie tylko świeżość podawanych potraw, ale również nietuzinkową poezję smaków. Doskonałym uzupełnieniem każdego posiłku będzie starannie wyselekcjonowane wino. W menu znajdziemy wyśmienite wina francuskie, włoskie, ale też hiszpańskie, portugalskie, austriackie, izraelskie czy libańskie. Karta win kusi też szampanami i winami musującymi, przy których można celebrować specjalne okazje. Nad wszystkim czuwa Szef Kuchni – Łukasz Domagałski. Ma być smacznie, zdrowo i świeżo.

Poczucie bliskości oraz więzi gwarantuje wyjątkowa kuchnia i niepowtarzalna atmosfera. To idealne miejsce na dobry początek dnia, rodzinny obiad, spotkanie przy kawie czy romantyczną kolację we dwoje. Z myślą o najmłodszych gościach zostało przygotowane specjalne menu dla dzieci. Warto zaznaczyć, że w każdą niedzielę organizowane są tu warsztaty dla maluchów – kulinarne oraz tematyczne, dostosowane do nadchodzących świąt i pory roku.

White Marlin to miejsce dla każdego świadomego smakosza, ceniącego piękny design, intymność, przestrzeń i zdrową kuchnię. ■



KAWAŁEK ANGLII W SAMYM SERCU GDYNI!



Chcesz nauczyć się języka angielskiego, naprawdę dobrze się przy tym bawiąc? Poznać urok, czar i klimat Wielkiej Brytanii? Takie miejsce istnieje. Niedaleko Teatru Muzycznego, przy ul. Wybickiego, powstała angielska kawiarnia That English Place, która pełni jednocześnie rolę niekonwencjonalnej szkoły językowej.



Odkąd angielski funkcjonuje jako lingua franca nowoczesnej Europy, szkoły nauczające tego języka z jednej strony cieszą się ogromnym zainteresowaniem, a z drugiej stoją przed niełatwym zadaniem wybicia się na konkurencyjnym rynku. W tej sytuacji można albo zwiększyć natężenie wypróbowanych środków promocji, albo spróbować zupełnie innej drogi. That English Place zdecydowanie należy do tej drugiej grupy. O swoim pomysśle, pasji i miłości do swojego kraju opowiada właścicielka lokalu, Sandra Oxley.

Połączenie kawiarni i szkoły językowej to uniikat. Skąd ten pomysł?

Jest to pierwsze tego typu miejsce w Polsce. Chcieliśmy stworzyć taki mini teleport, przekraczając próg i nagle czujesz powiew prawdziwej brytyjskiej atmosfery. Są tu angielskie magazyny, angielska herbata, angielska muzyka, a wszystko otaczają szczególnie dobrze tematyczne dodatki. Odkąd pojawiłam się w Polsce zaczęłam uczyć języka angielskiego. Na początku umawiałam się z ludźmi w pobliskiej kawiarni i najzwyczajniej w świecie praktykowaliśmy. Po jakimś czasie wpadłam na pomysł, że może zdobędę jakieś kwalifikacje – jak pomyślałam, tak zrobiłam. Później ktoś rzucił, że powinnam czerpać z tego zyski i założyć własny biznes. Sama na początku nie wiedziałam jak... w szkole? Nie bardzo. Zadałam sobie pytanie: gdzie czuje się najlepiej? Odpowiedź była prosta – w Anglii, w jakiejś klimatycznej kawiarni. To właśnie postanowiłam zrobić w Polsce, założyć własną, która będzie w pełni oddawać brytyjski klimat.



Jaka jest filozofia tego miejsca?

Należy pamiętać, że w pierwszym rzędzie jest to kawiarnia, a my dajemy po prostu dodatkową opcję w postaci nauki języka. Panuje taki dziwny stereotyp, że jak człowiek nie mówi po angielsku, to nie ma tu czego szukać. Jest całkowicie odwrotnie. Można porozmawiać z obsługą po angielsku, jeśli ktoś ma na to ochotę, ale nie jest to konieczne. Z drugiej strony, to miejsce ma też przybliżyć angielską kulturę. Chciałabym żeby Polacy nauczyli się przełamywać barierę językową, bo to stanowi największy problem. To, że ktoś robi błędy to rzecz ludzka, przychodzimy i rozmawiamy tu tylko w przyjaznej atmosferze, nie ma się czego bać!

Jak ta inicjatywa przyjęła się w naszym trójmiejskim środowisku?

Gdy ludzie już dowiedzą się o naszym istnieniu, nie mogą uwierzyć, że jest takie miejsce, tu w Polsce. Gdynia tego potrzebowała. Szczerze, nie słyszałam ani jednej złej opinii, a to daje bardzo pozytywnego kopa. Jestem pewna, że w przeciągu roku zaczęła powstawać podobne miejsca, ale dla mnie ta kawiarnia jest osobistym spełnieniem, to tu czuję się jak w domu i wiem, że robię to, co naprawdę sprawia mi radość.

Czy odbywają się tutaj cyklicznie jakieś kursy językowe?

Każdy znajdzie coś dla siebie. Od lekcji indywidualnych, w parach, po zajęcia grupowe. Są także lekcje skierowane do najmłodszych, w tym wypadku kładziemy nacisk przede wszystkim na naukę poprzez zabawę. Mamy specjalne miejsce, tzw. kąpek dla dzieci, one się bawią, robią to, co zwykle z tą różnicą, że rozmawiamy tylko w języku angielskim. Nic w tym miejscu nie przypomina nauki w szkole. W środy pojawia się u nas grupa zupełnie niezależna, która przychodzi po prostu porozmawiać. Cieszy mnie każda taka inicjatywa, dlatego z przyjemnością udostępniamy miejsce. Ponadto specjalizujemy się w angielskim języku biznesowym oraz na życzenie klienta przygotowujemy go do rozmowy kwalifikacyjnej.

Z tego miejsca bije pasja, to chyba jakaś niewidzialna siła napędowa...



Uwielbiam mówić i uczyć innych. Nie robiłabym tego, gdybym czuła, że nie jestem w tym dobra. Lubię to i widzę, że jest to przez moich studentów, uczniów doceniane. Chciałabym zaznaczyć, że to rodzinny biznes, promujemy swój lifestyle. Mój mąż, Andrew, bardzo mnie wspiera, w zasadzie cała nasza rodzina jest idealnym dopełnieniem tego miejsca. Konwersacja, relaks, ogrom wydarzeń przybliżających kulturę kraju, spotkania dla dzieci, aukcje charytatywne, cokolwiek robię w tym miejscu, to rzecz dla której żyję. Promujemy zdrowy tryb życia, stąd m.in. event z Kasią Dziurską, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem. To wszystko ma jakiś głębszy sens.

Cena?

Lekcje indywidualne to kwestia 75 zł/h, dla par 100 zł/h, a od grup w zależności od tego, z ilu osób się składa, ceny wahają się w granicach 35-45 zł/h. To są lekcje prywatne. Oferujemy także lekcje publiczne, tzn. raz w tygodniu odbywa się spotkanie, na które przychodzą przypadkowi ludzie, nieorganizowani w żadne grupy i bez względu na to, czy są to dwie czy sześć osób, cena takiej lekcji wynosi 40 zł/h. Chcemy, aby każdy miał możliwość nauki.

W przyszłości planujecie rozbudować That English Place w jakąś większą sieć?

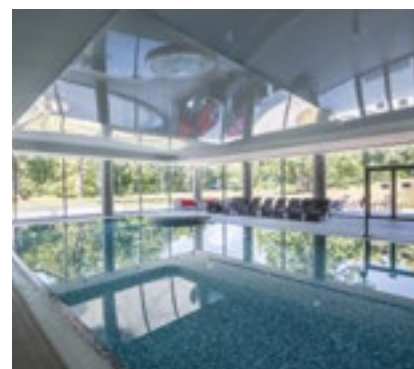
Bardzo byśmy chcieli, jednak zobaczymy, co przyniesie czas. Myślę, że takie miejsca są w Polsce potrzebne. Nie każdego stać na kurs języka za granicą, tu staramy się mieć zbliżone warunki jednak z dużo bardziej ekonomicznym podejściem. Na chwilę obecną głównym celem jest uczenie co najmniej jednej grupy każdego wieczoru, ale na to oczywiście jeszcze potrzeba czasu.

Miejsce ma potencjał, więc sukces to kwestia czasu. Tego Pani życzę!

NIEZWYKLE UROKLIWY WYPOCZYNEK

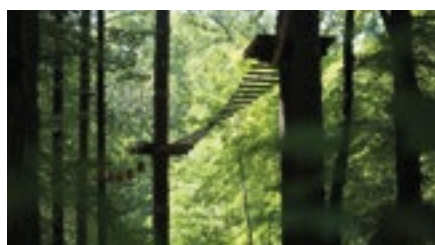


Wystarczy niecała godzina drogi od centrum Gdańska, by znaleźć się w miejscu iście magicznym. I nie jest to absolutnie przesadzone określenie, bo jak inaczej można nazwać pałacyk położony w 200-letnim parku. Jeśli dołożymy do tego relaks w spa, wyśmienite jedzenie, którym zawiaduje szef kuchni-pasjonat i szereg atrakcji (nie tylko) dla aktywnych, otrzymamy Hanza Pałac Wellness & Spa w Rulewie. Czyżm przyciąga gości i co przygotował dla pań w dniu ich święta? Przeczytajcie.



Za górami, za lasami... A tak naprawdę całkiem niedaleko, bo w Borach Tucholskich, zaledwie 10 minut od autostrady A1 znajduje się Pałac Hanza. W jego nowoczesnych wnętrzach mieści się 55 komfortowych pokoi, restaurację z widokiem na park, 4 sale konferencyjne, basen z kompleksem saun i jacuzzi oraz profesjonalne SPA.

„Zakochani w Pałacu” (zresztą trudno się w nim nie zakochać) to doskonała propozycja na idealny weekend we dwoje, obejmująca m.in. wspólne zabiegi, czy też romantyczną kolację przy blasku świec. Wszystkie panie znajdą w pałacu, coś dla siebie, szczególnie w wyjątkowo kobiecy weekend w dniach 04-06.03.2016, kiedy to wspólnie świętować będziemy Dzień Kobiet. Co czeka tu na uczestniczki? Relaks w spa będzie wstępem do zajęć ze stretchingu, aqua aerobiku, pilatesu, czy nordic walkingu. W tym wyjątkowym dniu, również specjaliści od zdrowego żywienia i hartowania organizmu, podpowiedzą, jak być bardziej



„fit”, a całość zwieńczy lekka kuchnia i świeże soki owocowo - warzywne. Może warto choć raz na jakiś czas sprawić sobie taką chwilę tylko dla siebie?

Skoro już o jedzeniu mowa... Od stycznia tego roku szefem kuchni Pałacu jest Tomasz Welter, wkładający serce i tylko pozytywne emocje w każdy gram przygotowywanych przez siebie autorskich specjałów. W nowej karcie hotelowej restauracji znajdziemy m.in. dania nawiązujące do tradycyjnej kuchni rodem z Borów Tucholskich. Nie brakuje w niej więc zombr z jelenia marynowanego w zielonym pieprzu, steka z polędwicy wołowej, czy wybornych pierożków z masłaczkami. Ale również wielbiciele owoców morza znajdą coś dla siebie, krewetki black tiger aromatyzowane quzo zachwycając kompozycją i smakiem. Można się rozmarzyć od samego pisania i czytania...

Po oddaniu się kulinarnej uczcie, czekają na nas kolejne atrakcje. Bowiem w oto-

czeniu Pałacu wśród lasów Borów Tucholskich, nie brakuje tras rowerowych i jezior, a na terenie hotelu znajduje się park linowy. Dysponuje on 4 trasami linowymi dla dorosłych i jedną dla dzieci od lat 3, a także m.in. zjazdem tyrolskim nad jeziorem i drzewami wspinaczkowymi. To świetna zabawa dla każdego, bez wątpienia. Na dzieci czeka tu także małe zoo, plac zabaw oraz ciekawe animacje podczas pobytów rodzinnych.

Nie samym jednak wypoczynkiem (niestety) żyje człowiek, stąd Hanza Pałac Wellness & Spa w Rulewie w swojej ofercie posiada także profesjonalne zaplecze konferencyjne. Obejmuje ono m.in. 3 sale konferencyjne, a także np. salę kominkową i bar, które stanowią doskonałe otoczenie dla kameralnych szkoleń i spotkań biznesowych. Atmosfera „z dala od centrum”, a do tego quady, paintball strzelanie z wiatrówek, czy biegi na orientację sprzyjają integracji i kreatywnym procesom tworzenia. ■



ELIKSIR

Połączenia doskonałe.

Koktajl bar, elegancka restauracja i funkcjonalna przestrzeń eventowa.

Foodpairing - intrygujące kompozycje smaków dań i napojów.

Elegancki wystrój i przytulna atmosfera.

Wyjątkowy cigar room i ponad 50 rodzajów whisky oraz koniaków.

Pasja tworzenia i najwyższa jakość.

Ponad stuletnia historia miejsca i nowoczesny design.

189 różnych alkoholi | 15-metrowy bar

Łącznie ponad 120 lat doświadczenia w gastronomii

TAM GDZIE HISTORIA PRZENIKA SIĘ ZE WSPÓŁCZESNOŚCIĄ

AUTOR: MAX RADKE

To będzie jedna z najbardziej luksusowych i oryginalnie zaprojektowanych inwestycji w Polsce. I z pewnością jedna z najbardziej kontrowersyjnych, wszak łączenie historii z teraźniejszością zawsze budzi emocje. W Sopocie, przy ulicy Wosia Budzysza 4, w dawnym pałacyku, w którym jeszcze kilka lat temu mieścił się Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego powstał apartamentowiec La Playa Palace.

Pałacyk wybudowany został w latach 1899 - 1900 przez architekta E. A. Heinemanna z Lęborka. Neobarokowa elewacja i wyróżniające się wieżyczki – kiedyś realizowały założenia francuskiej mody, przez lata zostały zaniedbane, dziś odzyskują dawny blask i wciąż zachwycają oraz inspirują. W Pałacyku zachowały się też fragmenty malowideł oraz oryginalnej posadzki, dzięki czemu można w tym miejscu niemal dotknąć historii z początku XX wieku. Inwestor uznał, że to skarb, który warto pielęgnować. Odkryte malowidła zostały odrestaurowane i wpisały się w architekturę wnętrza.

Inwestycja La Playa Palace jest luksusową nieruchomością premium idealnie reprezentującą najlepsze cechy Sopotu. Projekt wykorzystuje elementy inspiracji secesją, a neobarokowy styl inwestycji uwzględnia także zdobycze współczesnych najlepszych światowych rozwiązań architektonicznych. Zestawienie obu, na pozór nie wpisujących się nawzajem w siebie stylów, pozwoliło uzyskać charakter inwestycji nieznany dotychczas na polskim rynku nieruchomości.

- W pracy nad projektem ważne było, aby dobrze odczytać kod miasta i wpisać się w niego nową zabudową. Z estetycznego oraz użytkowego punktu widzenia proponowana architektura staje się formą szczerego dialogu między historią a współczesnością. Proponujemy unikatowe założenie architektoniczno - urbanistyczne. Niepowtarzalność projektu przejawia się w przenikaniu dwóch struktur przestrzennych w wyniku połączenia dyskretnego, nowoczesnego prestiżu i szlachetnego bogactwa XIX-wiecznej historii - mówi architekt Marcin Kaniewski.

W La Playa Palace znajdują się tylko trzy apartamenty. Każdy z nich ma w sobie coś





wyjątkowego. Największy, dwupoziomowy apartament z prywatną windą z garażu znajduje się na parterze. Jego powierzchnia to 687 m², a wartością dodaną jest prywatny ogród o powierzchni ponad 800 m². Cechą wyjątkową jest też osobne wejście główne zrekonstruowane z historycznego wejścia, którego ściany zdobią przeszło stu letnie dekoracje malarskie i sztukatorskie.

Na pierwszym piętrze znajduje się apartament o powierzchni 354 m². Jego atutem jest olbrzymi taras (54 m²) z podłożem z drewna egzotycznego. Z kolei na ostatniej kondygnacji inwestor zaplanował najmniejszy apartament o pow. 272 m². Czynnikiem wyróżniający apartament to możliwość rozkoszowania się widokiem na morze zarówno



spędzając czas w romantycznej antresoli usytuowanej w wierzy pałacowej jak i przebywając na jednym z obszernych tarasów wykonanych z desek z drewna egzotycznego.

Tuż obok zabytkowego pałacyku inwestor buduje też zespół apartamentowy La Playa Apartments. Znajdzie się tam 27 apartamentów wykończonych pod klucz, a inwestycję otaczać będzie pięknie zaprojektowany zespół parkowo - ogrodowy. Żywopłoty, szpalery drzew oraz altana dają efekt kameralności i tajemniczości otoczenia budynków.

- *To idealne miejsce na tak zwany second home, wakacyjny apartament lub apartament*

na wynajem. Inwestycja ta ma wszystko to, czego poszukują najbardziej wymagający klienci. Niebanalną architekturę, wyjątkową lokalizację i najwyższą jakość wykończenia. Do tego ogród w stylu romantycznym oraz wnętrza stworzone z myślą o wymogach nadmorskiej miejscowości. To także uroki sopockiego klimatu na wyciągnięcie ręki - mówi Julia Lewandowska z Poland Sotheby's International Realty.

O tym, że inwestycja jest luksusowa świadczą też ceny apartamentów. W inwestycji La Playa Palace trzeba za stan deweloperski zapłacić 27 tys. brutto za m², natomiast w inwestycji La Playa Apartments 27 tys. netto za stan pod klucz. ■



Prestiżowe IMPREZY

AUTOR: KLAUDIA KRAUSE

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



PRESTIŻ PATRONUJE



STOCZNIUJ, LEŻAKUJ, DOKUJ: PIEROŃCZYK / VITOUS

Idea cyklu jest pełen relaks przy znakomitej muzyce. Publiczność słucha koncertu na 300 leżakach rozlokowanych z czterech stron sceny. Znany z nietuzinkowych pomysłów i niezwykłej kreatywności, czołowy polski muzyk jazzowy Adam Pierończyk zaprosił do współpracy jednego z najwybitniejszych kontrabasistów w historii muzyki jazzowej – Miroslava Vitousa. Duet w nietypowym składzie, oryginalne kompozycje oraz wirtuozeria obu artystów zadecydują o niezwykłości tego muzycznego spotkania. Muzycy zaprezentują materiał ze wspólnego wydawnictwa „WINGS”.

Gdańsk, klub B90, 28 lutego, godz. 18:00



PRESTIŻ PATRONUJE



STOCZNIUJ, LEŻAKUJ, DOKUJ: OLO WALICKI / KALLE KALIMA

Nadbałtyckie spotkanie na szczycie! Nadbałtyckie spotkanie na szczycie! Polsko - fińskie zapasy na kontrabas i gitarę. Tym razem na scenie B90 spotkają się Olo Walicki – jeden z najbardziej wyraznych i aktywnych artystów sceny yassowej, jazzowej i alternatywnej oraz Kalle Kalima fiński gitarzysta i kompozytor o równie szerokim spektrum zainteresowań. Duet niepokorny, który żadnej pracy się nie boi i, dla którego granice stylistyczne po prostu nie istnieją. Koncert przewiduje kompozycje obu muzyków, ale poza tym wiele miejsca na rzeczy zupełnie nieprzewidziane.

Gdańsk, klub B90, 20 marca, godz. 19:00



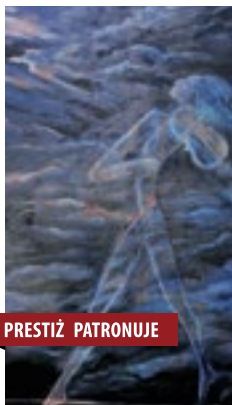
PRESTIŻ PATRONUJE



WORLD SNOOKER GDYNIA OPEN 2016

Po raz kolejny Gdynia będzie gospodarzem jedynego w Polsce profesjonalnego turnieju snookerowego. To wyjątkowa okazja, aby zobaczyć snookerowych mistrzów w akcji z bliska. Nie zabraknie wielkich gwiazd światowej klasy, w tym ośmiu zdobywców tytułu mistrza świata. Do Gdyni przyjadą m.in. aktualny mistrz - Stuart Bingham oraz Mark Selby, Shaun Murphy, John Higgins, Ken Doherty, Mark Williams, Peter Ebdon oraz Graeme Dott. W turnieju głównym może wystąpić 128 snookerzystów – pierwszeństwo mają profesjonalści, ale pozostałe miejsca mogą zająć amatorzy, którzy przebrną przez kwalifikacje.

Gdynia Arena, 26-28 lutego, godz. 9:30



PRESTIŻ PATRONUJE



OBLICZA EKSPRESJI I EMOCJI

W Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie na wystawę malarstwa Renaty Uzarskiej - Bielawskiej, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Artystka w swoim dorobku posiada kilkadziesiąt obrazów olejnych wykonanych także na płótnach wielkoformatowych, które pozwalają zgodnie z jej temperamentem twórczym bardziej ekspresyjnie się wypowiadać. Jej twórczość od początku niezwykle ekspresyjna, autentyczna i oryginalna, zawsze jest inspirowana osobistymi przeżyciami i przemyśleniami. O tym świadczy również aktualna wystawa zatytułowana „Oblicza ekspresji i emocji”.

Sopot, Państwowa Galeria Sztuki,
4 marca - 3 kwietnia

PRESTIŻ PATRONUJE



MARIA PESZEK I KOBIETY

Maria Peszek, jedna z najciekawszych postaci polskiej sceny muzycznej, przyjedzie będzie promować najnowszy album „Karabin”, którego premiera nastąpi na 26 lutego. Tym razem to jedenaście piosenek o wolności, nienawiści i prawie do bycia innym. Jedenaście piosenek na niespokojne czasy. Radykalnie pacyfistyczne treści przewrotnie zestawione z tytułem. Z kolei Kobiety to trójmiejski zespół grający wyrefinowany pop z domieszką gitarowej psychodelii. Twórczość zespołu określana jest jako muzyka alternatywna będąca syntezą francuskiej zmysłowości, niemieckiej precyzji i nadbałtyckiej neurozy.

Gdańsk, klub B90, 19 marca, godz. 21:00

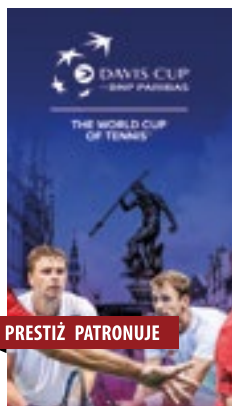


PRESTIŻ PATRONUJE



THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA

Przez 14 lat istnienia zagrali 600 koncertów, które obejrzało ponad 2 miliony widzów. Występowali w 38 krajach na 5 kontynentach. Po fantastycznie przyjętym koncercie w 2013 roku, The Show A Tribute To Abba wraca do Ergo Areny. Szwedzki zespół wraz Londyńską Orkiestrą Symfoniczną pod batutą Matthew Freeman'a zagra m.in. takie przeboje jak: „Dancing Queen”, „Knowing Me, Knowing You” czy „Money, Money, Money”. Ten koncert to beztrudny powrót do szalonych lat 70'tych. Jeśli jesteś fanem Abby to naprawdę nie możesz przegapić THE SHOW!

Gdańsk/Sopot, Ergo Arena,
20 marca, godz. 20:00

PRESTIŻ PATRONUJE



DAVIS CUP: POLSKA – ARGENTYNA

Po raz pierwszy w historii drużyna polskich tenisistów zagra w Grupie Światowej Davis Cup by BNP Paribas. Rywalami Polaków na Ergo Arenie będą Argentyniacy, z mistrzem US Open 2009 – Juanem Martinem Del Potro, na czele! Warto zaznaczyć, że biało - czerwoni we wrześniu tego roku awansowali do grona 16. najlepszych zespołów w drużynowych rozgrywkach. Stawką historycznego spotkania będzie awans do ćwierćfinału Pucharu Davisa. Mecze toczy się będą na twardej nawierzchni, a Polskę reprezentować będą Jerzy Janowicz, Łukasz Kubot, Michał Przysiężny i Marcin Matkowski.

Gdańsk/Sopot, Ergo Arena, 4-6 marca



PRESTIŻ PATRONUJE



FIT FESTIVAL

Jedyną wydarzenie w Polsce, które łączy w sobie targi z obszarów: sport, zdrowie i uroda oraz zawody sportowe - jedno z największych w Europie. Bogaty program szkoleniowy i seminarny, panele, spotkania z gwiazdami i autorytetami. Amber Expo zamieni się też w sportową arenę, na której amatorzy i profesjonalści będą rywalizować w różnych dyscyplinach. Spektakularnym wydarzeniem będzie Gala Kulturytyki Zawodowej Kevin Levrone Pro Classic. Impreza obowiązkowa dla fanów fitnessu, Cross-Fitu, kulturytyki i innych sportów siłowych, a także MMA i sportów walki. Szczegóły na fit-festival.pl.

Gdańsk, Amber Expo, 26-28 lutego

DO SPOTKANIA

DO OGLĄDANIA

DO SŁUCHANIA



PRESTIŻ PATRONUJE



PROGRESSTERON

Wsparcie kobiet w rozwoju osobistym i zawodowym to główny cel festiwalu Progressteron. 3 dni, ponad 70 warsztatów i wykładów, znani trenerzy, międzynarodowa ekipa to wszystko znajdziesz na festiwalu. To pierwsze i jak do tej pory największe warsztaty rozwojowe dla kobiet. Hasłem przewodnim 33 edycji Festiwalu jest „Ta jedna rzecz, która ma wpływ na moje życie”. Będzie to próba podzielenia się z innymi swoimi przemyśleniami. Niezależnie od znaczenia, każda z tych rzeczy ma swoją wartość i głównie o tym, w tej edycji uczestnicy będą rozmawiać, zapowiada się interesująco.

Gdynia, Pomorski

Park Naukowo-Technologiczny, 4-6 marca



PRESTIŻ PATRONUJE

KONGRES
IMPERIUM KOBIEĆ

Wydarzenie skierowane jest do kobiet powyżej 30 roku życia, zainteresowanych własnym rozwojem, poszukujących inspiracji zarówno w biznesie, jak i życiu prywatnym. Pragnących zdobywać nową wiedzę, praktyczne umiejętności i nowe kontakty. Jeśli chcesz poznać tajniki budowania własnej marki, dowiedzieć się, jak radzić sobie ze stresem podczas publicznych wystąpień, a także zrozumieć, jak ważna w budowaniu własnej kariery zawodowej jest współpraca z mediami, a także jaką rolę odgrywa nasz mózg w drodze do sukcesu - to wydarzenie jest dla Ciebie. Na zakończenie pokaz mody połączony z bankietem.

Gdynia, Hotel Nadmorski, 5 marca



ZATOKA KOBIEĆ

PRESTIŻ PATRONUJE

ZATOKA SZTUKI
5 marca 2016

ZATOKA KOBIEĆ

Festiwal Zatoka Kobiet już po raz czwarty! Impreza dedykowana kobietom, inspiruje, motywuje, jest wycieczką w głąb siebie i zachętą do odkrywania kobiecej siły i możliwości. Dyrektorem festiwalu jest Agata Młynarska. W tym roku uczestników czekają spotkania z niezwykleymi gośćmi, wśród których znajdują się m.in. Lidia Popiel, Andrzej Saramonowicz, Małgorzata Marczevska, czy gość specjalny - Waris Dirie. Oprócz tego pokazy live cooking z Adrianą Marczevska, a także warsztaty m.in. z Leną Marczykowską, panele dyskusyjne oraz genialny duodram „Diwa”, w którym grają Małgorzata Bogdańska i Edyta Herbuś.

Sopot, Zatoka Sztuki, 5 marca, godz. 12:00



KOŁOSY



Kolosy to największa w Europie impreza podróżnicza. To trzy dni pokazów i pełen przegląd wszystkiego, co wartościowe w polskich podróżach i eksploracjach w roku 2015. Nie zabraknie ciekawych prezentacji z pokazami zdjęć i filmów obrazujących najciekawsze podróże dokonane minionego roku kalendarzowego. Uzupełnieniem pokazów na Kolosach są liczne wydarzenia towarzyszące: wystawy zdjęć, seminaria specjalistyczne, spotkania z autorami książek czy targi sprzętu outdoorowego. Kulminacyjny punkt programu to zawsze ceremonia wręczenia nagród.

Gdynia Arena, Pomorski

Park Naukowo - Technologiczny, 11-13 marca

REKLAMA

BILETY
eventim.pl; ergoarena.pl

Bilety
od
89 zł!

THE SHOW
A TRIBUTE TO ABBA

„NAJLEPSZA ABBA OD CZASÓW ABBY POWRACA”
 z udziałem muzyków z oryginalnej ABBY oraz Narodową Orkiestrą Symfoniczną z Londynu pod batutą Matthew Freemana.

ERGO ARENA
GDŃSK / Sopot
20.03.2016

Bilety : www.eventim.pl ; www.ergoarena.pl

Organizator



Partnerzy:





GRZEGORZ NAWROCKI

MUZYK NA PÓŁ ETATU

AUTOR: CZESŁAW ROMANOWSKI / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Lubi zagubić się w lesie i być chwalonym. Wkurza go żarłoczna deweloperka. Biega, pochłania dobrą literaturę, a swoje emocje stara się wyrażać w pisanych przez siebie piosenkach. Grzegorz Nawrocki, lider zespołu Kobiety, który nagrał właśnie jedną ze swoich najlepszych płyt, mówi nam, dlaczego woli być dobry niż sławny.

Kobiety. Mógłbyś bez nich żyć? Pytasz mnie o zespół, czy o kobiety jako kobiety?

O kobiety jako kobiety. Pytam, bo cała twoja twórczość, wszystkie płyty nagrane z zespołem Kobiety, w mniejszym lub większym stopniu opisują damsko - męskie, trudne i piękne, relacje.

Przede wszystkim, kobieta mnie urodziła i wychowała. Poza tym, według mnie mężczyzna bez kobiecego aspektu, nie jest w pełni człowiekiem. Więc nie byłbym nim, gdyby kobiet zabrakło. No i przede wszystkim kobieta, z którą żyję jest dla mnie najmocniejszym, najwspanialszym, najukochańszym, najbardziej utęsknionym, ale też najtrudniejszym, czasami zniechęcającym moim własnym odbiciem. Dodam, że moje związki męsko - męskie też są bardzo intensywne, na pograniczu zakochania się w drugiej osobie. Nie chodzi tu oczywiście o erotyzm, tylko o fascynację. Ja się ludźmi bardzo fascynuję. No a kobiety mają jeszcze pierwiastek erotyczny, który mężczyźni bardzo przyciąga.

A bez zespołu Kobiety wyobrażasz sobie życie?

Tak, wyobrażam sobie, że mógłbym wieść inny żywot. Gdybym wiele lat temu nie został muzykiem, moje losy mogłyby się potoczyć inaczej. A kiedy z zespołu odchodziła Ania Lasocka, zastanawiałem się, czy dalej kontynuować zespołową działalność, widziałem dla siebie nową drogę. Wiesz, czasami bywam zmęczony prowadzeniem tej grupy. Choć zawsze Kobiety były dla mnie pewnego rodzaju ideą, wyobrażeniem jak powinna brzmieć muzyka grana w kwintecie. Zresztą, poza tym, że gram w zespole, równolegle jestem po prostu człowiekiem, ojcem, partnerem, mężem, biegaczem, czytelnikiem literatury pięknej, no i Polakiem. Jestem też półprofesjonalnym muzykiem, autorem piosenek. I tak było przez cały czas mojej działalności artystycznej - scenicznej, zawsze robiłem jeszcze jakieś inne rzeczy na boku. Ostatnio zajmuje się tylko muzyką,

ponieważ cały proces związany z nagrywaniem, wydawaniem i promowaniem najnowszej płyty trwał mniej więcej rok i na nic innego nie miałem po prostu czasu.

A propos nowej płyty: wszyscy się nią zachwycają, ja także, wszędzie czytam pozytywne recenzje „Podartych sukienek”. Pewnie masz już dosyć tych zachwyków... Nie, nie mam dosyć...

To dobrze, dla mnie to płyta na miarę najlepszej płyty Kobiet, czyli debiutu. Jest w niej wiele wątków, które przewijały się też wcześniej, ale zauważyłem również nowe elementy. Choćby wątek katastroficzy. Śpiewasz w „Kiedy kosmici napadną ziemię”: „Wczoraj słyszałem, że lód stopnieje / Że nas zaleją oba bieguny, potopy dwa / Że umrą pszczoły, a meteoryt / Rozpierzdoli cały świat”. Wierzysz w jakąś globalną zagładę?

Nie zastanawiałem się nigdy nad tym. Piosenka powstała spontanicznie. Jest taki pan w Matemblewie, który wygląda jak ten aktor, który grał Znachora...

Jerzy Bińczycki...

Tak, bardzo jest do niego podobny. Grabi liście i zarządza terenem wokół tamtejszej kaplicy i kościoła. Widywałem go biegając w tamtej okolicy. I tekst, o którym mówiłeś, powstał właśnie wtedy, w ciągu dosłownie piętnastu minut. Szybko musiałem go nagrać na dyktafon w komórce.

Ale jak się ma ta katastrofa do pana grabiącego liście?

Bo skojarzył mi się z samym dobrem. Śpiewam tam też: „Tylko Beatlesi są wiecznie żywi, z nimi lepszy jest świat”. Więc miałem wrażenie, że ten człowiek jest takim dobrym Beatlesem: ja sobie biegam i widuję go od ładnych paru lat, a on grabi te liście.

Jest czymś trwałym.

Tak, jest czymś trwałym i pięknym. Nie ma żadnego ciśnienia, podejrzewam, że nie pro-

wadzi Facebooka, tylko proste życie. To są oczywiście moje myśli i imaginacje, impresje. A my jesteśmy non stop atakowani katastrofami, tragediami, ledwo się tej ziemi trzymamy. Jak trafnie i pięknie pisał Schopenhauer: jesteśmy tylko pleśnią na planecie Ziemia... Wiesz, ja zazwyczaj działam pod wpływem impulsu, moje pisanie nie jest do końca przemyślane. Nie umiem pisać na temat. Działam intuicyjnie. Wydaje mi się też, że to jest najpiękniejsze w sztuce, że można próbować niewyraźne emocje ubrać w pewną formę. A same zagrożenia, lęki przed nieznanym, przed zagładą, nieokreśloną przyrodą są w naszym ciele. Kiedyś człowiek w dżungli miał je na co dzień, cały czas musiał być uważny, bo mógł zginąć. Teraz taką dżunglą jest gąszcz informacji, ich nawet, sprzeczne komunikaty, za którymi nie potrafimy nadążyć.

Coś z tym robisz, starasz się ten lęk jakoś tłumić, bronić się?

Gram muzykę, spotykam się z przyjaciółmi, dużo pracuję, uprawiam sport, czytam. Pożeram sztukę i naturę. Myślę, że żyjemy w świecie, gdzie najważniejsze, najprostsze, pierwotne, tzw. duchowe potrzeby, nie są realizowane, nie są odkrywane. Wydaje mi się, że doświadczanie życia, jako przyrody, jest czymś porażającym, ekstatycznym: las, mrówki, sarny, dęby, człowiek, a nad nim przestwór. Kiedyś wymyśliłem frazę: świat jest zbyt przerażający, by go traktować poważnie. Jest zbyt zły, żeby w niego naprawdę wierzyć.

Czy tym dobrem, które może nas uleczyć, jest dla ciebie przyroda? W twoich tekstach jest jej całkiem sporo. Widać, że lubisz się w niej zagubić.

Mieliśmy tutaj wczoraj, w tym industrialnym miejscu (rozmawiamy w byłym budynku dyrekcji Stoczni Gdańskiej) z Olem Walickim niezwykle przeżycie: w pewnym momencie Olo mnie woła i pokazuje biegające po parkingu dwa lisy! Dzikie, wypasione sztuki. Dla mnie to jest rewelacja. Surowa przyroda odkrywa prawdę o tobie, nie możesz grać, udawać kogoś innego. W pewnym momencie spotykasz

samego siebie, takiego, jakim jesteś. Spotykasz zwierzęta, miałem kilka takich międzygatunkowych spotkań. Miewałem codzienne spotkania z myszofowami, które latały wzdłuż mojego szlaku biegowego. Albo zima, minus dwadzieścia, biegnę Doliną Radości, patrzę: stoi piękna sarna. Takie spotkanie oko w oko, hipnotyczne gapienie się na siebie przez ładnych parę minut, ucieczka, a potem znów spotkanie - to są piękne, nietypowe doznania. Momenty, kiedy nie ma ludzi w lesie, jest cisza, mróz, biel i żywa istota, która jest ciebie ciekawa. Czułem, że jest między nami kontakt, że te zwierzęta nie bały się mnie, towarzyszyliśmy sobie przez jakiś czas.

A propos przyrody, na „Podartych sukienkach” śpiewasz też: Nad stawem Wróbla deweloperzy górę pożarli / stan zagrożenia, kłają lisy”. Ta zmiana krajobrazu, wkraczanie miasta do lasu, czy w miejsca odludne, bardzo cię boli?

Bardzo. Nigdy nie byłem zdeklarowanym ekologiem, ale poprzez codzienne bieganie po morenowych wzgórzach, na przestrzeni iluś tam lat, dostrzegam bolesne zmiany. Kiedy przeprowadzasz się w miejsce leżące na uboczu, gdzie nie ma narzuconych rygorów architektonicznych, to widzisz, że tam się dzieją rzeczy straszne, normalnie wolna amerykanka! Deweloperka robi co chce, nie ma zmitu. Co więcej – ludzie sami tego chcą! Pytałem kiedyś w pewnej trójmiejskiej

organizacji, czy jest szansa na jakiś protest, sprzeciw przeciw budowie kolejnego osiedla? Dowiedziałem się, że nie, bo w pakiecie z osiedlem zagwarantowane było wybudowanie sklepów, małego centrum handlowego. A że ludzie chcieli mieć sklepy pod nosem, to mieli gdzieś kolejne rozwalone wzgórza. I ja faktycznie potem widziałem wałęsające się lisy, które kręciły się po okolicy, bo im dom zniszczyli. Teraz znowu wycielili kilka hektarów lasu koło mnie...

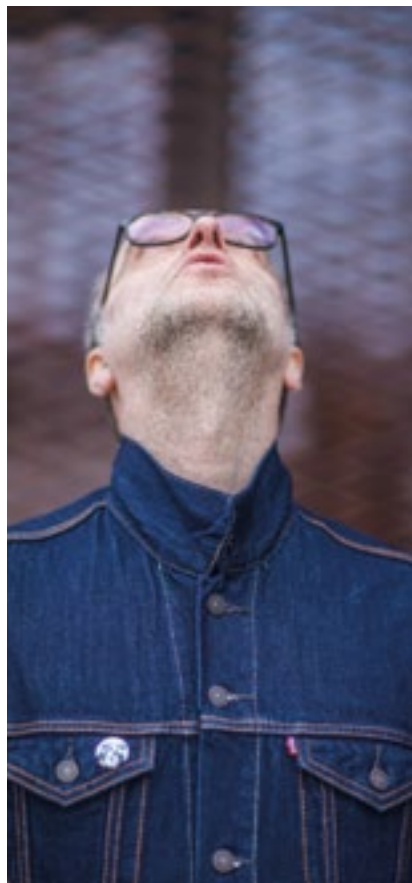
O nowej płycie, jeszcze przed jej publikacją, pisałeś na swoim blogu niezwykle euforycznie. W późniejszych wywiadach mówiłeś o procesie jej nagrywania jako o ciężkiej jeździe, o motocrossie. I tak sobie pomyślałem, że można by to porównać do biegu, który sam uprawiasz: jest w tym męka, trud, ale też wielka radość, wręcz euforia po jego zakończeniu.

Piękne porównanie. Nie myślałem o tym w ten sposób, ale tak dokładnie było, trafiłeś w sedno. Liczy się proces tworzenia, podczas którego dajesz z siebie wszystko, z chęcią ukończenia wcześniej założonego planu. Sam proces, ale też to co się w jego czasie dzieje z ludźmi, jest bardzo ważny. Dążysz do tego końcowego efektu, czyli przekraczasz linię mety, a potem się tym nie zajmujesz, nie podniecasz się tym. Zrobiłeś wszystko co mogłeś, ze swoimi kumplami, z przyjaciółmi, z zespołem, więcej nie mo-

głeś z siebie dać, nawet jeżeli efekt nie byłby zadowalający i materiał nie podobałby się słuchaczom, to i tak było warto. Ale rzeczywiście ta płyta była dla mnie i dla Pata (Stawińskiego, basisty Kobiet) ekscytującym czasem. Niekoniecznie łatwym, ale wydaje mi się, że faktycznie wydzielali nam się endorfiny. Przy tej płycie poczułem się trochę jakbym miał siedemnaście, osiemnaście lat. Z tym że znam teraz trochę więcej akordów. Ale o taki właśnie stan mi chodziło.

A gdyby się okazało się, że po tym waszym trudzie, tej euforii ludzie kręciliby na płytę nosami? Dotknęło by cię to? Ważne są dla ciebie opinie innych ludzi?

Oczywiście, że mnie to dotyka. Ale całą moją praktyką życiową jest to, żeby się od tego wyzwolić. Nie chodzi o to, żeby nie słuchać ludzi, ale by wyzwolić się od tej presji lubienia i nielubienia, od cudzych opinii. Nie chciałbym być niewolnikiem splendoru. Choć nadal go pragnę. Wiesz, ja jestem szczęśliwy, że tak tu sobie siedzimy u Oła, bo myślałem, że będę pracował na budowie. Już nagrywając płytę, wiedząc, że wytwórnie nie są przychylnie takiej muzyce, pomyślałem sobie: dobra, teraz wyjeżdżam sobie na dwa miesiące na budowę, do Niemiec. Już byłem umówiony z kumplem, który dawał mi tam super warunki, komfort psychiczny, żebym się od tego wszystkiego oderwał, żebym popracował fizycznie. Cho-



dziło oczywiście też o kasę. Ale skrzyłem nogę i ostatecznie nie pojechałem.

Zaintrygowała mnie historia powstania tekstu do utworu tytułowego. On też pokazuje, jak twoje myśli, skojarzenia idą dziwnymi torami...

Kiedy zimą nie mogę biegać po lesie, bo jest zbyt ślisko, wybieram sobie morenowe pagóry w Gdańsku Migowie. Tego dnia czułem się znakomicie i chciało mi się żyć. W dodatku znalazłem jakąś małą bibliotekę, w której mieli kilka książek na krzyż, a wśród nich „Czarodziejską górę” Tomasza Manna, którą od razu sobie wypożyczyłem. No więc wybiegłem sobie z tej biblioteki i spojrzałem, jakąż to ulicą truchtam. A tam widniał wielki napis: Marusarzówny. Coś mi się kojarzyło z tym nazwiskiem, ale nie byłem pewien, więc sprawdziłem potem w necie, kim była Marusarzówna. A ponieważ była mroźna zima, wzgórze były pokryte lśniącem śniegiem, a okazało się że ona była wyczynową narciarką, poczułem samo dobro. Chociaż cała historia jest niezwykle smutna: była piękną kobietą, właściwie jeszcze dziewczyną, kiedy została zamordowana przez gestapo. Oglądając jej zdjęcia i szukając śladów jej krótkiego życia, zostałem trafiony. Znalazłem szczątki wywiadu z jej siostrą, w którym dziennikarz pytał ją, jaka była jej siostra. Na co ona: zawsze się bawiliśmy, zabawy do rana,

podarte sukienki. Tak mi te sukienki utkwiły, że napisałem tekst, który wcale nie jest o Marusarzównie, ale o tym, czego nie da się jednoznacznie wyrazić słowami.

Stwierdziłeś na początku, że wyobrażasz sobie swoje życie, jako nie-muzyka. A jak to się stało, że w ogóle zacząłeś grać?

Na początku podstawówki chodziłem przez kilka lat na lekcje gry na akordeonie. Wówczas wydawało mi się, że gitara jest dla mnie za trudna. Słuchałem strasznie dużo muzyki, a kiedy miałem trzynaście, czternaście lat pojawiła się nowa fala i punk rock to był cios: The Stranglers, The Clash, pierwsi The Police, Deadlock... Mój starszy brat miał dużo płyt i ja ich słuchałem. Podobnie było z książkami – odziedziczyłem je po nim. Czytałem, często nie rozumiejąc ich wcale. Później poznałem trójmiejskich poetów, którzy mnie zafascynowali: Wojtko Stamma, Tymona Tymańskiego, Zbyszka Sajnoğa. I zacząłem pisać, choć była to straszna grafomania. Nikomu tego nie chciałem pokazywać. I mniej więcej wówczas zapragnąłem mieć własny zespół. Zacząłem grać na pożyczonej gitarze basowej. Kiedy w wieku dziewiętnastu lat wyjechałem za granicę, kupiłem basówkę, poznałem Olafa Deriglasoffa. I postanowiłem założyć grupę, uznając, że Olaf powinien w niej być. Sterroryzowałem też perku-

sistę Roberta Śledzińskiego, muzyka legendarnej formacji Kormorany, i jako najmniej znający się na muzyce człowiek w tym towarzystwie, założyłem własny zespół. Nic z tego wielkiego nie wyszło, ale w rezultacie uwierzyłem w siebie jako muzyka i wokalistę. Skracając całą historię, potem był zespół Ego, a po jego rozpadzie powstały Kobiety...

...które mają swoją publiczność, są dosyć znane, ale jednak ciągle znajdują się w jakiejś niszy. Chciałbyś być sławny, rozpoznawalny?

W przeszłości to pragnienie nie było mi obce. Ktoś niedawno powiedział, że teraz każdy chce być tylko sławny, a nie dobry. „Jezus Chrystus nie jest w modzie, dziś rogaty jest na fali”, jak śpiewał znany gdyński bard. I to jest główny motor ludzkiej aktywności w obecnych czasach. Ludzie, którzy chcą być sławni, nie dostrzegają swoich ułomności, mają całą rzeszę popleczników mówiących im, że są wspaniali. Ja wiem, że nie jestem cudownym facetem, mam mnóstwo ograniczeń, ale chciałbym być dobry, to banalne z pozoru pragnienie wcale nie jest proste do realizacji. Ale ja mam wielkie szczęście do ludzi, mówią mi szczerze o moich ułomnościach i zaletach. Czuję od nich wielkie wsparcie, bez nich nie mógłbym funkcjonować, grać, pisać, żyć. Raz jeszcze: mam szczęście do ludzi. ■



POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Villa Uphagena była gospodarzem pierwszej w Trójmieście imprezy z cyklu Secret Place Party. Impreza, której motywem przewodnim były lata 20 ubiegłego wieku, choć kameralna, z pewnością zostanie zapamiętana. Było barwnie, elegancko i oryginalnie.

Imprezy tematyczne, których miejsce do ostatniej chwili pozostaje tajemnicą to bardzo popularna forma rozrywki w dużych europejskich metropoliach. Teraz projekt Secret Place Party trafił do Trójmiasta. I mimo, że na premierowej imprezie bawiło się tylko kilkadziesiąt osób, to atmosfera była znakomita. Wszyscy goście bardzo poważnie podeszli do tematu przewodniego. Można powiedzieć, że we wnętrzach Villi Uphagena cofnęliśmy się w czasie niemal o sto lat.

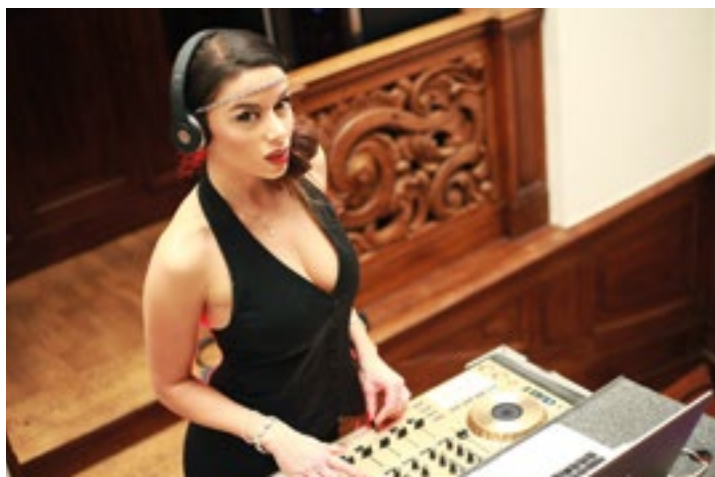
To była prawdziwa rewia mody. Sukienki z obniżonym stanem, długie sznury pereł, boa ze strusich piór, długie rękawicz-

ki, oryginalne nakrycia głowy, takie jak kapelusze, toczki, opaski, fascynatory, w rękach zaś cygaretki - kobiece stylizacja z lat 20. XX wieku były niezwykle szykowne. Mężczyźni również stanęli na wysokości zadania. Dwurzędowe marynarki, spodnie na szelkach, kapelusze i meloniki, cygara i szklanka szkockiej w dłoni.

Goście bawili się w zaaranżowanym kasynie, a czas umilały im muzyczne i wokalne popisy Marleny Sudak, Agnieszki Lubockiej Wojtka Wojdy. Zwieńczeniem imprezy była zabawa przy muzyce serwowanej przez Sonię Truszkowską, trójmiejską DJ-kę występującą pod pseudonimem DJ Hell Of a Night. 



Fot. Karol Kaiperski



*„Nic nie czyni kobiety piękniejszą
niż wiara w to, że jest piękna”*

Sophia Loren

Haffner



Business & Pleasure



TYLKO 8 MARCA 15 % RABATU NA WSZYSTKIE ZABIEGI SPA!

SPĘDŹ DZIEŃ KOBIET W INSTYTUCIE
SPA & WELLNESS W HOTELU
HAFFNER W SOPOCIE!

POZA SPECJALNYM RABATEM,
NA KAŻDĄ Z PAŃ CZEKAĆ BĘDZIE
RÓWNIEŻ SŁODKA NIESPODZIANKA
ORAZ LAMPKA SZAMPANA.

**INSTYTUT SPA
& WELLNESS
HOTEL HAFFNER**

KURTYNA W GÓRĘ!

AUTOR: KLAUDIA KRAUSE

Komédie, musicale, sztuki obyczajowe i dramatyczne. Olbrzymie produkcje z efektami specjalnymi, jak i skromne w realizacji przedstawienia. Wszystkie wypełnione treścią i przekazem skłaniającym do refleksji. Premiery, jak i spektakle impresaryjne - zobaczcie na co warto pójść do teatru w najbliższych miesiącach.

Przegląd zaczynamy od zajrzenia do repertuaru Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. W ramach kolejnej odsłony cyklu „Teatry Polskie” pokazane będą w lutym i marcu Spektakle Teatru Bagatela w Krakowie i Teatru Dramatycznego z Białegostoku. Oba teatry zaprezentują po trzy tytuły - krakowska Bagatela w dniach 27-29 lutego, zaś białostocki Dramatyczny w dniach 13-16 marca.

TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM

Jako pierwsza pokazana zostanie najgłośniejsza sztuka Tennessee Williamsa – „Tramwaj zwany pożądaniem”, o której mówi się: „współczesna sztuka obyczajowa”. Blanche DuBois - w tej roli Magdalena Walach - kobieta delikatna i znerwicowana, żyjąca iluzją przepychu i elegancji, przyjeżdża do Nowego Orleanu by spotkać się ze swoją młodszą siostrą Stellą, żyjącą ze swoim mężem Stanleyem. Niepozorne odwiedzin dyamentalnie zmienia życie całej trójki, wyzwolą wszystkie skrywane afekty i popędy. Prawda stanie się kłamstwem, a kłamstwo codziennością.

SEKS I PIENIĄDZE

Następnego dnia zagrany zostanie „Układ” Michała Koteńskiego na podstawie głośniejszej powieści amerykańskiego reżysera Elii Kazana. To opowieść o kapitalizmie i rzeczywistości zdominowanej przez pieniądź. Główny bohater, Eddie ma wszystko – jest bogatym i sławnym agentem reklamowym. Burzliwy romans z sekretarką nieoczekiwanie burzy jego dotychczasowy system wartości, i powoduje

nie dającą się powstrzymać chęć wyrwania się z tzw. układu – rodzinnego, towarzyskiego, zawodowego. Czy pomogą mu w tym seanse u psychoanalityka? Czy może cena takiej zmiany będzie zbyt wysoka?

OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI

Z kolei przegląd spektakli Teatru Bagatela zamknie 29 lutego najnowsza inscenizacja „Ławeczki” Aleksandra Gelmana wyreżyserowana przez Ingmara Villqista. Ról głównych bohaterów odtworzą Magdalena Walach i Sławomir Maciejewski. Widzowie poznają rozterki dwójki osób szukających sensu życia. To wzruszająca, ale i bolesna opowieść o miłości, o tym jak bardzo jej potrzebujemy, szukamy i nie zawsze możemy odnaleźć. Jeśli ją już spotkamy, to często okazuje się, że nie potrafimy sprostać jej wymaganiom.

PROSTOWANIE GRANIC

Natomiast w marcu do Teatru Szekspirowskiego zawita Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Przegląd zainauguruje „Antyhona”, sztuka Dany Łukaszińskiej pełna odniesień do tragedii Sofoklesa, która opowiada jednak o wydarzeniach sprzed zaledwie kilkudziesięciu lat, z polsko - białoruskiego pogranicza. Inszenizacja pokazuje fragment jego historii, trudny czas tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wyrównywanie granic i jeszcze straszliwsze podziały, które nowa rzeczywistość tworzy między ludźmi. Po raz pierwszy temat „prostowania granic” polsko - białoruskich pokazany jest w artystycznej formie.

TEATR PAMIĘCI

15 marca zostanie pokazana „Sońka”. To przypadkowe spotkanie warszawskiego reżysera Igora (Rafał Maćkowiak) i starszej kobiety Sońki (Swietłana Anikiej) zaowocuje opowieścią prezentowaną w dwóch planach – współczesnym oraz retrospekcją z przeszłości Sońki (w roli młodej Soni - Katarzyna Siergiej). Opowieść dotyka dwóch ważnych sfer: nieprzerobionej historii wschodniej Polski oraz poszukiwań nowej formy „teatru pamięci” o świecie, w którym wciąż nie zagoiły się rany i nie rozwiązały się sprawy.

Ostatnim z pokazów Tygodnia z Teatrem Dramatycznym w Białymstoku będzie zanurzony w klimacie podlaskiej wsi spektakl „Gugule” na podstawie prozy Wioletty Grzegorzewskiej. Akcja spektaklu rozgrywa się w latach 80., w niewielkiej wsi Hektary. Błoto, procesje, okolicznościowe festyny, zapach ziemi, bzyczenie much, litanie odmawiane pod przydrożnymi krzyżami oraz tęsknota za tym, co trwałe, wieczne i powtarzalne. Miejsce, gdzie czas płynie „inaczej”, a minuty zastępują koronki i zdrowaśki.

KISS ME, KATE

Do Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego wracają, bardzo dobrze przyjęte, „Wesołe Kumoszki z Windsoru”. Spektakl będzie wystawiany 17 - 19 lutego oraz 4 - 6 marca. Oprócz „Kumoszek” w stałym repertuarze pojawi się najnowsza produkcja GTS - spektakl „Kiss me, Kate” przygotowywany z Teatrem Muzycznym w Gdyni. Będzie to pierwszy musical przygotowany specjalnie z myślą o scenie elżbietańskiej. Premiera 1 lipca.

SZCZĘŚCIE W TEATRZE WYBRZEŻE

Na deskach Teatru Wybrzeże w Gdańsku premiera spektaklu „Pełnia Szczęścia”, głośniejszej holenderskiej sztuki Charlesa den Texa i Petera de Baana. Opowieść o szczęśliwym, bezdzietnym małżeństwie z dwudziestoletnim stażem, które charakteryzują racjonalne wybory, błyskotliwe kariery i przekonanie o własnym szczęściu. Pewnego wieczoru ich uporządkowane życie zostaje zaburzone przez nie do końca moral-

Wesołe Kumoszki z Windsoru, Gdański Teatr Szekspirowski



na propozycję, którą składa im, pewna kobieta sukcesu. Reżyseruje Adam Orzechowski. Występują m.in.: Małgorzata Brajner, Sylwia Górra-Weber, Marek Tynda. Polska Prapremiera 26 lutego Scena Kameralna.

W OPERZE

W Operze Bałtyckiej szykują się dwie głośne premiery. 20 marca pokazana zostanie „Czarna maska”, niezwykła opera Krzysztofa Pendereckiego w inscenizacji i reżyserii Marka Weissa. Rzecz rozgrywa się w zamkniętym pomieszczeniu, w którym dialoguje ze sobą 10 osób reprezentujących różne wyznania i światopoglądy. Jest połowa XVII wieku, na zewnątrz grasuje czarna śmierć. To opowieść o rachunku sumienia, jakiego domaga się natura ludzka w obliczu zagrożenia. W Bałtyckim Teatrze Tańca w Gdańsku zobaczymy też „Tristana i Izoldę” z muzyką Franza Schuberta w inscenizacji i choreografii Izadory Weiss. Premiera 26 maja.

W FILHARMONII

Z kolei na scenie Polskiej Filharmonii Bałtyckiej największe musicale świata oraz słynni artyści Europy, czyli mieszanka równie unikatowa, co porywająca – „Broadway Exclusive”. Show według koncepcji i z wokalem Jakuba

Wociała, w aranżacjach Jana Stokłosa i z choreografią Hiszpana Santiago Bello pozwoli przypomnieć sobie musicalowe evergreeny z „Upiora w Operze”, „Nędzników”, „Jesus Christ Superstar” czy „Tańca Wampirów”. Spektakl już 27 lutego.

19 marca w Sali Koncertowej na Ołowiance pojawi się Teatr Narodowy Operetki Kijowskiej z programem „Operetki czar”. Wystąpią soliści i orkiestra pod batutą Igora Jaroszenki, pary baletowe oraz chór. Publiczność usłyszy m.in. fragmenty „Barona cygańskiego” i „Zemsty nietoperza” Johanna Straussa, „Wesołej wdówki” Franza Lehára, „Cyganki” Giacomo Pucciniego, czy „Romea i Julii” Charlesa Gounoda.

PARIS! THE SHOW

6 marca w Starym Maneżu po raz pierwszy w Polsce zostanie zaprezentowane widowisko Paris! The Show z najśłynniejszymi francuskimi piosenkami lat 40. i 50., z repertuaru Charlesa Aznavoura, Jacques Brel’a, Edith Piaf, Maurice Chevalier, Lucienne Boyer, Charles Trenet, Josephine Baker, czy Yves Montand. Jedną z gwiazd spektaklu jest Anne Carrere, odtwórczyni pamiętnej roli Edith Piaf z Piaf! The Show. Królować będzie nastrojowa, francuska piosenka.



Medium, Teatr Kwadrat

MUZYCZNIE I Z HUMOREM

We wtorek 15 marca warszawski Teatr Kwadrat przywiezie do Gdyni swój najnowszy spektakl „Medium”. W obsadzie znaleźli się m.in. Paweł Małaczyński i Maja Hirsch. Według zapowiedzi sztuka ma stanowić brawurowe połączenie uroku klasycznej brytyjskiej komedii ze współczesnym humorem. Ta mieszanka ma być zaś doprawiona sporą dawką efektów specjalnych.

Oprócz tego w Teatrze Muzycznym w Gdyni odbędzie się premiera nowej wersji musicalu „Piotruś Pan” z librettem Jeremiego Przybory i muzyką Janusza Stokłosa w reżyserii i choreografii Janusza Józefowicza. Prapremiera w najnowocześniejszej technologii 3D tylko na Dużej Scenie Teatru Muzycznego już 9 kwietnia. ■

REKLAMA



wyboru
sztuka

PALNIKI ROZDANE

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI / FOTO: KAROL KACPERSKI

Nie było czerwonych dywanów, tłumów paparazzi, udawanego zaskoczenia, też wzruszenia, kawioru i ośmiorniczek, nie było też zadęcia i konwenansów. Nawet obowiązującego dress code'u nie było. Było za to dużo ambitnej, dobrej muzyki i wielu dobrych muzyków, którzy w klubie B90 odebrali Palniki, pierwsze w historii nagrody Antygali Doki.



Tymon Tymiński



Tomek Lipiński

Arkadiusz Hronowski, pomysłodawca imprezy, właściciel klubu B90, chciał, aby Doki były zaprzeczeniem i alternatywą dla mainstreamowych gal i plebiscytów, takich jak choćby Fryderyki. Hermetyczność, której mające wpływ na wyniki, brak możliwości przebicia się z muzyką alternatywną - to najpoważniejsze wady mainstreamu.

Doki miały pójść w zupełnie przeciwnym kierunku. To nagrody otwarte dla muzyków mało znanych, znanych tylko koneserom, a nawet nieznanym w ogóle. Nie ma tu ograniczeń gatunkowych, choć pop raczej w zestawieniu nominowanych do nagród nie ma szans się znaleźć. Doki, przynajmniej pierwsza edycja, promują przede wszystkim pomorską, głównie trójmiejską muzykę.

Dlaczego? To proste. To muzyczna stolica Polski, region, w którym rodziły się najważniejsze zjawiska i trendy muzyczne w historii polskiej muzyki. Region, z którego wywodzi się tylu znakomitych muzyków i tyle zespołów, że można by o nich nakręcić telewizyjny tasieniec o długości „Mody na sukces”. Sęk w tym, że trójmiejskim artystom dzisiaj ciężko się przebić do ogólnopolskich mediów, stacji radiowych, a tym samym do świadomości słuchaczy.



Olo Walicki

Czy po Antygali Doki będzie im łatwiej? Pewnie nie, bynajmniej nie po pierwszej edycji, ale Doki mają ewoluować, rozwijać się i z czasem wyjść na arenę ogólnopolską nie tracąc trójmiejskiego charakteru. O tym, że nasi lokalni muzycy są genialni świadczy muzyczna część Antygali - koncert supergrupy złożonej z trzynastu trójmiejskich muzyków dowodzonych przez Olo Walickiego.

Zobaczyć na jednej scenie Olo Walickiego, Tomka Lipińskiego, Olafa Deriglasoffa, Tymona Tymińskiego, Kubę Staruszkiewiczą, Grzegorza Nawrockiego, Cezarego Paciorka, Irka Wojtczaka, czy Tomasza Ziętkę było nie lada atrakcją. Muzycy uraczyli publiczność autorskimi aranżacjami utworów nominowanych zespołów. Było kreatywnie, różnorodnie, oryginalnie, a najbardziej cieszył widok ludzi, którzy chyba po raz pierwszy w takim składzie spotkali się na jednej scenie i po prostu bawili się muzyką.

Pierwsza edycja Doków za nami. Idea znakomita. Wykonanie? Nie obyło się bez organizacyjnych wpadek, ale pewnie i tak widzowie i goście nie przywiązywali do nich wagi. Od perfekcji ważniejsza była idea. A tej należy przyklasnąć i życzyć, aby druga edycja imprezy, planowana na Sylwestra, okazała się lepsza od pierwszej. ■

LAUREACI DOKÓW 2015:

ALBUM ROKU - "Kaszebe II" - Olo Walicki

VIDEO - "Dayz of Void" Ebola Ape - Marta Grabicka

OKŁADKA - "Syn Słońca" Sarcast - Grzegorz Piwnicki

ARTYSTA - Trupa Trupa

UTWÓR - "Podarte Sukienki" - Kobiety

NOWA TWARZ - Spoiwo

BOHATER DRUGIEGO PLANU - Barbara i Jacek Jackiewiczowie

ZESPÓŁ, KTÓRY MA NAJWIĘCEJ ZNAJOMYCH - Sarcast

ZESPÓŁ KONCERTOWY - Calm the Fire

12 LAT

JESTEŚMY Z WAMI JUŻ



HOTELE I RESTAURACJE
W ATRAKCYJNYCH
LOKALIZACJACH



CENTRUM
KONFERENCYJNE
W GDAŃSKU



ORGANIZACJA WESIEL
ORAZ CATERINGU

DOBRY HOTEL
TWÓJ **NAJLEPSZY WYBÓR**

MICHAŁ PIEDZIEWICZ

MOJE MIASTO CUDÓW

AUTOR: KATARZYNA GRAJ

Jest to opowieść o Polsce, która z jednej strony cieszy się odzyskaną niedawno wolnością, a z drugiej wierzy w świetlaną – wreszcie! – przyszłość. Opowieść o kryzysie, ale i o wojnie – w której nadejście trudno uwierzyć. Oraz o dziewczynie, która musiała stać się silna. To krótka charakterystyka książki *Dżoker* Michała Piedziewicza, której pierwszoplanowym bohaterem jest miasto. Miasto Gdynia. Z autorem, o Gdyni, wspomnieniach i pisaniu rozmawia Katarzyna Graj.

Mieszka pan w Krakowie, ale skończył pan gdyńskie III LO. Zostawił pan w Gdyni kawałek serca?

To, że zostawiłem, to jedno. Ale ciekawe, że je później odnalazłem. Bo wyjeżdżając przed laty z Trójmiasta nie czułem wielkiego żalu. Za to z czasem, zwłaszcza, gdy przywozić zacząłem tu gości i pokazywać im czy to Gdańsk, czy Sopot czy Gdynię, zacząłem również dostrzegać coraz więcej zalet każdego z tych miast. Gdańsk wręcz odkryłem, bo wcześniej – choć dziwnie to może zabrzmieć – bardzo mało go znałem.



Gdynia z reguły kojarzy się z Kamienną Górą i Skwerem Kościuszki. Jaka jest Gdynia we wspomnieniach Michała Piedziewicza? Bywała czasami smutna, zadziorna?

Jeżeli chodzi o topografię miasta, to związany jestem ze Wzgórzem i Śródmieściem. Ale rozumiem, że nie o to w Pani pytaniu chodzi. Mój tata był marynarzem – więc Gdynia to dla mnie również port i statki, ich pokłady i korytarze. Czy Gdynia bywała ponura? Bywała, mam wrażenie, że druga połowa lat 80 była bardzo szara. Zdarzało się też, że cuchnęła – gdy nad całym miastem unosił się zapach wyładowywanej w porcie mączki rybnej. Ale z drugiej strony był to czas najważniejszych strzelanych bramek (i co z tego, że w meczach zupełnie bez znaczenia), potem koncertów rockowych w Domu Kolejarza, no i pierwszych miłości. Była więc Gdynia miastem cudów – bez dwóch zdań.

Jest Pan związany z mediami i agencjami reklamowymi. „Dżoker” to pana debiut. Po co panu pisanie?

Z tych samych powodów, dla których na pewnych etapach życia chcemy naśladować sportowców lub muzyków. Po prostu nam imponują, chcemy być jak oni. No więc nie są dla mnie idolami autorzy reklam, za to pisarze – jak najbardziej.

Kto na przykład? Czyją książkę kupiłby pan za ostatnie pieniądze?

Łatwiej odpowiedzieć mi w ten sposób: gdybym stracił całą swoją bibliotekę, to bardzo bym chciał odzyskać „Imię Róży” Umberto Eco. Albo „Droge” Cormaca McCarthy’ego. Albo Prousta, Hrabala, Miłosza... Wybiegając w przyszłość liczę na to, że Dorota Masłowska zaskoczy mnie jeszcze raz – jak „Wojnę polsko-ruską”, czy „Pawiem królowej”.

W „Dżokerze” spotykamy się z pokoleniem trzydziestolatków żyjących w latach 30-tych, dotkniętych wojną. Nie łatwiej byłoby pisać o współczesnych trzydziestolatkach?

Wydaje mi się, że zdecydowanie trudniej. Myślę, że sami dla siebie jesteśmy dość niewyraźni, nie-

określeni, nie zawsze znamy przyczyny swoich zachowań, a na pewno nie znamy większości ich konsekwencji. Inna sprawa, że nawet pisząc o wydarzeniach sprzed osiemdziesięciu lat, pisze się o tym, co dotyka nas współcześnie. Przecież nam także wydaje się, że wolność mamy daną już na zawsze, że szaleństwa przeróżnych dyktatorów nas nie dotyczą. Oby tak było, choć tamto pokolenie dość mocno się na zawiodło...

Teoretycznie nie byli przygotowani na zwód jaki ich spotkał, ale ogrom ludzi wyszedł z tego poturbowany, lecz obronną ręką. Czy według pana dzisiejsi trzydziestoletni Polacy umieliby stanąć twarzą w twarz z wojną?

To zbyt trudne pytanie, nie potrafię odpowiedzieć. W każdym razie mniej mam ochotę myśleć o tych, którzy na wojenkę pobiegliby z ochotą. Interesujący są ci, którzy w najgorszych okolicznościach potrafią zachować się godnie. Mam nadzieję, że znalazłoby się takich sporo.

Czy pana zdaniem nasze pokolenie bardzo różni się od tego sprzed 90 lat?

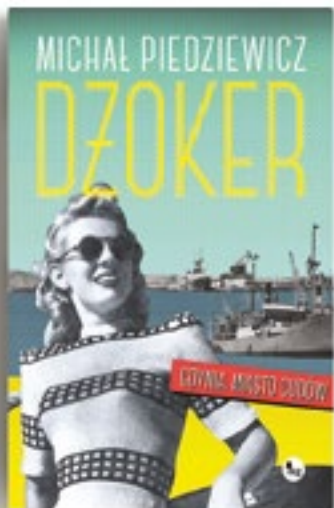
Na pewno nie. Najważniejsze są dla nas nasze marzenia, plany, nasze radości i zawody, spotykamy ludzi dobrych i złych, świat raz wydaje nam się piękny, kiedy indziej groźny i okrutny. Internet i smartfony to detale dla naszego bycia w gruncie rzeczy zupełnie nieistotne.

Co skłoniło pana do tego, by odbyć tak odległą podróż w czasie?

Bardzo chciałem opowiedzieć o Gdyni, bo miałem wrażenie, że o fenomenalnej historii jej powstania pamięta się i mówi zbyt mało. Mogłem oczywiście zacząć swą opowieść kilka lat wcześniej – jeszcze w rybackiej wiosce, ale uznałem, że rok 1929 to lepszy moment. Wtedy Gdynia musiała wyglądać niezwykle: już nie wioska, jeszcze nie miasto, dzieciak w ubraniu starszego brata.

Wiem, że przygotowuje pan kontynuację „Dżokera”. Czy w niej także spotkamy się z Trójmiastem i jego mieszkańcami?

Zdecydowanie tak, sceneria pozostanie ta sama. ■



NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

MĘDRZEC KAŻNI

Autor: Tomasz Kowalski
Wydawnictwo MG

Wiosna 1939 roku, Paryż. Wojna wisi w powietrzu. Amerykański dziennikarz przyjeżdża, by prze-

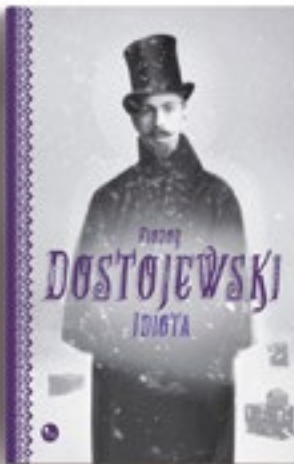


prowadzić wywiad z miejskim katem. Młody człowiek ma w głowie dokładny scenariusz rozmowy, ostatecznie jest profesjonalistą. Nie podejrzewa, że w jego planach coś mógłby zmienić straszny pan, który co prawda przez całe lata wykonywał dość krwawą profesję, ale tak naprawdę nie ma pojęcia czego oczekuje przeciętny czytelnik gazety. Autor zadbał, żebyśmy otrzymali wysmakowaną opowieść, która jest jednocześnie ważnym głosem w dyskusji nie tylko o karze głównej, ale wszelkich zinstytucjonalizowanych formach zabijania i naszym przyzwoleniu na nie. Kameralna apokalipsa w mieszkaniu na trzecim piętrze paryskiej kamienicy uświadamia, że od pytań o źródła powszechnej hipokryzji nie ma ucieczki.

IDIOTA

Autor: Fiodor Dostojewski
Wydawnictwo MG

Oto powieść, z utworów Dostojewskiego kto wie czy nie największa, na pewno zaś najgłębiej



badająca mroczne tajniki duszy, wzywająca do wytrwania w poszukiwaniu piękna jej wnętrza, miłości współczującej i wybaczącej. Taki jest książę Lew Myszkin, który bez grosza przy duszy przyjeżdża do Rosji, by objąć spory majątek. Swej dobrociłości, pokorze oraz ufności do ludzi, zawdzięcza on tytułowy przydomek. Książę Myszkin chce naśladować Chrystusa, chce być człowiekiem przepięknym, ale wikała się w sieci, które na niego nastawia złość i pożydlwość ludzka. „Idiota” to także arcydzieło dwóch portretów kobiecych, Nastazji Filipownej i Agłai Iwanownej, pomiędzy których uczucia rozdarte jest serce księcia. To przypowieść o bezgranicznym opętaniu miłością, która może doprowadzić wręcz do unicestwienia osoby kochanej...

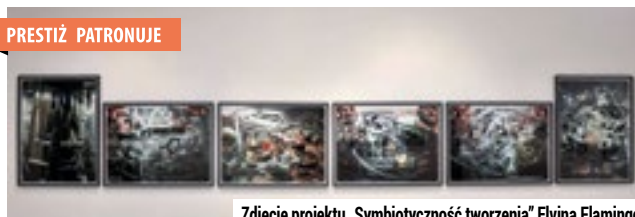
TRIENNALE SZUKTY POMORSKIEJ

Ok. 120 prac – obrazów, form przestrzennych, fotografii i multimediów oraz grafiki i rysunki, autorstwa 39 artystów można oglądać w Państwowej Galerii Szuki w Sopocie w ramach II Triennale Szuki Pomorskiej. Wystawa potrwa do końca lutego.

Triennale Szuki Pomorskiej organizowane przez Państwową Galerię Szuki w Sopocie to konkurs dedykowany artystom z Pomorza i absolwentom gdańskiej Akademii Szuki Pięknych. Jury w tym roku nagrodiło Krzysztofa Gliszczyskiego w kategorii malarstwo, Małgorzatę Kotłowską w kat. for-

my przestrzenne, Barbarę Kasperczyk - Gorlak w kat. rysunek i grafika oraz Jarosława Czarnieckiego (Elvin Flamingo) w kat. fotografia i multimedia.

- To klasyczny przegląd twórczości artystów Pomorza, który służy celom zarówno integracyjnym, jak



Zdjęcie projektu „Symbiotyczność tworzenia” Elvina Flamingo

i stymulacyjnym. Ważne jest, żeby miejscowi twórcy mogli w jednej przestrzeni – na trzech poziomach naszej galerii – zaprezentować swoje dokonania – powiedział dyrektor PGS w Sopocie Zbigniew Buski.

Nagrodą Marszałka Województwa Pomorskiego wyróżniony został Elvin Flamingo, autor projektu „Symbiotyczność tworzenia”. W zaprojektowanych przez autora warunkach tworzą swoje królestwa kultury mrówek. Żyją w zaopatrzonych w szyby inkubatorów, w szklanych kolbach, retortach, próbkach i rurach łączących je w system konieczny dla życia i rozwoju przestrzeni,

który systematycznie zagospodarowują swoją działalnością.

Zakładając hodowlę egzotycznych mrówek, zamierzeniem Flamingo było stworzenie „filmu żyjącego własnym życiem”, natomiast nie do końca było dla niego oczywiste, że to właśnie on - artysta, stanie się częścią mrowiska. Codzienna wielogodzinna pielęgnacja formikariów, zdobywanie wiedzy potrzebnej do realizacji projektu, przekraczanie granic dyscyplinarnych, konsultacje z entomologami, hodowcami owadów oraz artystami i teoretykami sztuki działającymi w obszarze bioartu, stały się i są częścią tego ciągle trwającego projektu. **mp**

Laureaci II Triennale Szuki Pomorskiej



Zorganizuj spotkanie biznesowe

W AQUAPARK SOPOT

dla Twojej firmy



www.aquaparksopot.pl



OFERUJEMY

szkolenia, kursy
integracja, zabawa, jubileusz
indywidualnie tworzone menu
gry, zabawy, muzyka
dedykowany opiekun
imprezy do 350 osób

KONTAKT

tel. 58 555 85 22

e-mail marketing@aquaparksopot.pl

Nowoczesna Dekoracja Światłem

Widzisz różnicę?

sala bankietowa **PRZED** dekoracją



sala bankietowa **PO** udekorowaniu



- oświetlenie sceniczne, dekoracyjne, architektoniczne
- nagłośnienie koncertowe i konferencyjne
- dekoracje świetlne i scenografie
- konstrukcje sceniczne i targowe


EVENT
TECH

+48 606 451 057

biuro@eventtech.pl

www.eventtech.pl

NAJWIĘCEJ ZAROBILI POSIADACZE PROSTYCH FUNDUSZY

W ostatnim roku najwięcej stracili posiadacze funduszy inwestycyjnych o najbardziej skomplikowanych nazwach. Przypadek? Niekoniecznie, bo z drugiej strony zyski liczyli posiadacze funduszy o krótkich nazwach – wynika z danych o niemal 2,5 tys. produktów inwestycyjnych zebranych przez Lion's Bank.

KRÓTKA NAZWA – WYŻSZY ZYSK

Może jest to i prosta zabawa na liczbach, ale wyniki bez wątpienia zaskakują. Jak bowiem wynika z badania przeprowadzonego na informacjach o prawie 2,5 tys. funduszy inwestycyjnych o najróżniejszych profilach najbardziej zyskowne są te fundusze, których nazwy są krótkie. Skoro w nazwie nie trzeba nakreślać skomplikowanej strategii inwestycyjnej, z dużym prawdopodobieństwem fundusz inwestuje w mniej wyrafinowany sposób. Trzeba bowiem mieć świadomość, że TFI nie mogą nazywać swoich funduszy w pełni dowolnie. Prawne wymagania utrudniają tworzenia nazw chwytliwych marketingowo, a w nazwie musi się znaleźć np. informacja o rodzaju funduszu. Dzięki temu inwestor przeczytawszy nazwę powinien wiedzieć czy ma do czynienia np. z funduszem zamkniętym, otwartym czy parasolowym. Nazwa powinna też informować w zarysie o tym w co lokowane będą pieniądze.

Choć może być to jedynie przypadek, to fundusze o krótkiej nazwie (do 5 członów) dały zarobić średnio prawie 10% w skali roku (dane z 18.12.2015 r.). To bardzo dobry wynik – prawie dwa razy wyższy od średniej dla wszystkich 2441 przebadanych funduszy (5,6% w skali roku). Wynik lepszy od średniej dały też fundusze o nazwach składających się z od 6 do 8 członów (6,1% w skali roku). Dłuższe nazwy zwiastowały już w ostatnim roku gorsze wyniki. Fundusze o nazwach składających się z od 13 do 15 wyrazów zanotowały przeciętny zysk na poziomie zaledwie 1,4% w skali roku, podczas gdy te ponad piętnastoczłonowe zrealizowały ponad 4-proc. stratę. ■



Nigdy nie inwestuj w biznesy, których nie rozumiesz", ta prosta maksyma przyświeca jednemu z najbardziej rozpoznawalnych inwestorów giełdowych – Warrenowi Buffetowi (majątek szacowany na 72,7 mld USD, co daje 3 miejsce na świecie). Powinna ona przyświecać nie tylko inwestorom giełdowym, ale też tym którzy na jakimkolwiek rynku lokują swoje pieniądze – od lokat, poprzez nieruchomości po bardziej wyrafinowane inwestycje alternatywne takie jak kolekcje znaczków czy aut klasycznych. Nie inaczej jest w przypadku inwestycji w fundusze inwestycyjne – wynika z analizy przygotowanej przez Lion's Bank na podstawie danych analizy.pl.



Karol Stolarski, Zastępca Dyrektora Oddziału Lion's Banku w Gdańsku



Odwaga

Czyni Cię lwem

LION'S  BANK
PRIVATE BANKING

Lion's Bank, ul. Stągiewna 13/1, Gdańsk, T: +48 58 765 96 50, 800 100 700*

Idea Bank S.A. oddział Lion's Bank w Warszawie z siedzibą w Warszawie, ul. Przyokopowa 33, 01-208 Warszawa, wpisana do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000026052, REGON 011063638, NIP 5260307560, o kapitale zakładowym w wysokości 156 803 962 zł opłaconym w całości.

** Koszt połączenia wg taryfy operatora.*

INWESTUJ I MINIMALIZUJ RYZYKO

AUTOR: MAX RADKE / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Inwestowanie na rynku Forex jest bardzo ryzykowne, niemniej są rozwiązania pozwalające na znaczne zminimalizowanie ryzyka i osiągnięcie większych zysków. O tych rozwiązaniach, a także o bieżącej sytuacji na światowych giełdach rozmawiali eksperci podczas Forum Międzynarodowe Rynki Finansowe w Olivia Business Centre. Forum zorganizował magazyn Prestiż z biurem brokerskim TeleTrade.



Paweł Karpiński prezentuje platformę Sync Trading



Goście konferencji

W centrum konferencyjnym Olivia Sky Club zgromadzili się trójmiejscy przedsiębiorcy, inwestorzy, a gościem specjalnym imprezy był Panayiotios Peleties, członek zarządu KPMG Limited, który przedstawił zalety cypryjskich Alternatywnych Funduszy Inwestycyjnych (AIF).

- Fundusze te to nie tylko szerokie możliwości inwestycyjne, ale też rozwiązania mające na celu optymalizację podatkową - mówi Panayiotios Peleties. - Fundusze inwestycyjne korzystają z podmiotowego zwolnienia z podatku dochodowego i dzięki temu środki, które zwykle musiałyby zostać odprowadzone, jako podatek mogą być przeznaczone na zwiększenie kapitałów własnych lub reinwestowane. Główne korzyści podatkowe to brak opodatkowania zysków pochodzących ze sprzedaży Kwalifikowanych Papierów Wartościowych, szeroka sieć umów w sprawie unikania podwójnego opodatkowania, możliwość nierozliczania strat podatkowych przez okres 5 lat, jeden z najniższych podatków od osób prawnych w UE (12,5%) - dodaje Panayiotios Peleties.

Działalność AIF może być prowadzona w formie spółki osobowej (transparentnej podatkowo) lub kapitałowej. Wewnętrzne prawo cypryjskie przewiduje trzy różne

typy prowadzenia działalności za pomocą AIF. Z punktu widzenia planowania struktury podatkowej z użyciem cypryjskiego funduszu najbardziej optymalnym typem jest AIF-LNP (Limited Number of Persons). Maksymalna liczba inwestorów nie może przekroczyć jednak siedemdziesięciu pięciu podmiotów.

Wraz z wprowadzeniem regulacji dotyczących AIF nie wprowadzono żadnych szczególnych regulacji dotyczących sposobu opodatkowania Funduszu. Do AIF będą zatem stosowane regulacje prawa podatkowego w takim zakresie jak do spółek będących rezydentami podatkowymi Cypru, wraz z wszystkimi korzyściami m.in. brakiem podatku u źródła z tytułu umorzenia jednostek uczestnictwa, zwolnienia z podatku od otrzymanych dywidend zagranicznych (pod pewnymi warunkami). AIF może również uzyskać certyfikat rezydencji podatkowej.

Mniej skomplikowane i służące bardziej inwestycjom niż optymalizacji podatkowej są operacje na rynku Forex. Handel na rynku FOREX polega na zawieraniu transakcji w odpowiednich programach transakcyjnych na wybranych przez siebie rynkach i czerpaniu korzyści finansowych ze wzrostów lub spad-

ków kursów na danym rynku. Mimo, że zyski mogą być ogromne, to niestety, jak pokazują statystyki większość inwestorów traci pieniądze. Wynika to z braku doświadczenia, wiedzy i złym oszacowaniu ryzyka. Receptą na to jest platforma SyncTrading opracowana przez najlepszych traderów firmy brokerskiej TeleTrade.

- To platforma gdzie pieniądze inwestorów spotkać mogą wiedzę i doświadczenie najlepszych traderów - mówi Paweł Karpiński z TeleTrade. - Usługa ta pozwala na bezpieczne inwestowanie pieniędzy na rynku Forex nawet osobom bez doświadczenia i specjalistycznej wiedzy. Dzięki SyncTrading inwestorzy mają podgląd transakcji najlepszych traderów, dzięki czemu mogą je kopiować na swoich kontach, przy zachowaniu pełnej kontroli, przejrzystości i elastyczności własnego rachunku. Inwestor zarabia za każdym razem kiedy zarabia doświadczony trader. Jest to najbardziej przejrzysty i elastyczny sposób handlowania na rynku Forex - dodaje Paweł Karpiński.

Z SyncTrading możesz: monitorować aktywność handlową ekspertów, wybrać najlepszych z nich, automatycznie kopiować ich transakcje i otrzymać zyski bezpośrednio na konto inwestycyjne. ■

GIEŁDA W DÓŁ, NIE PANIKUJ!

Georg Juscsak, dyrektor ds. sprzedaży J.P. Morgan Asset Management był gościem specjalnym uroczystej gali organizowanej przez gdański oddział Banku Citi Handlowy zajmujący się obsługą klienta zamożnego. Impreza odbyła się w klubie Stary Maneż w Gdańsku i poświęcona była sytuacji na światowych rynkach finansowych.

J.P. Morgan to jeden z największych holdingów finansowych na świecie z aktywami wartymi ponad 2,500 bln USD, działający w ponad 50 krajach. Jest liderem w zakresie bankowości inwestycyjnej oraz usługach dla klientów biznesowych. Inwestycje dokonywane są na całym świecie zapewniając strategię obejmującą pełne

spektrum aktywów, w tym akcje, obligacje, waluty, nieruchomości, fundusze hedgingowe i private equity.

„Nie panikować” to jedno z głównych przesłań ekonomistów z JP Morgan Asset Management na 2016 r. Ich zdaniem, tendencje spadkowe na światowych giełdach nie są niczym niepokojącym. Emocje podgrzewane są także obawami o kondycję chińskiej gospodarki. Państwo Środka jest w okresie transformacji z gospodarki opartej na eksporcie do systemu bazującego na usługach. Cierpi na tym sektor przemysłowy, który ma wpływ na popyt na rynkach surowców, a co za tym idzie na ich cenę. W tych niepewnych czasach analitycy J.P. Morgan wskazują na Europę jako miejsce o najwyższym potencjale do wzrostów.

- Jedną z zalet europejskiego rynku jest fakt, że opiera się on nie tylko na eksporcie, ale również na popycie wewnętrznym. Stopa bezrobocia w strefie euro ciągle spada, co idzie w parze z rosnącą pewnością konsumentów. Sytuację spółek wspiera również działalność Europejskiego Banku Centralnego, który stymuluje wzrost gospodarczy kontynuując program skupu obligacji - mówił Georg Juscsak.

W ocenie ekspertów, w bieżącym roku giełdy przeżywać będą duże wahania kursów, ale rynek europejski jawi się jako najbardziej perspektywiczny. Inwestując kluczową sprawą jest selekcja spółek o zdrowych fundamentach oraz dywersyfikacja portfela. Do katalogu głównych ryzyk, które w 2016 r. mogą spowodować poruszenie na rynkach należą między innymi rosnące zadłużenie gospodarek wschodzących.

mp

Fot. Krzysztof Nowosielski



UE DOFINANSUJE INNOWACJE

Kluczowym priorytetem Unii Europejskiej na lata 2014-2020 jest finansowanie projektów badawczo-rozwojowych (B+R), które mają przełożyć się na wdrażanie innowacji w skali przemysłowej - wynika ze spotkania zorganizowanego przez Łożę Gdańską Business Centre Club z ekspertami z firmy Ernst & Young.

W spotkaniu zorganizowanym w hotelu Hilton udział wzięli pomorscy przedsiębiorcy oraz przedstawiciele instytucji finansujących. Wiadomo już, że na lata 2014-2020 kwota środków z budżetu polityki spójności dla Polski to 82,5 mld euro. Fundusze na działalność B+R dla przedsiębiorców będą dostępne m.in. w ramach: Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój, Programu Operacyjnego Polska Wschodnia i 16 Regionalnych Programów Operacyjnych (RPO).

Wspierane będą prace badawcze i rozwojowe (aż do stworzenia prototypu) realizowane przez przedsiębiorców samodzielnie lub we współpracy z jednostkami naukowymi, a także projekty obejmujące wdrożenia do praktyki gospodarczej wyników prac B+R. Ponadto, dofinansowanie mogą uzyskać projekty związane z rozpoczęciem działalności B+R poprzez utworzenie (rozbudowę) Działu B+R w przedsiębiorstwie.

Przykładowo budżet Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój, którego celem będzie wspieranie innowacyjności i konkurencyjności polskiej gospodarki, zakłada, że prawie połowa spośród 8,61 mld euro środków zostanie przeznaczona na prowadzenie działalności badawczej oraz wdrożenia jej wyników.

Na szczeblu regionalnym w ramach 16 Regionalnych Programów Operacyjnych (RPO) dla poszczególnych województw przewidziano łącznie 31,28 mld euro na lata 2014-2020. Dodatkowo przedsiębiorcy będą mogli pozyskać dofinansowanie dostępne w ramach licznych programów badawczych prowadzonych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, które są finansowane ze środków krajowych.

Fundusze na działalność B+R pozwalają zoptymalizować w firmie takie wydatki, jak: wynagrodzenia pracowników delegowanych do prac B+R, realizacja badań przemysłowych i prac rozwojowych, tworzenie prototypów, opraco-

wywanie nowych technologii i produktów, komercjalizację wyników badań, zakup aparatury oraz sprzętu badawczego (infrastruktura B+R), czy też utworzenie Centrum Badawczo - Rozwojowego w przedsiębiorstwie.

Dostępne będą także znaczące środki na dofinansowanie wdrożenia innowacji w skali przemysłowej w przedsiębiorstwie (np. nowe linie technologiczne, pierwsze wdrożenie wynalazku, itp.). Dotacje będą adresowane przede wszystkim do przedsiębiorców, którzy planują wdrożenie wyników prac B+R (własnych lub zakupionych), bądź wdrożenie wynalazku do działalności produkcyjnej (usługowej).

Dofinansowaniu podlegają następujące koszty: zakup gruntu, zakup lub budowa budynków i budowli, nabycie środków trwałych, nabycie wartości niematerialnych i prawnych oraz szkolenia jako uzupełnienie części inwestycyjnej.

mp



Robert Łasek, dyrektor ds. strategii i rozwoju TeleTrade



Mieczysław Lewiński, przedstawiciel TeleTrade w Polsce

**PRESTIŻ PATRONUJE**

Beata Krzyżagórska - Żurek, adwokat, współnik w kancelarii Krzyżagórska Podnieszniński Łoboda i Wspólnicy



Od lewej: Michael Vasilou, manager KPMG Limited, Christos Vasilou, członek zarządu KPMG Limited, Panayiotis Peleties, członek zarządu KPMG Limited

RYNKI FINANSOWE, FOREX I BEZPIECZNE INWESTYCJE

Bezpieczne inwestycje na rynkach finansowych, innowacyjne produkty i usługi pozwalające zminimalizować ryzyko inwestycji na rynku Forex, a także rozwiązania pozwalające zoptymalizować podatki w przedsiębiorstwie - o tym wszystkim dyskutowano podczas forum Międzynarodowe Rynki Finansowe. Impreza w Olivia Sky Club zorganizował magazyn Prestiż, a partnerem strategicznym było biuro brokerskie TeleTrade. Gościem specjalnym był Panayiotis Peleties, członek zarządu KPMG Limited. **mr**

Fot. Krzysztof Nowosielski



Od lewej: Krzysztof Grodz, prezes zarządu Gro Invest, Marcin Kolakowski, wiceprezes Pomorskiego Klubu Biznesu



Andrzej Zaremba, współwłaściciel firmy Brand New



Maciej Orłowski, TeleTrade, Anna Markiewicz, Aviva, Marcin Winkler, TeleTrade



Marcin Serń, Studio Dago



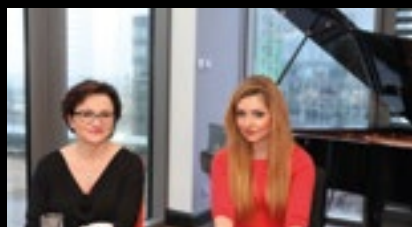
Artur Zawadzki, Noble Bank



Urszula Ćwiek, prezes zarządu LandAR Projects Sp. z o.o., Krzysztof Sokołowski, adwokat



Bartosz Nowak, wiceprezes Alexgroup Fashion



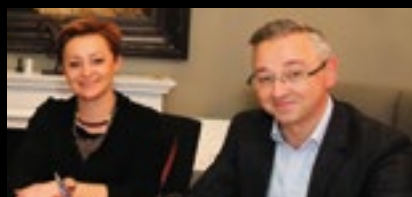
Od lewej: Urszula Choromańska - Macioszczyk, dyrektor Aviva, Anna Markiewicz, Aviva



Tomasz Gałązka, właściciel firmy Auto Comfort



Anna Dębicka, dyrektor CH Klif Gdynia, Zygmunt Roman, radca prawny, kancelaria Windmill Gąsiewski & Roman



Magdalena Posiadała, współwłaścicielka BoConcept Gdynia, Andrzej Jelinek, prezes zarządu Trójmiejskiej Kancelarii Finansowej



Wojciech Bilewski, członek zarządu Auto - Mobil



Witold Kluge, współwłaściciel Mana Day Spa i Baltic Hotel.

PRESTIŻ PATRONUJE



Cornelia Pieper, Konsul Generalna Republiki Federalnej Niemiec, Danuta Wałęsa



Od lewej: Barbara Zaborowska, prezes Olimpia Group, Jorgen Petersen, właściciel firmy Medica Travel, dr Janina Ratnicka



Jacek, prezes zarządu FM Investment Sp. z o.o., z żoną Anną Foltarz



Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności, Cornelia Pieper, Konsul Generalna Republiki Federalnej Niemiec

BAL Z SERCEM W ECS

Około 200 tysięcy złotych - taką kwotę zebrano podczas szóstej już edycji „Bal z sercem” zorganizowanego przez Fundację Hospicyjną w Europejskim Centrum Solidarności. Pieniądze zostaną przekazane na cele statutowe fundacji i wspomą działalność gdańskiego Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych imienia księcia Eugeniusza Dutkiewicza. **mp**

Fot. Karol Kacperski



Andrzej i Aleksandra Stencel, współwłaściciele firmy Geneva Trust i założyciele stowarzyszenia Moja Mammografia



Mirosław i Maria Magdalena Bogdan, właściciele firmy Axel Computer



Od lewej: Monika Tarnowska, Konsul Honorowa Francji, dr med. Joanna Narkiewicz



Od lewej: Ks. Jędrzej Orłowski, dyrektor Hospicjum im ks. E. Dutkiewicza, dr med. Magda Korożan i dr med. Marek Korożan



Dr Wioletta Doering, pediatra, Lidia Turos



Anna Miekczyńska - Szulc, FoundIT, Filip Szulc, notariusz



Katarzyna Nagórska - Protasiuk, notariusz, z mężem Adamem Protasiukiem, wiceprezesem Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza



Helena Prolejko, Lions Club Amber, Jarosław Prolejko, dyrektor firmy Assel



Rafał Ostrowski, aktor, Agnieszka Oszczyk, prezenterka TVP



Karolina Bernisz - Grabska, architekt, z mężem Maciejem Grabskim, właścicielem Olivia Business Centre



Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska, z żoną Magdaleną



Od lewej: Cornelia Pieper, Alicja Stolarczyk, prezes Fundacji Hospicyjnej



Hanna Łukowicz, Partner w firmie Operon



Od lewej: Łukasz Komar, aplikant adwokacki, Armanda Pietraś, adwokat, Radosław Gębski, radca prawny, Bożena Niemczyk - Drania, adwokat, Adam Popiołkiewicz, radca prawny.



Od lewej: Natalia Zagdańska, aplikant adwokacki, Paweł Kołodziej, adwokat, Emilia Skrzypkowska, aplikant adwokacki



Od lewej: Ewa Damowska, Bożena Niemczyk - Drania, adwokat, Zbigniew Canowiecki, prezes Pracodawców Pomorza, Iwona Canowiecka



Od lewej: Armanda Pietraś, adwokat, Cezariusz Stolarczyk, Tamira Eva Siemaszko, terapeutka spa

ADWOKACI NA ŚWIĘTOJAŃSKIEJ

Adwokat Bożena Niemczyk - Drania otworzyła swoją kancelarię adwokacką. Ceniona i znana w Trójmieście mecenas przyjmuje w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 47/4. Pod tym samym adresem znajduje się też kancelaria adwokacka mecenas Armandy Pietraś oraz kancelaria radcy prawnego Radosława Gębskiego. Prestiż był na otwarciu.

mp

Fot. Karol Kacperski



Od lewej: Zuzanna Rybińska, Adam Popiołkiewicz, radca prawny, Barbara Kaszyńska, adwokat



Od lewej: Bożena Niemczyk Drania, adwokat, Halina Car, adwokat



Adam Mróz, adwokat



Od lewej: Borys Laskowski, adwokat, Armanda Pietraś, adwokat, Bożena Niemczyk - Drania, adwokat, Andrzej Dwernicki, adwokat.



Od lewej: adw. Agnieszka Derezińska - Jankowska, adw. Wioletta Kazimierzczak, Wicedziekan - adw. Bartosz Golejewski, wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku, adw. Agnieszka Kanawka



Anna Chabowska, radca prawny wraz z małżonkiem adw. Karolem Chabowskim



Adw. Joanna Wojniło wraz z mężem



Od lewej: Adw. Agnieszka Kanawka z partnerem, Michał Peszek, współwłaściciel Adrenaline Gym, Mariusz Jankowski, Masterlease Sp. z o.o.

BAL ADWOKATA

„Złote Lata Hollywood” - pod tym hasłem odbył się w sopockim hotelu Sheraton Bal Adwokata. Zabawa trwała do białego rana. W trakcie balu przeprowadzono też loterię, z której dochód zostanie przeznaczony na rehabilitację Agnieszki i Dominiki Nowaczyk: 13-letnie bliźniętka dotknięte dziecięcym porażeniem mózgowym, które wychowuje samotnie mama.

mp

Fot. Krzysztof Nowosielski



Adw. Martyna Lipska wraz z małżonkiem adw. Maciejem Łobodzińskim



Adw. Karolina Maciejewska wraz z partnerem, radca prawny Anna Chabowska



Adw. Lech Kaniszewski z partnerką



Adwokat Adam Szwarz z partnerką



Adw. Dominika Leszczyńska - Wielińska z małżonkiem Dominikiem Wielińskim, prezesem zarządu firmy Optima



Biuro Podróży ITAKA

Salony firmowe

CH Rental Park (vis a vis Fashion House)

ul. Przywidzka 7, Gdańsk - Szadółki
mail: szadolki@itakagdansk.pl
tel. 58 325 25 97, 533 196 790

Pon.-Sob.: 10.00 - 20.00
Niedz. 11.00 - 17.00

CH Auchan (Port Rumia)

ul. Grunwaldzka 108, Rumia
mail: auchan@itakarumia.pl
tel. 58 573 73 73; 511 978 467

Pon.-Sob.: 9.00 - 21.00
Niedz. 9.30 - 20.00

infolinia: 58 573 73 73

ZNIŻKI
DO:

40%

LATO 2016

TYLKO DO 22 LUTEGO
+ PAKIET GWARANCJI GRATIS!



Znajdź nas na
Facebooku

Podróże i MY



Anna Dowgiałło - Sługocka, właścicielka Przystanku Orłowo i Kamil Sadowski, szef kuchni



Od lewej: Iwo Sługocki, neurolog, Clinica Medica, Rafał Sługocki, dermatolog, Clinica Medica



Agnieszka Wichniarek, kierownik Polmed, kmr Dariusz Wichniarek, Ministerstwo Obrony Narodowej



Od lewej: Katarzyna Lapp, Francis Lapp, właściciel Sunreef Yachts, Barbara Michalczevska

KULINARNY PRZYSTANEK ORŁOWO

Przystanek Orłowo to nowa restauracja na gastronomicznej mapie Gdyni. Lokal mieszczący się w kompleksie Nowe Orłowo przyciąga doskonałą, nowoczesną kuchnią autorstwa Kamila Sadowskiego i eleganckim wnętrzem zaprojektowanym przez Krystiana Rassmusa. Na uroczyste otwarcie przybyło wielu znamienitych gości, którzy nie szczędzili słów uznania dla właścicieli i bynajmniej nie była to kurtuazja. **mp**

Fot. Karol Kacperski



Francis Lapp i Dariusz Michalczewski



Paweł Wasilewski i Agata Wasilewska, właściciele Lilu Fruits



Od lewej: Marta Zielińska, Jarosław Zieliński, właściciele Cafe W, Dawid Sztormowski, współwłaściciel firmy Gadus z małżonką Edytą Sztormowską



Paulina Próchnicka, właścicielka Dolce Vita Instytut Piękna, Daria Podlaska, Invest Komfort



Beata i Sebastian Kulbikowscy, właściciele Naturmedicin



Od lewej: Wojciech Sadoch, Wojciech Sadoch, wiceprezes zarządu Peugeot Intervapo, Marek Babiarczyk, właściciel restauracji Barracuda, Paulina Próchnicka, Dolce Vita Instytut Piękna, Artur Kowalczyk, prezes Pomorskiego Klubu Biznesu



Od lewej: Marinus Roose, prezydent Sopot International Rotary Club, Klaus Witzenhause, prezes Klubu Rotary Hanover Ballhoff



Barbara Pawlisz, Gubernator Dystryktu Rotary International, Per England

SOPOCCY ROTARIANIE POMAGAJĄ

Lekcje języka angielskiego dla dzieci z domów zastępczych w Sopocie, opłacenie obozu letniego i zimowego dla kilkoro dzieci z rodziny zastępczej z Gdyni oraz na wyposażenie Hospicjum im. św. Józefa w Sopocie - na te cele zbierano pieniądze podczas Balu Charytatywnego Klubu Sopot International Rotary Club. Bal odbył się w sopockim Grand Hotelu. **mp**

Fot. Krzysztof Nowosielski



Od lewej: Barbara Pawlisz, Gubernator Dystryktu Rotary International, Elżbieta Utsch, prezydent elekt RIRC, Krzysztof Pawlisz



Od lewej: Tadeusz Zdunek, prezes Grupy Zdunek, Maria Dudziak, sekretarz Klubu Rotary International Club Sopot, Janina Zdunek



Lubomira Kudasz i dr Janusz Zdzitowiecki, Sopočka Fabryka Urody



Ulisse Turveri, Rotary International Club Sopot

★★★★



HOTEL
ELBLĄG

INSPIROWANY
HISTORIA...



HOTEL ELBLĄG****
STARY RYNEK 54-59
82-300 ELBLĄG
TEL: +48 55 611 66 00
WWW.HOTELELBLAG.EU



Andrzej Zakrzewski, firma geodezyjna Ar-Geo z małżonką Mirosławą, Piotr Zdzitowiecki, Sopotka Fabryka Urody, dr Janusz Zdzitowiecki, chirurg plastyk, Małgorzata Zdzitowiecka



Danuta Wałęsa, gość honorowy wydarzenia z przyjaciółkami



PRESTIŻ PATRONUJE

Ewa Zienowicz, Prezydent RC Gdynia Orłowo, Zbigniew Zienowicz, prezes firmy Hydromega



Od lewej: Paulina Fuksińska, fundacja Równie Szanse, Marta Szotyńska, stylistka fryzur

ROTARY GDAŃSK CENTER JUŻ DZIAŁA!

Spektaklem „Oliver Twist” oraz uroczystym bankietem charytatywnym zainaugurował działalność klub Rotary Gdańsk Center. Uroczystość, która odbyła się w Teatrze Szekspirowskim, zaszczytlili swoją obecnością m.in. Danuta Wałęsa, Iwona Guzowska i Dariusz Michalczewski. **mp**

Fot. Krzysztof Nowosielski



Od lewej: Lubomira Kudasz, RC Gdańsk Centrum, Włodzimierz Sobczak, biuro rachunkowe Dekret, Halina Łukasiak



Krzysztof Pawlisz, Monika Kukulus, RC Gdańsk Centrum



Alina Landowska, firma Conecto, RC Gdańsk Centrum, Marzena Kreft, firma Juvena



Iwona Guzowska z mężem, Dariusz Michalczewski



Joanna Jaroszyk, prezydent RC Gdańsk Centrum



Hasan Ciftci, RC Gdańsk Centrum, biuro podróży Onur



Od prawej: Łukasz Stybner, dyrektor regionalny segmentu klientów zamożnych Citigold, Katarzyna Dubiella, manager Citigold, Przemysław Kisielewski, manager zespołu opiekunów klienta Citigold Bank Citi Handlowy

O FINANSACH W STARYM MANEŻU

Georg Juscak, dyrektor ds. sprzedaży J.P. Morgan Asset Management był gościem specjalnym uroczystej gali organizowanej przez gdański oddział Banku Citi Handlowy zajmujący się obsługą klienta zamożnego. Impreza odbyła się w klubie Stary Maneż w Gdańsku i poświęcona była sytuacji na światowych rynkach finansowych. **mp**

Fot. Krzysztof Nowosielski



Od lewej: Piotr Wojciechowski, prezes Kancelarii Finansowej Matczuk i Wojciechowski, George Juscak, dyrektor J.P. Morgan Asset Management, Tomasz Palusiak, dyrektor regionalny TFI Skarbiec S.A.



Paweł Stefaniak, dyrektor handlowy Mercedes-Benz Witman



Barbara Zaborowska, prezes Olimpia Group, Maciej Dobrzyński, kanclerz Łoży Gdańskiej BCC



Od lewej: Armand Chaillot, właściciel Monsieur Armand, Emilia Dobrowolska, NDI, Arkadiusz Zalaszewski, kierownik ds. sprzedaży i marketingu NDI



Przemysław Król, dyrektor ds. współpracy z klientami bankowości prywatnej Bank Citi Handlowy

A₁₂TEAM

PHOTOGRAPHY & PRODUCTION

WARSZAWA • GDYNIA • FRANKFURT
WWW.A12.COM.PL +48 509 971 872 INFO@A12.COM.PL

Design
klasyka
elegancja
nowoczesność



www.studiodago.pl

**ZNAJDŹ NAS
W NOWEJ
LOKALIZACJI**
UL. LEGIONÓW 112/13
GDYNIA
ALTUS

BMW
Oferta specjalna

www.bmw-
bawariamotors.pl



Radość z jazdy



OKAZJA DO RADOŚCI.

OSTATNIE MODELE BMW Z ROCZNIKA 2015 W ATRAKCYJNEJ OFERCIE.

Każda okazja do radości jest dobra, ale najcenniejsza jest wtedy, gdy oferuje także racjonalne uczucie satysfakcji. Teraz możesz nie tylko stać się właścicielem wymarzonego BMW, ale i osiągnąć to na bardzo korzystnych warunkach dzięki wyjątkowej ofercie na modele BMW z rocznika 2015. Przyjdź do Dealera BMW Bawaria Motors i ciesz się radością z jazdy Twoim nowym BMW.



BMW X1 JUŻ ZA **159.000 PLN**



BMW X3 JUŻ ZA **195.000 PLN**



BMW X5 JUŻ ZA **269.000 PLN**

Dealer BMW Bawaria Motors

al. Grunwaldzka 195

80-266 Gdańsk

Tel.: +48 58 766 65 00

www.bmw-bawariamotors.pl

Informacje dotyczące zużycia paliwa oraz emisji CO₂ znajdują się na stronie www.bmw-bawariamotors.pl